11725

Bibl. Jag

Korespondencja
Mariana Gawalewicza

T. 12: Wieniawski - Żuławski

AP 459
AP 460

Bibl. Jag.

J[ulian]

Wieniawski Juliusz

/3/

846-848

846	10. 2.1896
847	2. 3. "
848	18. 3. "

1
~~846~~

J. Wieniawski

d. 10/2 96

J. Wieniawski

Szanowny Panie Redaktorze!

Otrzymawszy wczoraj z Tyflisu afisz mającego się odegrać teatru amatorskiego na dochód Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, znajduję perełkę utworu Szanownego Pana "Barkarollę" – Nie wątpię że to autorowi sprawi pewną przyjemność, załączam afisz do łaskawego zachowania sobie na pamiątkę, mnie bowiem Adwokat Betza przysłał drugi exemplarz –

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Sługa oddany

Wieniawski

2.3.1886

~~847~~ 3

Szanowny Redaktorze Dobr.!

Załączam przy niniejszem gazetę „Кавказъ" z recenzyą o wykonanych tam utworach [illegible], między któremi była i śliczna Barkarolla, o której się recenzent słusznie najobszerniej wypisuje.

Po przeczytaniu, racz mi kochany Redaktor zwrócić łaskawie za dni kilka wspomnioną gazetę, nie będącą moją własnością —

W nadziei że tak chlubne przyjęcie na dalekim Wschodzie, przysporzy

Szanowną Panią Marylkę
przyjemności w tym ciemnistym
zacofaniu literackim, kocham
bo mi bicie serca przeszkadza w tej
chwili dalszemu pisaniu powodu

Serdeczny uścisk i wyrazy
prawdziwego szacunku łączy
życzliwy sługa

2/3 96

C. 18/3 96.

Szanowny Redaktorze Drogi!

Adres mego brata, jest następujący: Plac Sᵗᵉᵍᵒ Aleksandra N 18 – dom Fuchsa II piętro.

Od sekretarza Tow. Dobr. w Tyflisie Inżyniera Waniorskiego, otrzymałem niedawno list z podziękowaniem za nasze utwory – oraz oryginalną kartkę o Barkaroli, którą mi polecił doręczyć szanownemu Autorowi. Ponieważ tenże P. Waniorski (nawiasem mówiąc człowiek zajmujący b. poważne stanowisko urzędowe) był głównym inicjatorem i reżyserem tego przedstawienia, nie mogę mu podziękowania odmówić, i dołączam

Tę relację skierowaną wprost do
Szanownej Pani — nie przesyłamy
jej nawet dla braku czasu — z obszernego
listu pisanego do mnie, wyjmuję tylko
ustęp skierowany do Szanownej Pani —
Brzmi on dosłownie jak następuje:
"Racz Sz. Pan być łaskawym pośrednikiem
w złożeniu P. Gawalewiczowi, moich
i moich drogich Amatorów — najserdeczniej-
szych podziękowań, za tę cudną i w cudne
szaty sceniczne odzianą "Barkarolę"
której zawdzięczamy wielkie dla siebie
uznanie ze strony tutejszej publiczności"

Niezależnie od tego donosi mi, że Bar-
karola będzie grana w Baku, gdzie przykład
Tyflisu znalazł naśladowców —

Kończąc [illegible] łącząc zapewnienie
najszczerszego poważania i serdecznej życzliwości
oddany sługa
Wiśniewski

143.
108
20.
27
1/3 1
1/3 1

Wierzbiński Maciej
===========

/1/
849

849 14. 8. ?
=========

7
~~849~~

Warszawa
14/VIII 13.

Szanowny Panie!

W sezonie jesiennym w teatr krakowski i warszawski „Teatr Nowoczesny" wystawią sztukę moją jednoaktową:

Dwa Żywoki

osnutą na tle życia obozowego franktireur'ów francuskich.

PP. Solski, Pawlikowski i Nowaczyński przyjęli ją z największemi pochwałami.

Przypuszczam, że inne teatry pójdą śladem wzmiankowanych scen i również wystawią tę sztukę.

Sądzę, że należy opublikować tę sztukę przed wystawieniem.

jej na scenie a nie dopiero potem. Udaję się zatem do Szanownego Pana, ~~przy~~przypuszczając, że Szanowna Pańska firma zechce wcielić tę sztukę do swego wydawnictwa teatralnego.

Proszę uprzejmie o uwiadomienie mnie pod jakimi warunkami podjąłby się Pan wydrukowania tego „aktu".

W danym razie nadeślę natychmiast rękopis.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Maciej Wierzbicki

Warszawa
Al. Jerozolimska 21 (m. 14).

Wilczyńska Laura /Dunin/

/3/ + /1/
850-852 i a

850	16. 2. ? /sobota/
851	b.d.
852	b.d.
852a	15. 3.1907

9 ~~831~~

Carte postale. **CARTOLINA POSTALE** Postkarte
Dopisnice Correspondenzkarte. Levelezö-Lap
Post card. Weltpostverein. Briefkaart.
Union postale universelle. Unione postale universale
Karta korespondencyina. Korespondençal lìstek
Cartão postal Brefkort. Brevkort Tarjeta postal

Je suis trop malheureuse ici! pourquoi m'avez
vous obliger de partir! je suis seule, triste
et malade! et le vent siffle horriblement!
pourquoi je suis toujours seule et toujours triste
toujours, toute ma vie! ça vaux mieux de partir
une fois pour toujours. J'en ai assez et de la
mer et l'Italie et de toutes ces belles choses.
Grondez moi, grondez bien, peutêtre ça
me donnera des autres idées, car en ce
moment je suis vraiment infiniment
malheureuse. si ça continue - je viendrai
encore plus maigre et plus pâle.
On ne peut pas seule avec une
nature comme la mienne.
Je traduis et je pleure, je pleure et
je traduis, je reviens - bien?
permettez de revenir, c'est déjà beaucoup
mieux dans ma chambre. Pardonnez moi, de vous
écrire tout cela.

N.P.G.

ADRESSE: Russie - pologne
Varsovie

Monsieur Monsieur
M. de Gawalewicz
à Varsovie
Filharmonice ("Teatr Mały")

POSTE ITALIANE CENT. 10

Hôtel Beauregard

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE)

10

VENTIMIGLIA - GENOVA VII 15.MAR.07

POSTE ITALIANE 10

85~~2~~a

Wczoraj wyjeździłyśmy do Genui
i byłyśmy na Camposanto - jakie
to wspaniałe! dziś czysto - okropnie
mi się cni chciałabym już wrócić -
niech pan zaraz odpowie na ostatni mój
list, czy jedzie do Mentony? jak pan
radzi? Nie mam ochoty nigdzie się
ruszać, bo obawiam się zmęczenia,
mój drogi panie, dziękuję bardzo
za wszystko. Wiadomości posłań-
cy pan odebrał czy dobre?
Bardzo - bardzo pozdrawiam - rączki
mocno ściskam i pamięci
się polecam.

Lu.

Russie - pologne

à Varsovie

Monsieur

M. Gawalewicz

à Varsovie

Filharmonia

-5 III 07

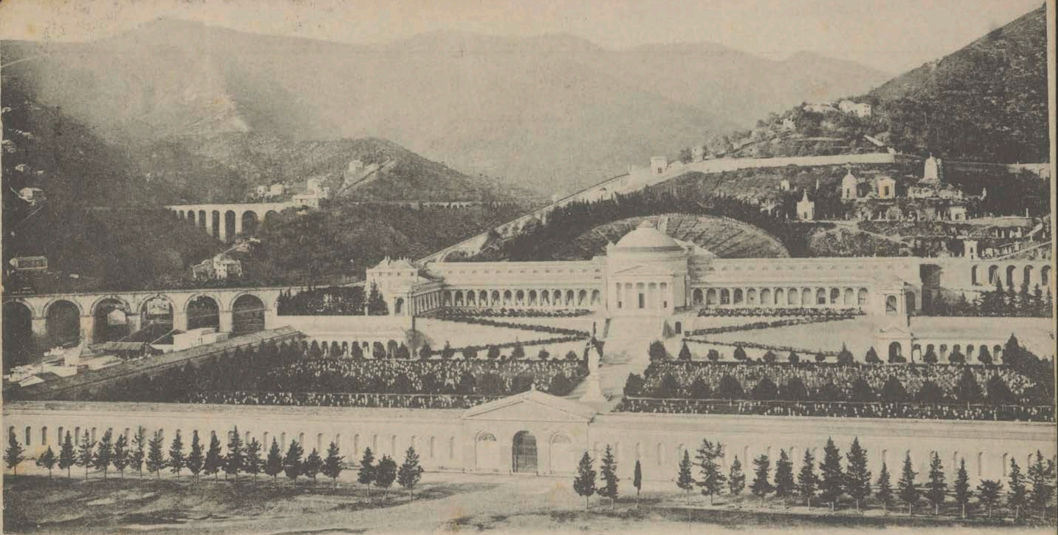

Genova - Camposanto di Staglieno

1160 „Varietas „ - Genova

Wilczyńska-Dunin
(flamoś M.G.)

~~880~~
11

Sobota 16/2.

Taka cudna pogoda – siedzę przed willą na Tarasie w szalu i wygrzewam się jak kociak na słońcu. Jak tam u Was czy zimno – czy smutno i tęskno? Listy codziennie wyczekuję – codziennie chłopca wysyłam na pocztę – bo tu taki szkaradny zwyczaj, że niema listonoszów, tylko każdy odbiera – Obawiam się, że mi też spadnie niespodzianie Mieczkowska – która pisała, że [illegible] się jej ze swemi znajomemi w Boliasco – ale może ceny ją tutejsze przestraszą, bo tam bajecznie tanio płaci! Zresztą wszystko mi jedno czy przyjedzie czy nie, gdy będę miała jej dosyć, mogę się zamknąć w pokoju lub pójść nad morze, gdyż jeśli się pogoda ustali – dziś jest cudnie! Tak jak u nas w majowy dzień słoneczny – ja się wygrzewam – próżnuję i jeszcze gryzmolę i takie listy jak poprzednie pełne melancholii piszę! Mój drogi panie proszę wybaczyć mi! czuję, że pan ma we wszystkiem rację – nie czułabym się na siłach dziś pracować i grać – jestem do niczego rozklekotana – Takbym leżała tutaj godzinami całemi, gdyby mi kto mówił cicho – pocichu – opowiadał długo i myśleć świata nie pozwoli — a o niczem innem nie jestem w stanie teraz myśleć jak: mogłaś ją wyrwać z tego usposobienia — mogłaś nie dopuścić do tego, boś miała wpływ na nią — a nie zrobiłaś tego!! powiedziała mi kiedyś w pierwszych chwilach naszej znajomości: „wszyscy, którzy bywają u nas — bywają dla zysku lub we własnym interesie — my jesteśmy przez nich znoszone z konieczności" — nie rozumiałem wtedy tego — dziś rozumiem, że mówiła to umyślnie z intencją do mnie ja wtedy nie zapamiętałem, bo mi przez głowę nie przeszło, że chodziło jej o mnie — i że to do mnie stosować się mogło — O wszystko posądzić mnie można, tylko nie o brak szczerości — tej mojej szczerości niekiedy przypłaciłem ciężko — z p. Berlachpowiczowej nigdy do niej nie czułem sympatji i pomimo na prośby Jej u niej często bywałem i przypominałem jej miłosne uniesienia lub sceny przykre — później gdy ją dostatecznie oczarowałem — powiedziałem w teatrze: nie kocham pani nigdy nie kochałem — przyjaciółkę swoją codziennie inaczej sobie wyobrażam — mam zaledwie życzliwość dla Niej.

Od tej pory zaczęły się wichrzenia — —

Tęsknię do Niej! takiej drugiej duszy nie znajdę — i nawet nie chcę. Smutek ten pozostanie na całe życie zdaje mi się, że wszystko dla mnie skończone! nie wiem czy kiedy artystką zostanę – czy tylko niemiecką aktorką – na scenie! trzeba się uczyć – trzeba grać, bo za to płacą! Po co ja Panu to wszystko piszę – jaki Pan dobry i cierpliwy! W Warszawie więcej panować nad sobą umiałam – wszak tam miałam Manię z którą ciągle o tem mówiłam – a tutaj!... pełną mam głowę tych myśli i jest mi strasznie smutno – Jacyście wy szczęśliwi wszyscy w tym waszym nieszczęściu! Do Was żalu nie miała żadnego! – a mnie do mnie miała wielki uraz i tak odeszła na wieczne z bólem w sercu z niewiarą, a przykremi myślami o mnie ... – a przytem kochała mnie!... tak jak mnie nikt na świecie – – jak nie było tego serca! tej duszy tak wyjątkowo subtelnej i niesłychanie dobrej .... O mój panie złoty! piszę Pan też, proszę wybacz mi poraz ostatni piszę o tem – nie powinnam tak pisać, a inaczej dziś nie umiem – Pan musi być silny umie wszystko i dzielny i mężny – a ja tylko płakać umiem – a mnie jest bardzo bardzo źle jestem może też wielka egoistka. — panie drogi – proszę [illegible] za złe nie brać – poprostu przyrzekam już [illegible]dy pisać nie będę ...

Do tej pory do nikogo nie pisałam prócz do Rodziców i do siostr Karola – zdaje mi się, że nie odezwę się do nikogo. bo właściwie nie mam naprawdę przyjaciółki ani przyjaciela — na całym świecie! tak jak pan — prawda?

papier mi się porwał niech pan nie myśli że to coś brzydkiego, to farba — przed chwilą [illegible] jeden pejzaż malowała olejnemi farbami i cały stół zamalowała z zapału — —

Widać także kościółek na wzgórzu jak w Weggis — i takie drzewa bijące w tej chwili jak tam, gdyśmy to na statku dobijali do brzegu — pamięta pan?

W pensjonacie jest ~~[illegible]~~ 15 osób — żyjemy wszyscy jak w rodzinie ponieważ już dość dawno tu bawimy — ja jedna trzymam się zawsze na uboczu — „Pourquoi si tranquille et si triste?" ciągłe słyszę pytanie — „Malade et fatiguée" odpowiadam — Do Genuy tramwajem [illegible] i pociągi co chwila odchodzą — z tarasu gdzie w tej chwili siedzę obszerny wspaniały widok.

Spieszę list wysłać — a może coś odbiorę z poczty. Dotąd ani słówka od nikogo — a już przeszło tydzień gdy wyjechałam z Warszawy. Czy ja tak wytrzymam 5 tygodni? Jak przeżyć samotnie — czy mi zaginie na granicy — tyle prac ~~[illegible]~~ / ale zawsze pierwsza to moja praca w tym rodzaju — List bezładny, tak jak w mojej głowie —

Najserdeczniej pozdrawiam, mój drogi Panie — a proszę dbać ~~bardzo~~ o siebie — do widzenia!

[illegible] ~~[illegible]~~ oczu i proszę wysypiać się dobrze.

~~A [illegible]~~

L

Addio signore fare una passeggiata — czekam listu.

Laura Wilczyńska
(Dunin)
(Hanc M. G)

~~852~~
13

Dzień dobry! Dziękuję za wszystko
z całej duszy – przepraszam bardzo –
i proszę, proszę przyjechać na czwartek,
gdyż już wolę pozostać przy tym dniu,
aby jak najprędzej ~~[illegible]~~ pozbyć się Zabiciela.
Drogi Pani, czy nie dałoby się zrobić
jutro, lub po pismach jakiejś wzmianki,
aby moi znajomi zebrali się, lub
przyjechali z prowincji – inaczej
nic nie będą wiedzieli.
Przy tylu kłopotach, że ciągle jestem
zawalona swemi sprawami – ale to
się skończy, zobaczy Pan, aby mnie
tylko przyjęli. Do widzenia!
rączki serdecznie ściskam. Wilcz

„Dr. [illegible]owna"

Lwów [illegible]

Flora Sach.

276

Wisznicki Mikołaj
=========

/1/
853

853 16/28.11.1898
=============

16 (28) Listopada 98.

Szanowny Panie!

Stosownie do propozycji Szanownego Pana i p. Piltza podjąłem się illustrowania nowelli Pańskiej „Znak zapytania" dla „Kraju" – Mimo to iż posłałem już przeszło połowę tekstu i 10 rysunków, nie licząc winiety tytułowej, mimo dwóch listów, które w tej kwestji do p. Piltza pisałem nie otrzymałem ani słowa odpowiedzi — Obecnie zaś dowiaduję się, że „Znak zapytania" drukuje się w „Kraju" — bez moich, jednak rysunków. Mogły się moje rysunki p. Piltzowi nie podobać — chociaż o takiej ewentualności najmniejszego zastrzeżenia p. Piltz nie zrobił — ale w takim razie, sądzę, że miałbym słuszność wymagać zawiadomienia o zerwaniu naszej umowy.

Obecny sposób postępowania p. Piltza nie tylko uważam za dziwny, ale i za niedelikatny i wprost mnie obrażający — wobec czego odesłałem resztę tekstu „Znaku zapytania" do redakcji „Kraju" — i uważam się za zwolnionego z wszelkich zobowiązań względem „Kraju".

Czując się w obowiązku

zawiadomić Szanownego Pana o tej niemiłej historji, przypuszczając, że to Szanownego Pana musi interesować — odsyłam Mu jednocześnie Jego książkę z widokami Lago Maggiore, którą miałem u siebie — zaznaczając jeszcze raz, że wszystkie odcinki „Znaku zapytania" w całości odesłałem do redakcji „Kraju".

Łączę wyrazy poważania

Sługa

Mikołaj Biernacki

Wolff Józef

/wydawca/ /2/
854-855

854 21.12.1902
855 b.d. /czwartek/

Szkice „Przystani", które Autorka chce u nas wydać w książce.

I jeszcze: komu dać do oceny „Plotkę", ażeby nie miał do Tygodnika żalu, że osądzona niesłusznie.

Pytanie to zadaję Ci, rozumie się, sub secreto, pragnąc, by rzecz została wykonana sumiennie, bez uprzedzeń.

Możeby K. Glińskiemu?

Ściskam Twą dłoń i Życzę całemu Twemu domowi Świąt najlepszych.

Twój stary
Józef Wolff

Telefonu № 412. Skrzynki poczt. № 306.

Gebethner i Wolff
KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
15 Krak.-Przedm. 15 (2 Czysta, 2).
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

Warszawa 21 XII 1902

Mój Drogi Maryaniu

Przedewszystkiem serdecznie Ci dziękuję za ostatnie twe wzmianki o „Tygodniku". Podziękowałbym osobiście, gdyby nie to, że jestem okrutnie zajęty, a i w Tygodniku, z powodu choroby od 3 tygodni Matusz., — mam robotę podwójnej miary.

Następnie prośby i pytania: Co sądzisz o drukowanej w Bluszczu powieści Tarnowskiej

~~85~~ 19

Kochany Macrancy

Proszę Cię bardzo nie odmawiaj słowa wstępnego i zechciej mówić też z Bobrem i ze mną Przewodniczącym a Stołem Europejskim.

Zaczniemy się na wystawie T. Z. S. P. przed 5. 1-ą. Czy zgoda? O słówko odpowiedzi proszę i dłoń ściskam Twój stary

Czwartek

Józef Weyssenhoff

Wielmożny
M. Gawalewicz
Smolna 5

Wolff Robert
=====

/wydawca/ /4/
856-859

856	23. 9.1896
857	22. 1.1902
858	28. 1.1908
859	17. 2.1909

==========

Gebethner i Wolff.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
15, Krak.-Przedm. 15. (2, Czysta 2).

WYDAWNICTWO
KURYERA CODZIENNEGO
i
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.

SKŁAD
FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW
WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
17. Krakowskie-Przedmieście, 17.
FILIA W ŁODZI
UL. PIOTRKOWSKA 46.

Warszawa d. 27/9 1896

Wolff

Szanowny Panie Maryanie!

Uciekam się do Pańskiej pomocy o którą bardzo proszę. Drukujemy Kosiakiewicza planetę, odbitkę ze Słowa, i wydziwić się nie mogę, jak można było coś podobnego w świat puścić. Pomijając język: styl tam okropny, a ~~treść~~ zdania czasem tak pospolite lub zagmatwane, że doprawdy nie chce mi się wierzyć, aby to Kosiakiewicz napisał. Niech Pan będzie łaskaw poradzić, co tu począć, bo tak nie można tej powieści wydać.

Szczerze ściska
R. Wolff

Jabe[illegible]stuy
pelte

Telefonu № 412. Skrzynki poczt. № 306.

Gebethner i Wolff.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
15 Krak.-Przedm. 15 (2, Czysta, 2).

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
Krakowskie-Przedmieście № 17.

SKŁAD
FORTEPIANÓW, PIANIN i MELODYKONÓW
WYNAJEM INSTRUMENTÓW
17, Krakowskie-Przedmieście, 17.

FILIA W ŁODZI
ulica Piotrkowska 74.

Warszawa 22 Stycznia 1902

Szanowny Panie Maryanie.

Przy przeglądaniu rachunków komisowych spostrzegam pozycyę trzech artykułów w komisie pozostających, z których obrachunek załączam. Przy tej sposobności, dla zakończenia tego rachunku pozwalam sobie wystąpić z propozycyą a mianowicie: przyjmujemy pozostałą ilość party na składzie za cenę 50 rubl. tem pod warunkiem, że zezwoli Pan na sprzedaż antykwaryjnemu [illegible], jako zajmującego niepotrzebnie drogiego miejsca w naszych składach lub też odesłania Panu całego zapasu do własnego użytku.

Ukłony i poważanie

R Wolff

~~858~~

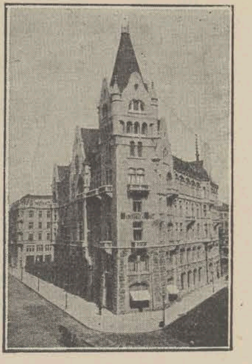

GEBETHNER I WOLFF
- KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH -
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZEGLĄDU BIBLIOGRAFICZNEGO
Adres: Nowo-Sienna 9 róg ul. Zgoda 12
Telefon Nr. 3473
Filia: Krakowskie-Przedmieście 15, telefon 412

Warszawa, 28 Stycznia 1908

Szanowny Panie Maryanie!

W nowej Bibliotecce dla młodzieży pragniemy umieścić kilka ustępów z Królowej Niebios i dla tego zwracam się do Kochanego Pana o udzielenie nam Swego na to pozwolenia. Tytułem honorarium płacimy zwykle 25 rubli — jeżeli więc zgoda, to może tę kwotę z rachunku odpiszemy.

Szczere pozdrowienia i uścisk dłoni

przesyłający Swego

R. Wolff

Wzór tej Bibl. załączam

859

Adres: Nowo-Sienna 9 róg ul. Zgoda 12

GEBETHNER I WOLFF
- KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH -
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZEGLĄDU BIBLIOGRAFICZNEGO

Filia: Krakowskie-Przedmieście 15, telefon 412

Warszawa, 17 Lutg 1909
Telefon Nr. 3473

Szanowny Panie Maryanie!

Mam przyjemność donieść Kochanemu Panu, że nabyty w swoim czasie zapas „Perły" po wcieleniu do naszego teatru amatorskiego został wyczerpany i dla tego wypadnie do nowego wydania przystąpić. Tytułem honoraryum ofiarujemy Panu 30 rubli, które z rachunku odpiszemy. Może Pan będzie łaskaw nas do wykonania tego projektu upoważnić. Równocześnie prosilibyśmy Pana także, dla porządku, o potwierdzenie ustnej umowy naszej tyczącej się Królowej Mebior zamieszczonej w naszej Bibliotece dla młodzieży szkolnej.

Szczere pozdrowienia i wyrazy prawdziwego szacunku łączy przyjazny sługa

Robert Wolff

Jak zdrowie kochanego Pana po powrocie z wywczasu? Ja to jutro wieczorem wyjeżdżam także do Gardone-Riviera dla naprawy oddechu i dusznoty, które mi coraz więcej dokuczają – niestety i starość daje mi się we znaki.

Wolska Maryla

i

~~Młodnicka Wanda~~

/10/

860-869

860a-b	7.1896	
861	8.10.1898	
862	15.10. "	/bilet/
863	17.12. "	
864	20. 1.1899	
865	16.12.1901	
866	29. 3. ?	
~~867~~	~~24.12. ?~~	
868	28.12 ?	
869	b.d.	

Mai

Szanowna Redakcjo! —

Prawdziwa życzliwość dla „Tygodnika" i najlepsze chęci, dyktują mi słowa niniejszego listu. — Jestem tłumaczem myśli i idei, licznego grona długoletnich czytelników i prenumeratorów tego sympatycznego pisma, które to zdanie, ściśle i jasno przedstawić spróbuję. —

Przedewszystkiem niech Redakcja Szanowna zechce uważać te słowa nie jako krytykę nieprzyjemną, lecz przeciwnie, pragnęlibyśmy aby zrobiły wrażenie słuszne: szczerej życzliwości — i przyjacielskiego zajęcia z jakiem zawsze „Tygodnik" czytamy.

— Porównując cały szereg numerów „Tyg." z bieżącym, przyszliśmy do przekonanie – że, mimo szczupłej ilości łamów pisma, mimo zaledwie nie tygodniowego – ostatnio jeszcze miesięcznego; – [illegible] nie ~~mo~~ wydawanych stron – treść pisma [illegible] ob= szerną, więcej bogatszą. –

Coraz więcej korespondentów; – często nad- zwyczajnych wiadomości: korespondencyj, opisów, wspomnień, wizerunków, – etc. –

Interesują nas one także – i wiela względów, nikt jednak nie może zaprzeczyć, że ostatni rocznik podaje ich stosunkowo znacznie więcej od poprzednich, że [illegible] przewodnią treścią tu naukowego i literacko-artystycz- nego. –

Nie mamy w „Tej" najmniejszej wiadomości z Polski – ani częstszej lwowskiej lub krakowskiej kores- pondencji, – obecnie trzeba zwrócić uwagę – aby nie [illegible] by [illegible] być [illegible] na korzyść odniósłby niejeden, poruszających tematy z naszego świata, nowel, wyborowych poezyj, słowem [illegible] czytelników interesujących rzeczy, a zamiast lichych i nieartystycznych reprodukcyj z fotografij, ilustrujących różne instytucye i wystawy warszawskie, oraz wizerunków osób w związku z niemi będących, bywać od czasu do czasu, pięknie wykonany drzeworyt oryginalny, z dzieła pierwszorzędnej wartości jakiegoś polskiego artysty, tak, jak to dawniej bywało.

Obecnie zaś opisy wystaw, jak: Hygieniczna, wyrobów stolarskich, pszczelnicze, afiszów etc. - zostawić pismom codziennym; a szerokie i pełne wizerunków artystów traktujące o sprawach Teatrów i Tow. Muzycznego zupełnie wyczerpująco i dostatecznie zastąpiłoby i zastępuje teraz „Echo”, czasopismo specjalne, również u nas i w Warszawie popularne. —

Poezje zawsze rzadko umieszczane, obecnie wykazują również zanik prawdziwej Poezji i szczerego natchnienia u młodszych autorów. Dlaczego w całem obecnem pokoleniu nie spotyka się wcale: Asnyka, Konopnickiej, Lucjana Rydla, Kasprowicza, Gomulickiego, czy: Or=ota, Ciesława i Tetmajera coraz rzadziej?—

Starania ostatniemi czasy Redaktora pozyskują nowe siły, nowy przed=stawiające kierunek, które między nami powstają. Wśród tych niestety z wyjątkiem kilku sonetów Ks. Dębic=kiego i pełnych odczuć Zalewskiej poezyj Kłopotowskiej – żaden nowy autor nie dorównuje wartością tych wierszy – wyżej wymienionym poetom – dawnej epoki. —

Ilustracje – niezmienne – nieliczne, a obrazujące przeważnie Święta

29 ~~[illegible]~~

[illegible] artystów, oraz — pośledniejsze — polskich; coraz więcej reprodukcji z oryginalnych rysunków Stachiewicza, Witkiewicza, Żmurkowskiego i innych, coraz liczniejsze odbicie z fotografii ilustrujących artykuły okolicznościowe i wypadki bieżącej chwili, mniej lub więcej ważne, coraz częściej i szczelniej zapełniają numery „Tygodnika". Zaczniemy też — wyrzekniemy się obcego zapożyczenia nam, ilustracji [illegible] do „[illegible]" [illegible]. —

Podobny warszawski charakter, jaki „Tygodnik" posiada, zarzucić mu może zapewne niejeden niezadowolony miejscowych prenumeratorów, nam jednak, więc będzie wolno wspomnieć tu o naszej pracy z oddalenia — a przy tym Redakcja więc nam nie bierze za złe jeśli zrobimy [illegible] z cudzymi jeśli od pewnego czasu całość [illegible] „Tygodnikszorstkości.-

Zastrzegamy się jednak stanowczo przed brakiem czci, krzywdami i brutalnością rodaków naszych w Królewstwie. Ks. Redaktora polecamy jednak uwadze, iż w stosunku do do ilości miejsca jakie owe ogromne opisy i reprodukcje okolicznościowe w Tygodniku zabierają — ponieważ pismo to bezwarunkowo jeszcze za ciasne a i fotograficzne odbicia danych przedmiotów nie dają — nawiasem mówiąc — żadnego prawie pojęcia o rzeczy tym — którzy jej z rzeczywistością porównać nie mogą.- Wspominamy tylko fotografie: z prac uczennic Wiesiołowskiej, z Wyst. obr. Witkiewicza, z Wyst. wyrobów stolarskich etc.-

Jakiej pomocy dają tego rodzaju odbicia — tym, którzy tych wystaw nie widzieli i nie zobaczą? —

Jedyne nasze tej miary czasopisnio ilustrowane, ulubione ogólnie i liczny dotąd mające prenumeratorów – powinno – zgodnie [illegible] nie do braków – rzeczywistych; – które z wielu stron i jednostronnie zarzucono u nas.–

Oto kilka uwag i chęci które żywi grono prenumeratorów ze Lwowa i prowincyi, za moim pośrednictwem przesyła Szan. Redakcyi, i które bez urazy jako dowód życzliwego interesu dla „Tygodnika” uważać prosimy.–

Polecając uprzejmie łaskawe przyjęcie ich i uwzględnienie w miarę możności, kreślę się z prawdziwą przyjaźnią dla Szan. Pisma –

Marya Wolska

Lwów w Lipcu 1896. –

Lwów 8/10 898. — ~~88~~ 31

Szanowny i Kochany Panie! —

Nie pytam jak się Pan miewa bo wyobrażam sobie, że w obecnej chwili po tylu pięknych wrażeniach odniesionych na Litwie i na [illegible], mieć się Pan musi na duszy i na zdrowiu doskonale, — o czem zresztą i założenie nowego pisma świadczy.

Przedewszystkiem zaś, śle Panu serdeczny uścisk dłoni i uprzejme pozdrowienie od nas i całej naszej gromadki — oraz „Szczęść Boże" w nowej pracy!

Trudzę zaś Pana właściwie w tym celu aby go zapytać — [illegible] [illegible] [illegible] zresztą najsympatyczniejszego osobowo z [illegible] [illegible] pytanie które było niepotrzebnym — czy w szeregu utworów dramatycznych [illegible]branych na konkursie Paderewskiego przeznaczono do przedstawienia sztukę p.t. „Tyberjusz"? Niechże Pan tylko na miłość boską nie myśli, że to moja własna praca! Mam jedynie wiele sympatji dla autora — i rad bym wiedzieć czy będzie to ocenianie po sportowo. —

Czy będzie Pan tak dobry i zechce przysłać mi w tej sprawie słówko odpowiedzi? —

Od p. Bełzy miewa Pan pewno wszelkie relacje. Ona biedaczka ciągle na swoje zacne serce choruje w obec czego ona już nie może, bo zanadto [illegible] zajęty. U nas wszystko dobrze i [illegible] nasza dostała małą siostrzyczkę — która się nazywa Beatka i na razie mamy oso-

Niczem oprócz imienia się nie odmieniła. — Wacik jest bardzo zapracowany i ciągle w drodze. — Ja, przy kołowrotku domowych obowiązków - coraz mniej mam czasu na „pisanie" - i wszelakie składki Tygodnia. Tak je jednak kocham dowodzi to choćby, że „Tydzień" piszę dużą literą. —

Pozdrowienia serdeczne i wyrazy najżyczliwsze śle Panu zostając stale oddaną zawsze ze szczerą i wielką przyjaźnią

Maryla Wolska

Adres nasz nowy:
ul. Kraszewskiego l. 5

~~8/63~~
33

Łaskawy Panie! — Lwów 15/10 888

Dzięki serdeczne za śliczną pamiątkę rymów do Beatki! — Nie wiem co z niej później nastąpi; skoro Pan już poezje wiersze dla niej pisze! Boż Betka kochany śpiewa do niej Nowakowska z której jedną strofkę przepisuję...:

„.... Cóż Tobie warta marna sława
Pana Betty Władysława! —
Wszystkie świata w pieśni włożył
Gdyby Tobie świata stworzył!...“

Prawda jaki paradny!? —

Przesyłając Szanownemu i Łaskawemu
Panu kilka piosnek do dowolnego
rozporządzenia, proszę najuprzejmiej
o zaliczenie mnie w poczet prenumera-
torów „Tygodnika Polskiego" i co za tem
idzie o przysłanie mi tejże kartki co
tę sprawę pierwiosnki dziennikarskiej
poprzedza - z której o warunkach do-
wiedzieć się można. Wiele osób zapytu-
je mnie o nie a i ja w pierwszym rzę-
dzie chcę je znać: - Serdeczny uścisk dło-
ni i podziękowanie za pamięć o nas
wszystkich! Maryla Wolska

Lwów 17/12 898. —

Kochany Panie! —

Żona chciała — a mąż chce no-si—! obie jedziemy do Warszawy!
Zła jestem — ale że zdrowie moje nie bardzo świetne, wiedząc więc z [illegible] nie wiele z niej sobie ro-bi: — Ludzi mnie zwęszą, że poje-dziemy w Styczniu na Koncerty Paderewskiego. — Ano! pokaże się. —
Tymczasem przesyłam Panu ser-deczne podziękowanie za [illegible]; to dostanie tak nas [illegible] służy za [illegible] [illegible] — o co

prze tygodniem przesłałam Panu kartę – i co Pan z pewnością otrzymał. –

Niechże Pan tamtej mi to książce odpędzi – a podarowanie tej wielkiej – długiej ciszy – która tam przed pomnikiem nastanie, bodaj że o mnie z rzadka wspomni w [illegible] – bo mi istotnie strasznie żal. – Serdeczny uścisk dłoni i wyrazy najmilsze od nas obojga.

Maryla Wolska

Co Pan słyszał o „Tyberyuszu?" Niech mi Pan pisze [illegible] w tej kwestyi bo biedak autor wielkie przechodzi emocye. – Będzie Pan tak dobry? –

Co słychać o Deliryach Grzędziszewskiej

Kraków 20 Marzec
r. 899.
środa

Łaskawy i bezcennie dobry Panie! —

Nim dojedziemy do domu musimy Panisku z drogi jeszcze przesłać podziękowanie i serdeczne słowa pozdrowienia za te śliczne dni i godziny które Państwu przedewszystkiem zawdzięczamy. Wczoraj zapytałem jak Meluzyna — z czarnej cudowniejszej studni (z której czerpie natchnienie i życie) — do męża i dzieci. Zna Pan pewno tę bajkę i śliczne ilustracye Schwinda? — Wczoraj spędziliśmy wieczór u Sewerów Maciejowskich. Przybyszewski z nami demonizował serce przy winie a pani Dagny jego żona stała za jego krzesłem jak ondyna wyłowiona z głębin ze skandynawskich fiordów — której nadano jak jest może imię dziełem i pełnić pierwszy. — Jest cudownie piękna ale co moment zdawało mi się że widzę ogon rybi wysuwający się zamiast nóżek z pod adamaszkowych fałdów jej sukni: Nie podobna wyobrazić sobie stworzenie bardziej „niesamowitego" jak ta złotowłosa — żona Przybyszewskiego. — Sie stammt nicht aus Adam's Familie" jak powiada Heine — powiedziałem jej to w czasie rozmowy i trzeba było widzieć jej wzrok! Zupełnie jakby mi dziecię odpowiedziało: „Oto mi nowina! Przecież oddawna sama wiem o tem!" —

Fotografii Włoszki niema Pan wcale! — Powiedziano mi że tylko ś.p. Tarnowski ją może posiadać — a jakże ja dojdę do niego!? We Lwowie jeszcze będę robić usiłowania. —

Posyłam Panu zeszyt moich kompozycyj muzycznych — do łaskawego przegrania i parę wyjątków z „Życia", parę próbek polszczyzny Przybyszewskiego, — może dojdą. —

W Życiu pójdą Panu jeszcze „Thème varié" i „Requiem aeternam" jako dalsze opusy. —

Pan Ronikier bardzo się nam [illegible] opisywał — to także typ — ale nie dla nas.

Niechże Pan szanowny pozwoli raz jeszcze podziękować sobie za wszystko swoje dobroci — za dobroć swoich Kochanych Pań — za kwiaty — książki — listy — słodycze — że czas nam poświęcony — i za to Kochane nasze cudo którem z Panem tam. (Wypatrzeć się i którego nasłuchać się mogłam ze wszystkich czasy — Dowodzeniami listu serdeczny niemal słowa — Panom uściskanie najczulsze ślemy obie z mamą. —

Maryla Wolska

Delicji —, i tego zwierza co to: jeż-róża dusz — — proszę nie drukować! —

Proszę jeszcze może o słówko odpowiedzi
czy Pan [illegible] [illegible] Pana sonet. —
„Tyś Polsko" — mogę jeszcze wysłać (osobny) pod adres [illegible]

Lwów 29/3

~~86~~
37

Szanowny i Kochany Panie. —
Na ręce Szanownego Pana przesłałam
dwa wiersze dla „Jednodniówki" [illegible]
od którey — za pośrednictwem tutejszego
„Koła Lit. art." dostałam zaproszenie.
Ponieważ zaś, na zaproszeniu Pan ma
zostało nazwisko Pana — do którego
się [illegible] na dobrowolny [illegible].
Oba wiersze wysyłam — albo
Pan wybierze który — albo da oba —
wedle uznania. — Do Pani — pisa-
łam właśnie karteczkę z [illegible]
[illegible] [illegible] Pan [illegible]

jest w domu, obecnie jednak kombinowałem z różnych widoczków, że Pan musiał już wrócić i pisze. –
Dziękuję Panu za opisy nad „Tybrusem"! Jakoś dziwnie mi się zdaje, że Panu mamy do zawdzięczenia tę „zawrotną" wzmiankę – bo sama mimo całej niezaprzeczonej, tematem swoim z brakiem scenicznych warunków, nie mogłaby mieć żadnych szans – do wystawienia. –
Czyli rzecz będzie grana, czy nie? –
Czy odebrał Pan list mój [illegible]

a nudny w Katowicach? —
Posyłam do dziecka humorystycznego
„Tyg. Polskiego" — wiersz „z Teki moder=
nisty" przez „cytowaną" autorkę „Srebr=
nego Wieczoru". Może się nada. —
Wyskarżyłam się na [illegible] moje
troski przed Panią — niebędę więc
Pana tem samem w same święta
męczyć — i tylko najserdeczniej ślę
życzenia od siebie i Dziecka [illegible] —
szczerze życzliwa i wielce
Tobie pamiętna
Magda Wolska

280

Wolski Wacław inż.
======

/1/
870

870 24. 1.1899
==========

[illegible]

Lwów 24/1 99

Kochany i Łaskawy Panie!

Przedewszystkiem gorące dzięki za tak troskliwe i uprzejme zajęcie się naszemi paniami, które, jak widzimy z listów, były tam niemal dosłownie podawane z rąk do rąk

„aby idąc drogą
„na ostry kamień nie natknęły nogi".

Następnie z polecenia mojej Pani posyłam Łaskawemu Panu wycinek z „Dziennika Polskiego" cytujący odpowiedź Brandesa na zaproszenie na odczyt do Berlina.

Wreszcie proszę, aby kochany Pan zechciał uwiadomić mnie, czy posiada w tamtejszym konsystorzu jakie takie wpływy wystarczające, aby rzecz podana do aprobaty była trochę życzliwie traktowana. Idzie mianowicie o streszczenie Pisma Św. dokonane przez osobę świecką, a księża na takie rzeczy kosem okiem zwykli patrzeć, niezależnie od treści.

Inaczej, jeśli się ma prywatne wpływy, a my tutaj raczej źle niż dobrze jesteśmy zapisani już choćby tylko za Słowo Polskie.

Kończąc proszę, aby Łaskawy Pan, gdyby nie mógł, wprost i bez najmniejszych skrupułów mi napisał, łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania i kreślę się kochanego Pana szczerym sługą

Wróblewski Kazimierz
==========

/1/
874

874 7.10.1902
=========

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Brak mi wyrazów na określenie uczucia wdzięczności, jakie zawsze żywić będę dla Czcigodnego Pana, za Jego wspaniałomyślność i życzliwe rady oraz łaskawą protekcyę, z jakiej korzystał syn mój Janek. Dostał się nareszcie ów „szaławiła" do Krakowa, o czem marzył bezustannie. Mam w Bogu nadzieję, że wyjdzie mu to na dobre, jeżeli się tylko całemi siłami przykładać będzie do nauki, o czem nie wątpię, gdyż, pomimo młodocianych wybryków, jestto chłopak w gruncie uczciwy. Starałem się bowiem zaszczepić w nim gruntowne zasady wiary, głęboką miłość ziemi rodzinnej i ojczystego języka, oraz dążność do wszystkiego, co piękne, wzniosłe i szlachetne. Z temi zasadami oddałem go do szkoły w Warszawie, gdzie nie pozwalają kosztować ulubionej strawy duchowej, lecz każą przyjmować taką, jaką program szkolny obejmuje. Nie każdemu to przypada do gustu. W takich warunkach, w naturach wrażliwych, zamiast zapału do zdobywania wiedzy, wyradza się wstręt i zniechęcenie do wszystkiego, co krępuje swobodę ducha i szlachetne instynkta niweczy. Zarzucają więc dzieciaki samowolnie ów narzucony im balast zbyteczny, miłyże wznieść się wyżej do lotu, by ujrzeć zakryte przed wzrokiem młodocianym horyzonty.

Nie

Nie mogąc strawić podawanego im w szkole pokarmu, szukają po omacku surowo wzbronionej strawy swojskiej i skrycie zaspakajają głód duchowy.
Takiej strawy wciąż łaknął mój chłopak, a mając zdolności niepośledne i zapał do literatury ojczystej, rwał się gwałtem do Krakowa i przyrzekał mi solennie, że czasu na marne nie straci. Nie znając pra-starego grodu naszego, nie mając tam żadnych stosunków, nie wiedziałbym jaką drogą sprawę tę załatwić, gdyby nie życzliwość zacnych serc, oraz rady szlachetne i rekomendacya ze strony Czcigodnego Pana.
Za to wszystko, co Czcigodny Pan uczynił dla mego syna, nie umiałem się zdobyć na godniejszą podziękę, nad nasze staropolskie serdeczne „Bóg zapłać"!

Nie miałem dotychczas tego szczęścia, ażeby osobiście uścisnąć przezacną dłoń Pańską, gdyż obowiązkowe i dodatkowe zajęcia nie pozwoliły mi gorącej chęci w czyn zamienić. Może Bóg jeszcze pozwoli że zamiar ten będę mógł kiedyś urzeczywistnić. Tymczasem trzeba pchać dalej ciężką taczkę bakałarską i pokrzepiać ducha nadzieją, że z czasem owo brzemię lżejszem się stanie...

Myślałem, że obrazki moje dramatyczne (którychem dotychczas nie odebrałem) przyniosą mi jakiś zasiłek materyalny, który przydałby się dla mego chłopaka, lecz dziś już przestałem marzyć o tem.
Gdyby Czcigodny Pan raczył zare-

le

komendować moje „Jasełka" panu Czyżewiczowi, możeby obrazki te wystawił na scenie podczas Świąt Bożego Narodzenia, a zdaje mi się, że kasa teatru nie straciłaby na tem. Piszę równocześnie do p. Czyżewicza z prośbą o zwrot 4-ch moich rękopisów, gdyż szczególnie na „Jasełka" znalazłbym nabywcę w Łodzi.

Stokrotnie dziękując za wszystkie dowody szlachetnej życzliwości ze strony Czcigodnego Pana, – łączę wyrazy czci i poważania –

wdzięczny sługa

Kazimierz Wróblewski

Młodzieszyn –
p. Sochaczew.
Dn 7/X 1902.

Zacharjasiewicz Jan

/2/
875-876

875	b.d.	/środa/
876	b.d.	/WielkiPiątek/

====

~~8/5~~ 43

Środa. Grand Hotel garni. Chmielna 5.

Szanowny Redaktorze i Błękitny!

Mówił mi wczoraj Kaszewski, że obawiasz się o całość jego manuskryptu. Gdyby tak było widocznie i jakąś operacyę zaczęto — to upraszam w imieniu autora o zachowanie manuskryptu w całości, który w razie potrzeby mógłby być przedrukowany w Galicyi.

Odsyłam rocznik Tygodnika.

Serdeczny uścisk błękitnej ręki

Sługa powolny

H Sienkiewicz

Wielki Piątek

Szanowny Panie!

Gdyś mi o zamiarach „Tygodnika" powiedział, oświadczyłem zaraz, że nie widzę powodu do tego. Lat temu dziesięć, urządzili mi rocznicowy jubileusz – 30 lat wydania pierwszej powieści – i na tem już na teraz możnaby poprzestać. Powodu nowego nie ma, a legenda, że ja r. 1845 jakieś pieśni arabskie czy perskie tłumaczyłem, jest wprost nieprawdą. Co zaś do tego daty urodzenia, nie uważam takiej rocznicy za stosowną jak np. u Niemców. Dobre to jest dla ludzi, którzy już zawód swój oficjalnie ukończyli. Wprawdzie p. „T. J-Ch." przed niedawnym laty napisał, że ja powinienem „o grobie już myśleć", nie sądzę jednak, aby i „Tygodnik" takie samo miał dla mnie życzenie. „Życiorysy" zaś piszą się po śmierci.

Po dłuższej rozmowie, stanęło z Panem na tem, że to właściwie ma być czterdziestolecie „[illegible]" i w tym celu poleciłem Kaczkowskiemu napisać artykuł.

Kaczkowski pracował przez cały miesiąc – a pomagało mu to, że patrzał na moją karyerę literacką i sam każdej o każdej nowej powieści pisał.

Tymczasem dowiedziałem się, że p. J. Wolff uznał artykuł za długi i autorowi oddał, po który zaraz inne pismo ręce wyciągnęło.

Kolega Wasz p. M. mówił mi, że teraz jesteście w kłopocie o nowy artykuł, bo z młodszych nikt moich prac prawie nie zna.

Wtedy znowu wracam do tego, od czego zacząłem. Niech „Tygodnik" odstąpi od zamiaru urządzenia rocznicy literackiej. Na taką rocznicę nie wszyscy się zgodzą, a pojedyncze głosy jak echo zabłąkane, mogą mi tylko przykrości sprawić. Niebezpiecznie jest na ochotnika odzywać się do opinii publicznej. Może ona zawieść. Przyjaciele Smolki chcieli dla niego urządzić „nagrodę narodową" i wydali odezwę do składki. Zebrali 47 guldenów!!! Przeraziło to pierwszych przyjaciół Matejki i zorganizowawszy się w „Komitet obywatelski" rozesłali odezwę do kraju, aby dla „ofiarnego Mistrza" składać nagrodę...

Zebrali .... 23 guldeny! – Jedni i drudzy doznali [illegible]ności!

Obawiam się, aby i „Tygodnik" takiego uznania dla mnie nie zebrał!

Asnyk rozchorował się, gdy się dowiedział, że ktoś jego jubileusz ogłasza. I mimo [illegible] swej walki stronnictw w Galicji, byłby to jubileusz bardzo ważny. Znam profesora Krakowskiego, który był admiratorem Asnyka – a potem został recenzentem Reformy, nazywa go poetą karmelkowym.

Widzę, że „Tygodnik" jest także w sytuacji kłopotliwej.

Radzę więc takie rozwiązanie:

Jeśli „zapłacony" portret chcecie zużytkować, to dajcie go, a pod nim dać [illegible] [illegible] ostatniej mojej powieści „Chleb", zaznaczając, że jest to właściwie utwór [illegible] „[illegible]": że po takim pięcioletnim czasie (Na Nalewach) ~~post~~. pozostałem wierny memu programowi autorskiemu.

Można nawet dodać, że poza tego uznania, nie życzy sobie w rocznicę ośmioletniej sam autor innych objawów uznania publicznego. –

Zdaje mi się, że takie rozwiązanie będzie najlepsze.

Proszę przyjąć najszczersze życzenia zdrowia – a potem wszystkich Świąt od

życzliwego Ci

Zajączkowski Liberat

/2/
877-878
a-c

877a-c	9. 3.1899
878	26. 3. "

Lwów d. 26. Marca 1899.

Kochany Panie!

Aż do tej chwili, kiedy list ten piszę, miałem nadzieję, że jeszcze się da sprawa kongresu cokolwiek naprawić. Po licznych korespondencyach i telegramach otrzymałem dziś już definitywną odpowiedź, że się nic zmienić nie uda.

O sprawie tej arcyniemiłej szczególnie z względu na Warszawę należałoby pisać szeroko, chcąc ją zupełnie wyjaśnić. Nie chcę jednak Pana szczegółami trudzić i proszę tylko łaskawie przeczytać dołączone listy, i tak: kopię listu mego do Singera, odpowiedź Singera na mój list, i list Tonneya sekretarza assocyacyi międzynarodowej.

Pisma te wyjaśniają w zupełności nasze bezsilne położenie – i pozostaje nam tylko serdeczny żal, żeśmy tym razem dziennikarzom warszawskim taki zawód zrobić musieli.

Od nas zgłosili się: pp. Drzewiecki, Święcicki, Kondratowicz, Czarnowski, Jabłonowski, L. Godlewska, Fryze, Gadomski z żoną, S. Rodkiewicz, Lange, Sośkiewicz.

Do każdego z osobna pisać niepodobna, i dlatego śmiem kochanego Pana gorąco prosić, by zechciał tym panom sprawę wyjaśnić i pokazać im owe listy. Niech przynajmniej wiedzą, że nie po naszej stronie wina. Pieniądze nadesłane zwrócę z pewnością, ale dopiero po Kongresie, kiedy skarbnik Candler wróci do Brukseli. Pismo w tej sprawie poszło już do Candlera. Wnosimy także na Kongresie protest przeciw tej arbitralności komitetu paryskiego, który nie dość, że liczbę uczestników zredukował do sześciu – ale w dodatku sam mianował tych sześciu i nie pytając się nas, karty dla tych przez siebie wybranych nam w ostatniej chwili przysłał. Z Warszawy padł los przypadkowo na p. Drzewieckiego.

Usilnie Pana proszę o łaskawe zajęcie się tam wyjaśnieniem, bo pojmie Pan, jak mi ta sprawa boli.

A nie masz pojęcia, jaki z tego mam ambaras tutaj we Lwowie, ile z tego kwasu i kłopotu.

Niechże mi Pan zatem nie weźmie, że się w tak kłopotliwem położeniu do Pana udaję – ale liczę na to, że w dobre i przyjacielskie ręce rzecz oddaję.

Po załatwieniu – proszę bardzo o zwrot listu Singera i Tomicyga, bo mi są potrzebne do aktów.

Tadeusz buja po Włoszech – i wróci do Lwowa za kilka tygodni. Może będzie szczęśliwszy niż dotąd.

Ściskam Pana serdecznie

Liberat Zajączkowski

1. Lemberg d. 9. März 1899. 49 87/a

Kopia listu do prezesa Kongresu Wilhelma Singera

Hochgeehrter Herr Präsident!

Ich wollte Sie bis nun zu nicht belästigen mit den Congressfragen, heute aber bin ich dazu gezwungen. Aus Paris habe ein Telegram erhalten, in welchem mir das Pariser Comite zur Nachricht gibt, dass nur sechs Mitglieder unseres Vereines am Congressen theilnehmen können und was noch ärger, das Pariser Comite hat in diesem Telegrame eigenmächtig die Namen der sechs Delegirten bestimmt.

Infolge dessen sind wir als Ausschuss gezwungen Sie, Herr Präsident, um gefällige Intervention zu bitten.

Es wurden nach Brüssel an den Hrn. Candler folgende Delegirten ausser den im Telegram genannten gemeldet: Ludwik Masłowski sammt Frau und Tochter, Fryze, Drzewiecki, Smycicki, Kondratowicz, Lesznowski, Jabłonowski, Fr. Godlewska, Gadomski sammt Frau, Rodkiewicz

Lange, Morawski; Nikorowicz, Bieńkowski; Skrzyński Kasimir, Czapelski und Leśkiewicz. Wir schickten an den Hrn. Candler in Brüssel die Fotographie sämtlicher Delegirten und die gebührende Taxe per 20 francs.

Da uns bei vorigen Congressen kein Anstand in Hinsicht der Auswahl der polnischen Congressmitglieder gemacht wurde, so ist es für uns heute das Telegram der Hrn. Tannay eine sehr unangenehme überraschung.-

Es soll uns auch erlaubt sein, die Frage zu stellen wieso ist das Pariser Comité berechtigt erst jetzt die Zahl unserer Delegirten zu bestimmen, jetzt wo doch die Abberufung der Delegationsmandate unserer Collegen hauptsächlich in Warschau im höchsten Grade unangenehm sein muss?

Dann müssen wir die Frage stellen, /.

wie kommt das Pariser Comité dazu, um ohne uns anzufragen, selbst zu bestimmen wer von den genannten Delegirten uns in Rom repräsentiren soll.

Ich wende mich im Namen des polnischen Journalistenvereins an Sie, hochverehrter Herr Präsident in dieser heiklen Angelegenheit mit der Bitte um Intervention in der Richtung, dass wir in unseren Rechten vom Pariser Comité nicht verkürzt werden, zu Gunsten anderer Associationen. Auf dem Congresse in Pest wurde bei der Statutenfrage ausdrücklich bestimmt, dass für die polnischen Journalisten aus Warschau der Antheil an Congressen gesichert sei, und zwar in der Weise, dass jede Redaction einen Delegirten zum Congresse absenden das Recht hat.

Wollen Sie die Angelegenheit herzlich befürworten und wo möglich ehestens mich in der Hinsicht gefälligst instruiren.

Mit aller Hochachtung und freundschaftlichem Grusse
Ihr ergebenster
L. Z.
Liberat Zajączkowski

2.

Zajączkowski (Alegat)

~~8778~~

51

Redaktion des Neuen Wiener Tagblatt.
I., ROTHENTHURMSTRASSE STEYRERHOF.
Telegramm-Adresse: Tagblatt, Steyrerhof, Wien. — Telephon Nr. 384. — Staats-Telephon Nr. 36.

Confidentielles Schreiben

Wien, 10. März 1899

Odpowiedź Singera na mój list.

Hochgeehrter Herr Präsident u. Freund!

Ich habe Ihren Brief erhalten, in welchem Sie mich ersuchen, bei dem Pariser Comité wegen der restringirten Einladungen zu interveniren.

Ich bedauere unendlich Ihnen mittheilen zu müssen, daß mir dieses leider ganz und gar unmöglich ist, weil ich dazu nicht die geringste Berechtigung habe. Es war bestimmt, daß der Congreß in Rom nicht mehr als 300 männliche Mitglieder und etwa 100 Damen zählen können. Es haben sich aber sowohl aus Deutschland als auch aus Österreich-Ungarn allein schon mehr Mitglieder gemeldet. Das italienische Comité hat deshalb bei dem Pariser Comité protestirt und das Pariser Comité hat sich in Folge dessen veranlaßt gesehen, im Vereine mit dem italienischen Comité Reductionen vorzunehmen im Verhältnisse der Mitgliederzahl der einzelnen Vereine. Ich muß hier gleich bemerken, daß dies ganz ohne mein Wissen und ohne meine Intervention geschehen ist und daß es mir also auch passirte, daß ich plötzlich die Nachricht erhielt, die Zahl der Concordia-Mitglieder sei auf ein Drittel der Angemeldeten beschränkt worden und daß die Concordia nur ihre Meinung abgeben solle, welches von den Mitgliedern eine Delegation erhalten soll und welches nicht. Die Concordia hat sich an die Angemeldeten mittelst eines Circulars gewendet mit der Bitte, es mögen diejenigen, die nicht ganz bestimmt nach Rom gehen, sich freiwillig zurückziehen. Leider kam nur eine einzige Antwort in diesem Sinne und da also die Concordia

./.

nicht herauszusuchen vornehmen wollte, so entschloss sich der Vorstand zur Auslosung, die vorgestern stattfand. Sie sehen also, dass selbst in Wien und in der Concordia, wo ich Mitglied bin, ich einen Einfluss auf die Zusammensetzung der Liste nicht nehmen konnte. Wie sollte ich erst thun können einem Vereine gegenüber, in dem die Reducirung in Paris selbst vorgenommen wurde.

Hinzufügen will ich noch, dass, als ich die restringirte Zahl von Paris erhielt, ich Herrn Taunay telegraphirte, dass mir diese Restriction sehr große Unannehmlichkeiten in Wien bereiten werde, weil die Mitglieder, die sich angemeldet hatten, unter keiner Bedingung zurücktreten wollten und also ein Concurrenzkampf entstand, den in gerechter Weise zu entscheiden ich völlig außer Stande war.

Herr Taunay hat mir aber geantwortet, dass er gar

./.

keine Concession mehr machen können. Die Italiener verbleiben strict dabei, dass die Zahl der Congressmitglieder nicht vermehrt werden dürfe und so wurde mir, dem Präsidenten des Congresses auch keine Concession gemacht.

Ich führe dieses nur an, um Ihnen darzuthun, dass meine Intervention wahrscheinlich ohne Erfolg sein wird.

Indessen wende ich mich sofort telegraphisch an Herrn Taunay, sowohl was Herrn Dr. Mastowski betrifft, als bezüglich Ihrer anderen Mitglieder. Ob er Ihnen in zufriedenstellender Weise antworten wird, weiss ich nicht, wünsche es aber von ganzem Herzen.

Genehmigen Sie, Herr Präsident, den Ausdruck meiner grössten Hochachtung

Ihr ergebener

W. Singer, Präsid

3/ Zajączkowski depr.

~~P.A.C.~~
53

Bureau Central des Associations de Presse

List Tomaya do mnie
w odpowiedzi na mój list.

Paris le 14 Mars 1899

Monsieur le Président et Honoré Confrère

Trop pressé pour écrire une lettre, je réponds seulement, point pour point, à vos lettres et télégrammes.

1° Les diminutions de délégations n'ont été ordonnées ni par moi ni par un Comité de Paris, mais seulement par le Comité National fonctionnant à Rome.

2° La mesure n'a lésé aucun de vos droits. Réglementairement, votre association aurait droit à deux délégués; on lui en a donné quatre. Un cinquième a même été ajouté par courtoisie pour la presse polonaise.

3° Affiliée comme elle l'est, tout entière, à votre société elle ne peut être considérée comme appartenant à un pays sans association.

4° Serait-elle même classée dans cette catégorie qu'elle n'aurait qu'un droit restreint, le Bureau Central n'acceptant point un délégué représentant par journal mais un délégué par groupement de journaux, dix ou quinze par exemple.

Aucun droit, vous le reconnaîtrez, n'a

donc été lésé.

Dans les désignations nous ne nous sommes point occupés de l'opinion des journalistes

Si M. de Maslowsky avait été seul il eût été certainement désigné. Sa situation, son caractère, le numéro qu'il occupait sur la liste eussent arrêté notre choix. Notre sympathie pour lui se fût trouvée, par là même, satisfaite.

Malheureusement le Comité Italien avait formellement prescrit d'éliminer toute demande constituant une représentation exagérée.

Or M. de Maslowsky après avoir fait voyager Mademoiselle Jeanne de Maslowska, sa fille, les dernières années, comme accompagnant les congressistes l'inscrivait, cette fois, comme congressiste elle-même. De plus, il ajoutait à son nom celui de sa femme et d'une autre fille, soit quatre personnes.

L'exagération de la demande a motivé le rejet.

Actuellement toute modification est impossible, les Italiens nous l'ayant signifié à la suite de nos dépêches favorables à votre sollicitation.

Comme M. Singer nous avait également prié pour vous, nous avons insisté, mais en vain.

Vous reconnaîtrez, Monsieur le Président et Honoré Confrère que si nous n'avons pu faire ce que nous désirions, nous avons fait équitablement et bienveillamment même tout le possible.

Agréez je vous prie, avec mes sincères regrets l'expression de mes dévoués sentiments

V. Taunay.

Zamoyski Maurycy ordynat

/1/
879

879 b.d. /kartka z bloku/

Szanowny Panie –

Proszę uprzejmie o zawiadomienie mnie słówkiem, czy mam zrobić podanie do Komitetu o lożę na Sienkiewicza Jubileusz –

Serdecznie dłoń ściskam i pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Zan Abdon

/ syn Tomasza / /6/

880-885

880	19. 1.1899	
881	9. 4. "	
882	11. 7.1902	
883	b.d.	
884	b.d.	
885	b.d.	/bilet/

Poniemoń.
19/I 1899.

Kochany Maryanie!

Nie otrzymuję "Kuryera Warszawskiego". Prawdopodobnie o zaprenumerowaniu go dla mnie zapomniałeś, chociaż, – tak mi się zdaje, – że na liście pism, które mieć chciałem, był umieszczony. – Bądź przeto łaskaw każ mi go wysyłać, tembardziej że drukuje Twoją powieść, której jestem ciekawy.

Jeżeli nie zostawiłem Ci
pieniędzy na to, to przy
spotkaniu się z wdzięcznością
zaliczkę Ci zwrócę, a
będę w Warszawie 6go
Lutego na Ogólnem Zebraniu
Komitetu, – najpewniej. –
Mam jeszcze prośbę do
Ciebie: oto, otrzymałem wia-
domość od Panny Katarzyny,
że została zaproszoną na
10/22 Stycznia przez WKsięcia
Jerzego Meklemburg-Strelitz
w Petersburgu do Zagrania
na poranku muzycznym

u niego, wobec Dworu. Ma zagrać z Marteau Kreutzerowską Sonatę i kawałek własny za 400 rs. – Ponieważ p. Katarzyna jest w niełasce w Warszawie – o tem nikt nie wspomni, chociaż takie zaproszenie dla reklamy i rozgłosu ma wielkie znaczenie – przeto czy nie byłbyś łaskaw zużytkować dla niej tej wiadomości, umieszczając w pismach stosowną wzmiankę. – Dodaję przy tem, że następnie 31 Stycznia p. Katarzyna gra w Lipsku w Liszt-Vereinie, dokąd została zaproszona przez pp. Krausego i Reinicke.–

Uściskam Cię serdecznie, jako zawsze Ci oddany

Abdon Zan.

Poniemoń. 9/IV 99.

Kochany Maryanie!

Zawstydziłeś mnie życzliwą pamięcią Twoją o nas na Święta. Tyle mam temi czasy kłopotów i zawodów, żem o Świętach i tradycyjnych powinszowaniach zapomniała. Przebacz i przyjmijże od nas życzenia świąteczne, chociaż spóźnione, lecz szczere i serdeczne.—

Nerys i Nerynna, według twierdzenia Matki mojej, były stanowczo między papierami, które są w Warszawie. Jedna z ballad jest między papierami Stefana Dombrowskiego, a druga - przepisana - w książce poezyj. Zapytanie moje wprawiło Matkę w wielki niepokój i narzeka (do czego jest, jak wiesz, skora), że z rękopisami nieumiecie się obchodzić i z pewnością wszystko potracicie. Proszę Cię przeto, przeszukaj w papierach dobrze, lub poleć tę robotę Mirosławowi, a o znalezieniu ballad chciej mnie zawiadomić - nie zwlekając, gdyż Matka nie da mi pokoju. -

Piltzowi przesłałem pozwolenie Administratora Smolańskiego na piśmie na postawienie biustu ś.p. Ojca w Kościele; - przez pannę Weronikę Rymowiczównę - jeszcze w Wrześniu r. p. - Paradny jest z tem zapytaniem w pół roku! - Wdowa po Hr. Oskarze Tyszkiewiczu z Łohojska mieszka w Warszawie, na Pięknej w domu własnym. Jest to kobieta prosta (była służącą Hrabiego) i jakoby bardzo dobra. Powiadają, że chętnie odda papiery, jeżeli coś o tem wie i wyszukanie w archiwum familijnem pozwoli, jest bowiem dożywotniczką Łohojska. - Syn Oskara nie uznaje macochy i mieszka w Paryżu.

Jeżelibyś miał kiedy wolną chwilkę, pójdź do tej Hrabiny; dowiesz się u niej dokumentnie o pamiętnikach i zrobisz studyum ciekawe nad praczką-hrabiną. —

Uściskam Cię serdecznie

M. Zan

Wszyscy z Poniemonia ślą Ci pozdrowienia, dziękują za pamięć. —

MARGARET MILL

Poniemoń. 11 Lipca
1902.
przez Wilki.

Kochany Maryanie!

W tej chwili otrzymuję zawiadomienie gubernatora, że 21 Lipca odbędzie się w Suwałkach sessya Komitetu dla narad o potrzebach rolnictwa i przemysłu wiejskiego. - Ponieważ, w mojem przekonaniu, obecność nasza tam jest konieczna w celu obrony interesów kraju (mówię bez blagi), przeto na pierwszej sessyi być muszę i powrócę zaledwo 23 Lipca. Proszę więc Ciebie, mój Kochany Maryanie, ażebyś opóźnił swój wyjazd z Warszawy i był łaskaw przyjechać do Poniemonia 24 Lipca. Będę Cię czekał w tym dniu z otwartem sercem i zupragnieniem, bo i pobyt Twój w Poniemoniu i podróż na Białoruś zaprojektowałem jaknajlepiej. Nie stracisz nic czasu a w każdym razie zastosuję się do Twoich planów.

Mam też dla Ciebie ciekawą rzecz. Inżynier Wojciechowski, kierownik fabryki maszyn w Kownie, na zasadzie związku między promieniami światła i harmonią tonów (drgań, czy też promieni słonecznych) przygotował: "preludjum op. 28 Chopina w 12 tonacyach barwami tęczowemi ułożone w bukietach - do grania na fortepianie bez nut". - Wynalazek ten Wojciechowski chce ofiarować Komitetowi Pomnika dla pomnożenia mu funduszów. Jak przyjedziesz, sprowadzę owego Pana, bardzo inteligentnego człowieka, ażeby wynalazek swój nam objaśnił i zdemonstrował.

Ściskam Cię i mówię do widzenia!

Twój Abdon Żan

Kochany Maryanie!

Byłem w Komitecie Mickiewiczowskim; tłok był straszny i ledwom się docisnął, ażeby dowiedzieć się, że dla mnie żadnego biletu nie ma.

Czy wobec tego warto zostawać?.- Jutro

jednak jeszcze nie wyjadę i radbym Ciebie widzieć.

Uściskam Cię

A. Zan.

~~884~~
62

Abdon Zan

CLUB DES CHASSEURS
VARSOVIE

Kochany Maryanie!

Wyjeżdżam na kilka dni do domu i powrócę zapewne w końcu tygodnia bieżącego, ażeby już do końca ogólnego zebrania brać udział w posiedzeniach. — Wtedy też będę Ciebie częściej nudził moją osobą; — teraz bowiem tak się składały zajęcia, że i po za Sessyę było roboty dużo. Robota ta w skutek mojego wyjazdu spadnie na innych i zapewne już do mnie nie wróci. Będę więc wolniejszy. —

Tymczasem znowu Cię atakuję prośbę o umieszczenie wzmianki w Kuryerze o występach p. Jacynowskiej, która miała świetne koncerta i powodzenie w Rydze, Pskowie Dźwińsku i Witebsku. Teraz udaje się dalej i najbliżne jej koncerta odbędą się w Charkowie, Odessie, Kijowie i Mińsku —

Mój Maryeńku, zrób to z łaski

swojej i przyjm
moje serdeczne
uściśnienia.

Twój Abdon Zan.

Nie wiem, kiedy Cię znajdę
w domu, a tak bardzo

Abdon Żan

chcę Ciebie widzieć. Zrób
więc łaskę i przyjdź
jutro

Hotel Europejski

do mnie przed 12ą —
jak najwcześniej, a
ja Cię zato serdecznie uściśnę. —

Czwartek

Zanowa Bronisława /1/
======
i córka Julia 886

886 11.10. ?
==========

Pramichowa i córka Julcia.

65

Nochaczyn 11 października

Szanowny Panie!

Nie umiem wyrazić, jak jestem wzruszona dobrocią Szanownego Pana, że Pan wśród codziennych swoich zajęć i znajomości pamiętał o nas.

Nam to, [illegible] [illegible], niezatartem wspomnieniem pozostanie bytność Pana w Nochaczynie: szczęśliwi jesteśmy z zaszczytu poznania człowieka tak wielkich zasług na polu literackiem i społecznem, jakim jest Szanowny Pan.

Za przysłane mi książki serdecznie wdzięczna jestem z całą pilnością korzystać z tych ksiąg, aby podnieść moje sadownictwo i warzywnictwo, a przechowam je dla dzieci moich jako miłą pamiątkę od Czcigodnego Pana.

Jeszcze raz najgoręcej dziękuję Szanownemu Panu za pamięć i wraz z córką moją zasyłamy Mu wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Burmistrzowa Zenowa

córka

Zapolska Gabriela

/4/
887-890

887	12. 3.1907
888	13. 7.1908
889	19. 8. "
890	b.d.

12. 3. 1907

Zapolska

67

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Carte Postale.

SEZIONE

POSTE ITALIANE 10

Szanowny Dyrektorze!

Dopiero teraz wczytuję się
w kartkę. Najdro[illegible] że
on kupił Kar[illegible] za [illegible] r. z
pozwoleniem [illegible]
ani takiego — bo to tak skrobane
że doczytać się nie umiano.
Więc niewinny [illegible] siedział
w cenzurze Dulskiej. [illegible] Pan
uprzejmie się dowiedzieć. List
wysłałam dziś. Pozdrowienie przyjaciel-
skie Panu. — Ciągle jestem bardzo zdalek
najżyczliwsza Z.

ВАРШАВА
22 III 07

Russie
Varsovie

Monsieur

Gawalewicz

Rossja
Kr. pol. Warszawa
Nowo[illegible]elka
23

PREM. STAB. CARLO FERRARI VENEZIA

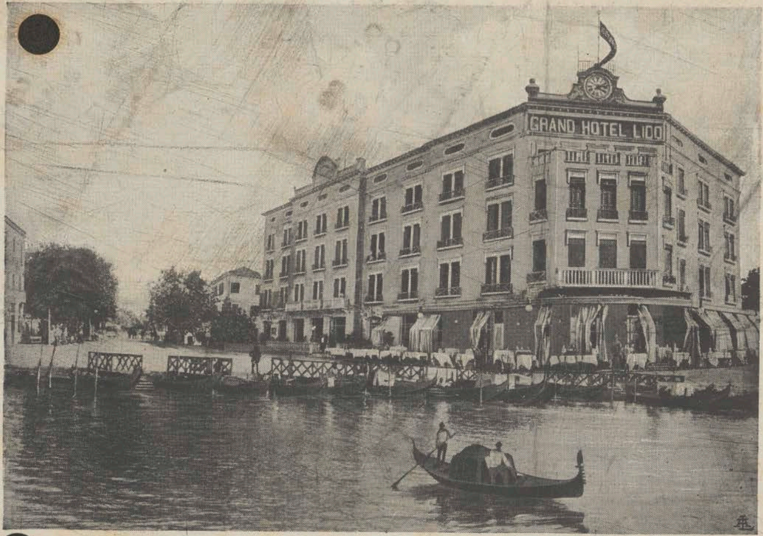

LIDO POD WENECYĄ - ZIMOWY ZAKŁAD HYDROPATYCZNY DRA EBERSA.

13/7 908.

Szanowny Panie!

Jestem na Podolu wszystkiem u krewnych moich Żurakowskich w Olenkowcach. Jeżeli mi się co należy z Dalekiej – proszę bardzo serdecznie przysłać mi pod niżej podanym adresem. Wyrazy przyjaźni Panu. Bien votre

Zapolska

Adres.

Rosja
Gub. Podolska
st. Felsztyn
wieś Olenkowce
JWna Pani Halina
Żurakowska

Proszę przysłać na ręce mej kuzynki i nie oddawać dla kogo-to zastępcy. Ja Panu pokwitowanie przyślę.–

czy do Grundlera?

~~8829~~ 70

19/VIII 908.

Szanowny Dyrektorze!

Czy nie zechce Pan dobrać trupę z czterech osób: natychmiast gdy grać będą Skiza w Warszawie tego dnia wyjechać na prowincję w Królestwo. Cztery osób, jedna dekoracja — jest to bardzo niewielki koszt a zarobek być może dla Pana i dla mnie. — Od przedstawienia żądam 25 rs. — Jeśli zgoda — proszę telegrafować a ja egzemplarz wyślę natychmiast. — Czekam odpowiedzi. Z szacunkiem i przyjaźnią

Zapolska

Lwów
ul. Kurkowa 22 A

Jeśli Pan nie zechce zaproponuję komu innemu chodzi mi o pośpiech. Wyprzedzimy kon: innym tam grać nie dam. —

Zapolska

Szanowny Kolego! —

Wobec ciosu jaki dotknął dyrektora Gawalewicza nie śmiem po prostu pisać do niego w sprawie teatralnej. Czytając iż Pan zajmuje się sceną teatr. zawiadamiam iż napisałam nową sztukę moderne (o! i bardzo) Moralność Pani Dulskiej tragikomedja kołtuńska w 3 aktach. Pisałam ją z pewną siłą i rozmachem po niepisaniu już

Czekam odpowiedzi. —

z uszanowaniem i przyjaźnią

Zapolska

Lwowie

ul. Kurkowa

22 A

znakomicie. Ci którzy ją czytali nie mają słów zachwytu. Temat drastyczny ale dzieło nerwowo dowcipne – i żywości akcyi i dyalogów pozwala to przetłumaczyć. – Proszę mi napisać czy Teatr Miejski posiada 8 kobiet zdolnych *grać* a zwłaszcza czy jest odpowiednia charakterystyczna rosła silna kobieta (genre Wysockiej). – Rządowy teatr nie budzi we mnie zaufania w obecnym czasie. I wolę dać *Dulębę* wam. – Proszę tak prosić o natychmiastową odpowiedź. Warunki 12 % brutto. – Ile robili przy tłómaczeniu egzemplarza. Teatr lwowski wystawia ją za 2 tygodnie. –

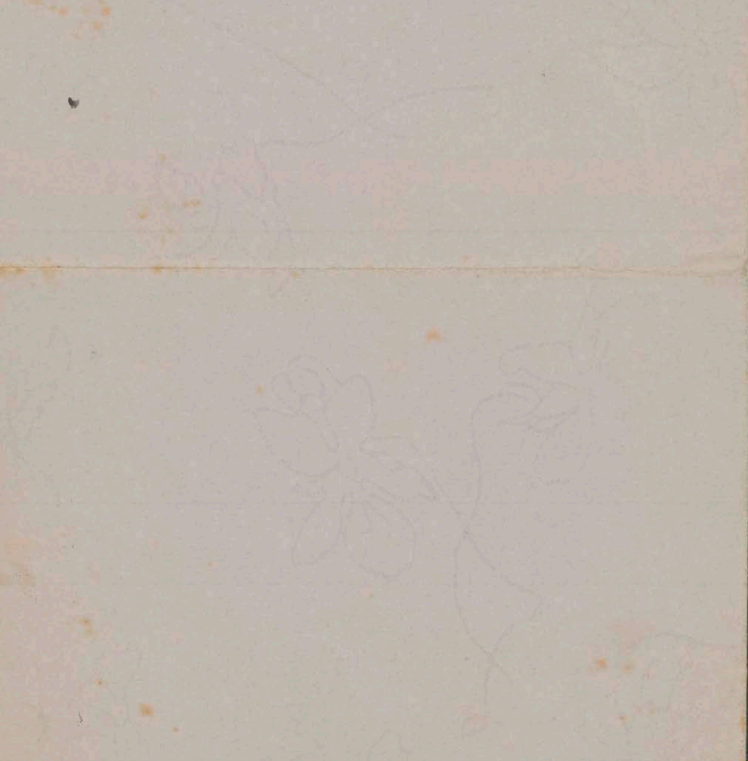

Zawiszyna Maria
=========

Arturowa z Wolskich /2/
891-892

891 b.d.
892 b.d.
====

Marya z Wolskich Arturowa Zalewszyna b. d. ~~84~~ 74

Szanowny Panie!

Ponieważ wkrótce wyjeżdżam z domu na kilka tygodni, chciałabym przed tem dowiedzieć się o losie mego Pisma św. i coś stanowczego z niem uczynić. Jeżeli więc oddane już jest z Konsystorza, z aprobatą lub bez takowej, upraszam o łaskawe odesłanie mi go w przesyłce poleconej, gdyż chciałabym dać je teraz do druku w Krakowie.

Nie wiem doprawdy jak przeprosić

szanownego Pana za obarczanie Go mojemi sprawami, jedynie namowa i protekcya Braterstwa moich mogła mnie do tego ośmielić.

Łączę wyrazy poważania

Marya Zawiszyna

w Szpitarach poczta Nowe Brzesko
~~gubernia Kielecka~~ przez Proszowice

Szanowny Panie!

Doniosła mi Bratowa że szanowny Pan chce mieć nasz adres, posyłam go zatem, łącząc gorące podziękowanie za łaskawe zajęcie się moją sprawą.

Z poważaniem

Marya Zawiszyna

w Szpitarach, poczta Nowe Brzesko
gubernia Kielecka.

290

Al[eksander]

Zelwerowicz A.
============

/aktor/ /1/
893

893 18. 9.1908
===========

Łódź, d. 18/X 1908 r.

Dyrekcja Teatru Łódzkiego.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Za Łaskawą pamięć o Nas w naprawdę wielkim dla nas dniu – drogiemu Panu Dyrektorowi – Profesorowi i Kochanym Kolegom z duszy dziękuję

Pełen głębokiego szacunku

A. Zelwerowicz

200
800
884

1884

Żelazowski Roman
==========
/aktor/ /1/

894

894 8. 6.1909
==========

8/6 1909

Wielce Szanowny Panie
Dyrektorze!

Uczennica moja p. Luna Borkowska miałaby wielką ochotę zadebiutować w teatrze Szanownego Pana Dyrektora i za moim pośrednictwem prosi o ten wielki zaszczyt dla niej – Talent, warunki sceniczne bardzo dobre, i opracowanych kilka ról; wszystko to ośmiela ją do niniejszej prośby –

Gdyby Sz. Pan Dyrektor raczył przychylić się łaskawie do pragnień uzdolnionej debiutantki, proszę

78

przynajmniej o słówko odpowiedzi czy może p. Borkowska liczyć na łaskawe względy Dyrektora i w jakim czasie —

Proszę przyjąć wyrazy należnego szacunku i poważania

od

zawsze oddanego sługi

Roman Żelazowski

Muszyna 8/6 909 —

Galicya —

Żeleńska Wanda

Władysławowa /4/

895-898

895	8.11.1894
896	7.10.1902
897	8.11. "
898	15.11. "

Kraków 8/11 1897

~~89~~

79

Żeleńska

Szanowny Panie,

Nie wiem czy mąż mój wspominał Mu za [illegible], że pańska „Noc majowa" natchnęła go jeszcze zeszłego lata, do napisania chóru, który ma tu być wykonywany niedługo. Leży on także dotąd w manuskrypcie, a idzie o to, by na świat wyszedł.

Nasza malutka Galicya, choć bardzo rozśpiewana, nie obfituje w przedsiębiorczych wydawców. Zresztą tak więcej przechodzą nuty od Was do nas, niż od nas, do Was. Idzie o to, by nuty wyszły w Warszawie –

Ani wątpię że firma Gebethnera, podejmie się wydawnictwa pracy, tych dwóch skojarzonych nazwisk Żeleńskiego i Gawalewicza. Roiło się dużo planów, za pobytu w Warszawie, ale od czasu Gawocika, mąż mój nic tam nie przysłał. Teraz zebrało by się kilka chórów, zaczniemy od tej Nocy Majowej. którą można by zaraz wysłać jeżeli propozycya w zasadzie zostanie przyjętą. Oczywiście że wydawca ma prawo się przekonać, o ile mu

utwór pod tym lub innym
względem dogadza? Co do
treści, zechce ją pan od siebie
zakomunikować.
Oddając całą sprawę w ręce
Szanownego pana, oczekuje-
-my szybkiej odpowiedzi, bo
na pośpiechu bardzo nam zależy,
a zdaje mi się że Gebethner
wiele chórów wydaje?
Odebrawszy list Pana, napi-
sze mąż mój wprost do
niego, a tymczasem łączy-
my pozdrowienie dla Szanow-
-nego Pana i ukłony dla
współnych znajomych

Wanda Żeleńska

S. Sebastyana 10

Wanda Władysławowa Żeleńska 7.10.1902 ~~846~~

Kraków Ul. Szczepańska 11

81

Szanowny Panie,

Koniecznie proszę o odpowiedź na moje listy, bo to jest warunkiem niezbędnym w prowadzeniu wymiany myśli i interesów. Inaczej mam ciągłą obawę że poczta nie dochodzi regularnie. List rekomendowany doszedł niezawodnie do rąk Pańskich, ale poprzednio też pisałam prosząc o nadesłanie mi 38 tomu Blumena, o uregulowanie kwartalnego rachunku –

Teraz zapytuję zarazem, czy Redakcya ma zapewniony opis Jubileuszu Maryi Konopnickiej, czy też ja mam przesłać opis uroczystości, która się d. 19 odbędzie w Krakowie? Wiele tu rzeczy byłoby do podniesienia, których nie tykam, z powodu że miała mieć Bliższe Kor. p. Świderskiej jak mi pan wspominał: ale tejże korespondencyi dotychczas nie widzę. Również nie miałem odpowiedzi na ważne dla mnie

pytanie, czy Redakcya
Głosu chce nabyć i wydać
w książce osobnej pogadanki
pedagogiczne, czy też mam
wejść w układ z księgarnią?
proszę Pana
Najuprzejmiej, łaskawe podrażnionego, o mi chwilki czasu
poświęcenie
i o załatwienie tych wszystkich
zagadnień, z których zwłaszcza
nie mniej zajmuje ostatnie,
mianowicie ów projekt pomocy naukowej dla kobiet.
Oczekując wyczerpującej
odpowiedzi, łączę ukłony, kreślę się

oddany W Żeleński

7/10 1902

900.

50.

170

20.
1.20.

250
70.
83.
77.
110

640.

640
100.
22
78

840

Zielińska

~~887~~ 8/11 1902

83

Szanowny Panie,

Zasyłając podziękowanie za nadesłane mi honoraryum, zwracam się do Pana z propozycyą w dalszym ciągu wydrukowanego ostatniego mego artykułu. Oto w tym samym numerze Bluszczu, było świetne sprawozdanie o działalności Stow. Nauczycielek w Warszawie. Mają ludzi, mają pieniądze — czegóż więcej trzeba! Czy więc nie byłoby wskazane, by zamiast tworzyć nową Instytucyę, co może nie przyszłoby łatwo, przyczepić ją do już istniejącej?

Podsuwam tę myśl nieśmiało-bo trzeba być na miejscu, żeby o takich rzeczach decydować. Inaczej rzecz wygląda czasem na papierze, inaczej praktycznie. Idzie o zainteresowanie w pismach i zdobycie członków. Jeżeli Pani Blochowa i J. Zawadzki, tak mnie istnie zajmują się emancypant-kami-nauczycielkami, tem więcej im będzie chodziło o kształcenie sił młodych. Na tem kończę, wiedząc że pan Szanowny nie ma czasu na listy, o czem świad

~ czy to,

84

co mi Pan sam powiedział - i
brak odpowiedzi na list ostatni.
Korespondencyę wysyłam w
dniach najbliższych.
Wyrazy poważania i życzliwości
łączę

Wanda Żeleńska

7/II 1902

ul. Szczepańska 11

P. S. Co do „Pogadanek" wielki
zawód mnie spotkał i nie
robiono odpowiedniej odbitki", jak

to było w projekcie i jak
zwykle się dzieje. Ze wszystkich
stron dopytują się mnie
kiedy i gdzie wyjdzie odbitka
a ja nie weszłam jeszcze
z nikim w umowę – Ja
wątpię by kto nabył nawet
taką – Gabryella popular-
niejsza w Warszawie – –

Żeleński

~~898~~

85

15/4 1907

Szanownej Pani,

Zaraz po niedzieli przesyłam obszerną korespondencyę o całym ruchu Krakowskim. – Tymczasem o koncercie Ulera wycinam korespondencyę Frakesha – i program – a może macie państwo gazety? do pomieszczenia – Bardzo piękna rzecz do koncertu to Aula uniwersytecka – zwłaszcza do muzyki kameralnej –

Uprzejme pozdrowienia łączę

W Żeleński

KRAJ

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Jekateryński kanał 82.

Adres dla telegramów i listów:
„PETERSBURG—KRAJ".

St. Petersburg, 26/VII 1901 r.

Szanowny i drogi Panie Maryanie

Niezmiernie mi przykro, że na mnie spada obowiązek zwrócenia Kochanemu Panu rękopisu Jego o śp. Edw. Leo. Niech Pan przyjąć raczy przeproszenie najgorętsze, ale [illegible] [illegible], że o nieboszczyku napisał [illegible] jakie 30 wierszy i jeszcze będzie o 28 za wiele w stosunku do rzeczywistych jego zasług i wpływu!

Ja zabawię tutaj (chwała Bogu!) już tylko miesiąc. Niech mi jednak wolno będzie wyłożyć powody, dla których utwory Kochanego Pana zalegają czasem dłużej w redakcji, bez względu na to, kto tutaj bawi. Otóż najtrudniejsze do strawienia dla „Kraju" są wszystkie rzeczy biograficzno-jubileuszowo-pochwalne. Dziwny zaś zbieg okoliczności sprawił, że Pan, posiadający tak bogate pióro, przysłał nam w ostatnich czasach niemal wyłącznie „jubileuszówki"! Komemoracja św. wielkości [illegible] nie bardzo godzi się z zadaniem pisma. Osoby „Kraj" interesują przedewszystkiem, jeśli coś aktualnego robię lub mówię i zrobiłem — niech je Pan Bóg ma w swojej opiece!

Zaniepokoiły nas również nadesłane nam uprzejmie fotografie, zwłaszcza p. Vacznericka: z zamieszczaniem portretów takich panów musimy być b. ostrożni i dawać ich tylko, jeśli oni już rzeczywiście zdołali zainteresować osób, — więcej zaś, gdy to wyglądać może, że my chcemy to zainteresowanie rozbudzić.

Nie moja głowa ta przemowa, ale powtarzam, czego mię nauczono, o ile dobrze nas pojąłem

Jeżeli raz pojął niewątpliwie dobrze, mianowicie: „Pana Maryana oszczędź, iż pewny, nie uciekając, i bez ważnych powodów żadnych szykan robić mu nie wolno!"

Także otrzymałem przykazanie, a Kochany Pan, ufam, zrozumieć zechce, że nie przyjemność sprawia mi to osobiście, gdy Mu szykany czynić muszę.

Niech mi wolno mieć nadzieję, że mi tego Kochany Pan za złe nie weźmie i przyjacielską pamięć i nadal mi zachować raczy.

Z uściskiem dłoni

Jan Rozwadowski

K ?

89 ~~437~~

KRAJ

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Jekateryński kanał 82.

Adres dla telegramów i listów:
„PETERSBURG—KRAJ“.

St. Petersburg, 26-7 (nvi) 1901 r.

Szanowny Kolego Panie Maryanie

Kilka godzin temu napisałem list do Kolegi Pana, i odtąd nie miałem spokoju. Przetrawiałem treść jego i zadziwiłem, że w tej chwili, nocną porą, mogę uderzyć się w piersi: mea culpa! Powinien byłem wiedzieć to z góry, ale niech Kolega Pan daruje, że w tym

kieracie, w którym drepczę
od rana do wieczora, nie
zawsze mam czas rozwa-
żyć wszystko ze wszystkich
stron. Mam na myśli
fotografię P. V. o której
dziś pisałem. Dowiaduję
się — powinienem
był to zgadnąć — że
inaczej sprawa stoi
niż przypuszczałem.
Trzeba uwzględnić, że
pisałem w pierwszej
chwili, bez artykułu,
jako punkt oparcia,
stawiając jedynie z pozoru
i ... wygląd.

Niech Kochany Pan daruje.
Dłoń ściskam
Ignacy Rosner

[illegible]

[illegible] Mann [illegible]

[illegible]

Żuławski Jerzy

/2/
899-900

899	7. 6.1906
900	29.11. "

S: 7. II. 1906. ~~879~~ 91

Szanowny Panie, „Tjoli" już [illegible] pra=wie niepodobna wycofać z Teatru, ale wy=dostałem rękopis „Domy [illegible]" i posy=łam go Panu do przeczytania; jeśli Pan zechce, to mogę oddać tu dramat Panu zamiast rządowym Teatrom. — A nawet wolę to zrobić, bodaj z tego względu, że Pan mi może dać lepszą obsadę...

Jutro około 4tej zajadę do Pana. —

Uściski dłoni i wyrazy szacunku łącz.

Jerzy Żuławski

Warszawa, Hotel Europejski.

Rzym d: 29. XI. 1906.
Via Monte Tarpeo 69. II.

Szanowny Panie Dyrektorze,

zwracam się z uprzejmą prośbą, aby mi Pan zechciał przesłać rachunki i resztę należnej mi tantjemy za przedstawienia „Gry" w Małym Teatrze. „Grę" oddałem za 10% tantjemy od dochodu brutto (bez strącania przypadającej Rządowym teatrom części). — zaliczki otrzymałem od p. Rajchmana 50 rubli. Proszę Pana bardzo serdecznie i usilnie o przysłanie mi należnej reszty zaraz, gdyż siedzę tutaj za granicą bardzo pieniędzy potrzebujący. Mam nadzieję, że mi tem mi Pan długo czekać. –

Zasyłam wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia.

Jerzy Żuławski.

JERZY ŻUŁAWSKI
Roma, Via Monte Tarpeo 69.

R ROMA 257

POSTE ITALIANE CENT 25

A Monsieur

Mr M. de Gawalewicz
Directeur du „Teatr Mały"
à Filharmonie
R. Varsovie

Pologne

ВАРШАВА 18 XI 06 IV ЭКСП.

8350
pills

425.11
24.11
401.04 / 1
41
36
5 50
49
20
65.82

392
100
422

425.11
128.41
553.61.-

ad Gawalewicz

Marjjanowi

Gawalewiczowi.

z powinszowaniem imienin

d. 8. Grudnia 1894. r.

Adam Stug.

Józef Wiśniewski

Antoni Pilecki

Julian Łętowski

Mikołaj Thorenfeld.

J. Wiorzmarky

H. Van der Noot Kijeński

Bronisław Zawadzki

Anna Pilecka

Edmund Bogdanowicz.

Ferdynand Hösick

Kazimierz Kniaź-Glinka

Józef Jankowski

Zy. Baliński

S. Nitowski

K. J. Zawadzki.

÷

Bracia!, w ósmy dzień Grudniowy,
A zaś szósty dzień w adwencie
Minęło Niebios Królowej
Niepokalane Poczęcie.—
Dzień, co święto niesie z sobą
W drogich sercu Braci obliczu,
Jest imienin Twoich dobą,
Maryanie Gawalewiczu.—
Niech się przed Dziewicą Bożą
W piasku głowa korzy harda
I niech serca się otworzą
Dla Jej piewcy, dla Jej barda.—
Błogosławion niech nam będzie
Kto w artyzmu oplótł słowo,
Kto przypomniał nam w legendzie
Ostrą-bramę z Częstochową.—
Cóż, że w marnym gdzieś kaprysie
Śmią się oburzywić czoła czyje.—
Nie uważaj Godalisie,
Qui defensor es Mariae,
Stój jak stróż przy sztandarze,
Przy ojczystych godeł cześci.—
Twórz, jak prawe serce każe,
Twoje pieśni i powieści,
I w świat w szerszym wciąż zakresie
Twe spojrzenia śląc badawcze,
Sto lat żyj nam, Żyj Mechcesie,
Żyj Cudaku, – Żyj Kubrawcze.—

K. J. Jaz

Korespondencja
od nierozpoznanych nadawców:

==============================

listów /17/

1/ - "Ant..."
2/ - "
3/ - "Bogumił"
4/ - "Felicja Bor...." = "Fis"
5/ - "
6/ - "Dran..."
7/ - "Z.H."
8/ - "Janina"
9/ - "L"
10/ - "
11/ - "Lesiew..."
12/ - "J.P."
13/ -m"Piła"
14/ - podpis zupełnie nieczytelny
15/ - " " "
16/ - bez podpisu /brak końca/
17/ - podpis zupełnie nieczytelny

===============

Uwaga! 1 pocztówka i 6 listów rozpozn.
przez Dr A.Dician włączone

Krzemieńczuk

18 30/XI – 91.

Spieszę podziękować Szanownemu Panu za tak niecierpliwie oczekiwaną odpowiedź i łaskawe pozwolenie wydania utworów Jego w rossyjskim przekładzie; przyznam się, byłem mocno zaniepokojony Pańskiem milczeniem, przypuszczałem bowiem, że albo adres Pański, przysłany mi przez uprzejmnego zawsze Redaktora „Biesiady", był niedokładny albo że zapomniano Panu wręczyć mój list, albo że Pan jest chory lub też może wyjechał na czas jakiś z Warszawy. Wprawdzie tylko przed kilku dniami skończyłem swoją pracę, ale wszelkie oczekiwanie jest uczuciem dręczącem, którego się każdy stara pozbyć jaknajprędzej; czy Sz. Pan uwierzy, że pracowałem nad tłómaczeniem „Preludyum'a" wciągu 2 miesięcy i 4 razy przerabiałem je, aż póki rossyjski styl nie był uznany za piękny i sceniczny przedewszystkiem t.j. nie książkowy, który byłby koniecznym wynikiem ścisłego, literalnego przekładu „Preludyum'a", Wiem teraz z doświadczenia, jak mozolnem jest opracowanie przekładu mniej lub więcej poważnie, sumiennie traktowanego; dlatego też zaczynam wątpić, aby czas pozwolił mi nadal do woli pracować na tem polu, chociaż przyjmuję na uwagę i to, że pewne oswojenie się z taką pracą znacznie mi ją ułatwić musi. Nie kryję się przed Sz. Panem z tem, że ja się obecnie kieruję na fortepjanistę; kilka więc godzin wolnych od zajęć biurowych poświęcam muzyce: pozostaje mi nie wiele chwil odpoczynku, w których oddaję się umysłowej rozkoszy. Zapewne dziwisz się Pan temu, wiedząc, że otrzymałem wyższe wykształcenie i...(dodam teraz) przygotowywałem się do objęcia katedry na wszechnicy Petersburskiej, ale.... są rzeczy niemożebne tylko w matematyce, jak twierdził Arago; ja osobiście podzielam jego zdanie i.... tu stawię punkt, przepraszając Sz. Pana, że dotychczas tylko o sobie mówiłem: zapomniałem na chwilę, że powinienem był pogadać z Nim o drugich wyłącznie. Druga mianowicie połowa Pańskiego listu nadaje mi pewność w twierdzeniu, że Sz. Pan wcale nie jest obeznany z losem tak autorów scenicznych w Rossyi jak ich utworów; poczuwam się więc w obowiązku oznajomienia Go z rzeczywistym stanem rzeczy. — Najgorętszem życzeniem każdego dramato lub komedyopisarza jest, aby jego utwór był przedstawiony na scenach Cesarskich Teatrów w Petersburgu i Moskwie, albowiem Dyrekcya tych Teatrów wypłaca autorom za kilkoaktową sztukę do 300 r.s. od wieczora, za jednoaktówkę zaś daje tylko 10% od całego zbioru; przyjęcie jakiejkolwiek sztuki na Cesarską scenę w zupełności zależy od „Komitetu Teatralnego", składającego się z kilku mniej lub więcej znanych pisarzy scenicznych; rzecz jasna, że ponieważ utwór, uchwalony przez „Komitet Teatralny", daje się nie mniej od 3 razy i w Petersburgu i w Moskwie, a jeśli przypadnie do gustu publiczności, może być grany prawie każdego wieczora, — więc każdy z członków tego Komitetu najwięcej stara się o przyjęcie albo swoich utworów albo utworów swoich „protegowanych”. Co roku „Komitet Teatralny” otrzymuje kilkaset sztuk scenicznych i próśb o przyjęcie ich na Cesarską scenę, ale głos autorów najczęściej bywa głosem.. wołających na puszczy! Powiem Panu lepiej: czasami ten Komitet obiecuje autorowi przyjąć jego utwór na scenę Cesarskich Teatrów, ale najczęściej ta obiecanka zostaje jedyną pociechą autora aż do samej śmierci! —

Dalej, jeśli jaka sztuka ma wielkie powodzenie w stołecznych miastach, księgarnie Cesarskich Teatrów rozsyłają do 100 gratysowych egzemplarzy antreprenerom teatrów na prowincyi: ci płacą autorowi jednego rubla od akta, i dają tą sztukę najwyżej 3-4 razy za cały sezon, a często gęsto wcale jej nie grają z jakichkolwiekbądź powodów: widzisz Pan, że „szczęśliwy” nawet autor nie wiele ma dochodu od prowincyonalnych teatrów; a teraz pomyśl Pan, ile zarobić może na prowincyi ten, którego utwór nie był wychwalany przez prasę

d. 28/III. 95. Łaskawy Panie, (B) A 98

Nie w charakterze „debiutantki ubiegającej się o względy pana autora-recenzenta" piszę do Sz. Pana, lecz jako osoba, potrzebująca rady najzupełniej subjektywnej i do której się zastosuję z całą ufnością i przekonaniem o jej racyonalności.

Zdaje mi się, że Sz. Panu nie zależy na mem nazwisku, którem zdradziłabym jednego z zamożnych przemysłowców Warszawy i jedynie ze względu na tego, co nosi miano mego ojca, okrywam osobistość moję tajemnicą dosłownie do nazwiska.

Niechaj Sz. Pan nie dziwi się mej otwartości i szczerości niekłamanej, którą zwykle się kryję i, niestety, przyznać muszę, że na nią wpływa, a posiłkując się językiem kupców powiem nie popłaca. Co za dziwaczny sposób wyrażania się!

Na przypadkowe zapytanie ze strony łaskaw. Pani: Dlaczego wprost do Niego udaję się rady zasięgnąć odpowiem krótko.

Od czasów szkolnych umiłowałam sobie dwóch na skrajnych drogach stojących poetów, myślicieli i wybitnych pisarzy w literaturze naszej: p.p. Świętochowskiego i Gawalewicza. Studyując dzieła Ich poznałam charakter duszę. stałym mądrego otwarte człowieka, na którego zdaniu polegać można, jako konfidenta najzupełniej, człowieka wzbudzającego zaufanie, szczerość i jasność wypowiedzenia myśli

Jako człowiek doświadczony, szlachetny i dobry nie odmówi mi zapewne Sz. Pan prośbie odpowiedzią „tak" lub „nie".

Znajduję się w krytycznem położeniu, a jako 20 letnia kobieta radzić sobie jeszcze dobrze nie umiem i nie wiem, kędy iść.

Z całym szacunkiem
i wyrazem wys. poważania
kreślę się

~~nie~~ „Fis."

P. S. Adres mój: W=na Schreiber
dla p=ny „Felicyi"
ulica Gęsia 33 w Warszawie

(B) 100
5

Łaskawy Panie!

Za uprzejmy list serdecznie dziękuję. Stawia Pan Łaskawie zapytanie: „czy radzić potrafię i w jakiej kwestji". Co do pierwszego nie wątpię — na drugie chętnie odpowiem. Chodzi tu o mnie. Pragnę przy łaskawej pomocy Szanow. [illegible] o mym losie, przyszłości rozstrzygać!

Naturalnie, opiszę Sz. warunki i okoliczności wśród których się znajduję, a także pozwolę sobie małe [illegible] z własnej biografji podać, jeśli Sz. pozwoli.

Przyznaję, w liście dzisiejszym nie mo- Panu zamiast wszystko napisać, lecz słowa Sz. listu Szanownego wydane: „muszę wpierw radzić i w jakiej kwestji mam radzić i czy potrafię" od tego bodaj mnie powstrzymały.

Ciekawym, jak Sz. Pan na postępowanie me się zapatrzy, czy za złe mi tego nie bierze.

Żyjemy wśród konwenansów, których nasz savoir-vivre przekroczyć nie każe; i wyłamującym się z pod jego praw rozgrzeszenia ludzie częstokroć nie chcą. Gniotą mnie i duszą konwenanse i banalne formy towarzyskie wstręt we mnie budzą. Lecz czy wszyscy jednakich jesteśmy zapatrywań? Wiem z doświadczenia, że - nie.

Lecz mniejsza o to. Usprawiedliwię się przed Kochanym mym sędzią ze wszystkiego - a będę szczerą i otwartą, jak grzesznik przed Bogiem!

Proszę mi wybaczyć mój nietakt, okazany w przesyłce marki, który miał intencyę dobrą - zaoszczędzenia a raczej nie narażania Stasia z mego powodu na koszta. Jeszcze raz przepraszam zasyłając serdeczne pozdrowienie

Felicya Bor

Adas ümeen pedtorzé: Selvesber Ala. Teligi gysia 33.

(A) 3/102

KURYER CODZIENNY

Krakowskie Przedmieście 17. Telefonu Nr. 413. Dla Telegramów: Codzienny, Warszawa.

Warszawa, dnia 19/XI 1895.

Kochany panie Maryanie!

Nie chciałem wczoraj podnosić tej sprawy, nie jest rzeczą ogólną, lecz prywatną, powierzywszy ją zaś [illegible], uważam za obowiązek zawiadomić koch. pana.

Muszę poza kurjerem szukać zarobku. 15 rs. pensyi i śmiesznie mała kwota 25 na wszystkie wydatki redakcyjne (od dorożek do nabywania potrzebnych książek) po prostu grozi mi śmiercią głodową, nie mówiąc już, że uniemożliwia po prostu jakąś taką reprezentację w mojem stanowisku.

Poza tem w kurjerze mogę zarobić teatrem, dobierając 10 rs. Wobec tego zdecydowałem się na propozycję Wieku i obejmuję sprawozdania teatralne. Jest tam więcej miejsca, można się rozpisać a daje to do 30 rs. miesięcznie.

Aby kurjera [illegible] prowadzić, muszę wszystko czytać i odpowiadać, na pisanie czasu nie mam, że raz na raz muszę [illegible] kazać [illegible].

Proszę mi nie [illegible] ani [illegible] a [illegible] nie da a mnie [illegible] jest bardzo ciężko – pan pojmuje ile to cięży w pewnych stosunkach domowych.

[illegible] – [illegible]

Antek

5

S. + p.

(A) 1/104

„GONIEC ŁÓDZKI"

*

Adres dla telegramów
„ŁÓDŹ GONIEC".

Łódź d. 20 Stycznia 1899.

Mikołajska 25.

Wiem, kochany Panie Maryanie, iż niewdzięcznie sobie postąpiłem, nie odpisując zaraz na pierwszy i serdeczny list Pański — jedyny zresztą, jaki dostałem od kogokolwiek, ale niech mi Pan daruje/ wierzy, iż stał się w mojej głowie taki dziwny zamęt, takie przygnębienie, iż do tej chwili nie mogę zebrać porządnie myśli.

Bo dziś w moje serce wcisnęła się prośba, ale nawet gdy Józio Wolff trzymał moją ambicyę redaktorską zachowałem nadal mojej zwykłej woli i rozwagi. Że dostał w tych dniach kosz — to mię zbiło z nóg.

Zapewne wszyscy Pana doszła wieść o tej katastrofie, poczem zapomniane najsmutniejszemi minkami [illegible], który zbiorowy gniew odstawiony za to w stróżu, pytający się mnie: „Za co bili?!

Długo by o tem pisać i nie pora, więc to gazety nie odkładam a tymczasem posyłam Panu ich artykuł zapowiedziany najkrótszy.

Chcąc mnie dokuczyć (a może i zgrozić) p. Krzewczyńska zamaszysta [illegible] samą(!) jakiegoś brata, który w redakcyi się nie pokazywał, [illegible] przez [illegible] Pani(!) sposób [illegible] parlamentarny, aż to mi [illegible] władzy, mianowicie [illegible] [illegible] oddano [illegible] i zaprowadzono w [illegible] aby mi nie pokazywać [illegible] tych.

Ten artykuł spostrzegłem na maszynie, przesłałem do Pani i wziąłem wagę na niebezpieczeństwo. Kazano drukować.

Inspekcya fabryczna, wówczas [illegible] na [illegible] obrażonego [illegible], kazała znać dalej i przyszła katastrofa nagła, bo wszyscy myśleli, iż zapałem [illegible] o artykule.

Za [illegible] [illegible] [illegible] liberalizm kilkanaście osób jest na bruku, bo po 3ch miesiącach nie będzie po co się ustalać. Wyrzucano jest też zatwierdzenie dawniejszego wydawcy i redaktora, a w takim razie nie pozostaje nic, prócz sprzedaży.

Pan mi to rodzi, bo ani pieniędzy ani usposobienia do posłu nie mają.

Nic na trzy miesiące przeto. Lecz zupełnie zostałam pomiędzy niebem i ziemią, właśnie po 15 latach od chwili mego debiutu w „Romansie [illegible]”. Zaiste, ładny „romans” na końcu [illegible]...

Mają się spełnić wreszcie [illegible] projekty [illegible] i utworzona ma zostać agentura „kraju” a ja mam obsługiwać [illegible], Dąbrowę, [illegible].

Za kilka dni ma się to rozstrzygnąć a ja dostanę [illegible] o tem listy, na tyle [illegible], iż mogę do Pana pisać.

Tymczasem tyle, jak żyję, nie miałam zdrowia, [illegible] i pieniędzy nie było. Sama pisać, bo to ani wesołe, ani przyjemne.

[illegible] mi w tej co pewien czas, ale teraz [illegible] mocniej niż wszystkie i celniej. Mówiła stara „na kogo Pan Bóg [illegible], temu i [illegible]”. Na mnie stanowczo się w niebie [illegible] a i [illegible] mogę być [illegible] także wszystkie.

Oto na razie wszystko — więcej treści, nie [illegible], ale aby to napisać trzeba być chwili swobodnej od ciężkiej [illegible] i spokoju duszy, a to było trudno.

Proszę mi Pan odpowiedzieć [illegible] — jak [illegible] pieniądzy na drogę, przyjadę specjalnie na gawędę z Panem — ułożymy sobie. Ja już nie mam nic: ani sił, ani [illegible], ani [illegible], ani pieniędzy, ani zdrowia!...

Zostało mi parę [illegible], [illegible] i nadzieja, że nie pozostanę jeszcze tem na bruku!... I to coś warte!

Ściskam Pana, raz jeszcze dziękuję za list i pamięć, polecam przyjaźni tego

Antek

Adres prywatny: Mikołajska 9 -

K. L...?

Łódź d. 25/9 98 r.

Szanowny i Kochany Panie Maryjanie!

D. 20 b. m. Pan Bóg raczył obdarzyć nas córką. Dziecko i matka do tej pory zdrowe. —

Z polecenia żony mam raport złożyć, że to syn; w co proszę przy żonie wierzyć, i mnie nie zdradzić, żem nie dokładnie rozkaz spełnił.

Załączając serdeczne ukłony, pozostaję
z szacunkiem
K. Leinweber

" Mrówka "
==========

/ głosy publiczności /

/1/
513a-c

513a-c 1. 3.1900
=========

Głosy publiczności

Warszawa 1 Marca
1900 r.

Szanowny Panie,

Uważam artykuł o Zapustach z rubryki „Co mówią" w numerze Kur: Warsz: z 24 go Lutego, za daleko słuszniejszy od Pana „listów z Krak: Przed: z 25 go, a utyskiwania jego nad tem, że dziennikarze i literaci bali korporacyjnych nie wydają, za bezsensowne po prostu niech mi Pan wybaczy! Najpierw, by bale wydawać, trzeba mieć fundusze odpowiednie, a Pan wie chyba lepiej jeszcze odemnie, jak u nas literatura mało popłaca, niestety! Warszawa to nie Paryż ani Londyn, skąd gazety i książki rozchodzą się po całym świecie. Powtóre, czyż nie można w inny sposób zaznaczać braterstwo uczuć, koleżeństwo, jak przez wybijanie hołupców mazurowych do samego wana? Jakim sposobem artyści nasi: malarze i rzeźbiarze w tak zbytkowny sposób bawić się mogli w Dolinie, trudno zaiste pojąć! i nie jeden z nich ciężko chyba odpokutuje w przyszłości za tę lekkomyślność, za tę polską uległość tak niemądrą względem kapryśnej i nierozsądnej magnifiki lub popsutych córeczek, gdy mu nędza zajrzy w oczy, a żyd upominać się będzie o oddanie zaciągniętej u niego pożyczki lub o wypłacanie wygórowanego procentu. sztuka też u nas nie popłaca więcej od literatury; by dojść do majątku urodzić się trzeba Matejką lub co najmniej Falatem. Szanowny Pan, jako zacny i uczciwy publicysta, nie powinien nigdy takich zbytków popierać. Wogóle te zabawy, te tańce nasze, to czysty szał, głupota, bzik doprawdy! i jakież to niezdrowe, okropnie wyczerpujące! Czyż nie możnaby tanecznych zabaw rozpoczynać o godz. 9ej a kończyć o północy, jak się to na całym ucywilizowanym świecie Zachodu praktykuje? Albo to prowadzenie naszych „milusińskich" na kinderbale trwające zwykle do 1ej, 2ej w nocy, na balety i cyrki? Jak to denerwuje dzieci, jak zgubny wpływ wywiera na cały ich organizm fizyczny i umysłowy, Owszem, prowadzić dzieci i na tańce, i na balety, i na cyrki, ale w dzień, w dzień tylko, jak się to też wszędzie za granicą odbywa. Za to jak mało się u nas dziatwę wyprowadza w zimie na spacer pod pozorem ostrego klimatu. Rozpieszczanie to tylko niepotrzebne tych małych istot sprowadzające tego rodzaju następstwa, że się nigdzie nie widzi tyle bladych i chorowitych dzieci co w Warszawie. W tej ważnej sprawie powinnibyście, Panowie dziennikarze lub lekarze, głos często zabierać i dopóty w dziennikach zrzędzić, dopóki zła tego nie wykorzenicie z naszego społeczeń stwa, tak samo jak tych tańców do białego dnia. Kto naród swój prawdziwie i szczerze kocha, powinien dbać nadewszystko o zdrowie jego moralne i fizyczne.

„Warszawa" Pana z wielkim talentem napisana i bardzo zajmująca, jak wszystko co z pod Pana pióra wychodzi. Postacie w niej godne Sienkiewicza doprawdy. Miejscami tylko za rozwlekła i nie dosyć głęboka (zarzut ten uczynićby można wszystkim naszym autorom, nie wyłączając i samego Sienkiew: nawet) Zdaje mi się, iż za wiele naraz przedmiotów chwytacie i przez to nie możecie ich należycie zgłębić; wręcz przeciwnie jak francuzi i rosjanie, którzy przez to wyżsi są od Was pod tym jednym względem. Bohaterka też Pana niebardzo udana; bo jeżeli była istotą tak idealną i doskonałą za jaką Pan się ją zdaje uważać, to nie powinna była upadać z człowiekiem, którego nie kochała. Jak w „Zmartwychwstaniu" głównym winowajcą jest mężczyzna, ta w „Warszawie" kobieta. Żeby to jeszcze z Sieroszewskim było się stało, możnaby ją bardzo usprawiedliwić, ale z tamtym nigdy; albo też nie wmawiać w czytelnika, że Mira to skończony ideał, niesprawiedliwie przez los okrutny prześladowany, bo to i nielogiczne i niemoralne! a takżeście dotąd, nasi Panowie beletryści, górowali nad francuskimi Waszymi kolegami zdrowemi i wzniosłemi myślami! szkoda, wielka szkoda, że z tych wyżyn spadać zaczynacie (Pan przynajmniej.) Powieść cała niemniej jakiś, niemiłe wrażenie wywołuje, a to przez te oszczerstwa na Szczerskiego miotane, jako w brzydki bardzo sposób odmalowujące nasze biedne społeczeństwo; niesłuszne poniekąd i mocno przesadzone, szczególnie w tem co się prasy naszej tyczy, tak uczciwej i hołd należący zasłudze człowieka zawsze oddającej; owszem przecenia ona nawet nieraz zasługi ludzkie, a nigdy plotek z prywatnego życia człowieka, a jeszcze tej miary co Siecierski, nie wyrobelka. „Rola" bywa niedyskretna i złośliwa, ale nie przyczepia się nigdy do ludzi prawdziwie zasłużonych, godnych uwielbienia i pochwał. Że się u nas znajdują niechętni i zazdrośni wobec takich ludzi, to prawda, ale nie przybiera to nigdy takich rozmiarów jak w „Warszawie." Kurjer Warsz. donosił kiedyś, że powieść ta znalazła tłomacza na język niemiecki. Czemu to innych Pana powieści i powiastek tak doskonałych na obce języki nie przełożą, a tę właśnie, która dostarczy niemcom wyborny materjał do urągania się nad nami? Nakoniec mała jeszcze uwaga: gdy się jakąkolwiek warstwę społeczną opisuje, trzeba ją w najdrobniejszych nawet szczegółach dokładnie opisać. W arystokracyi zatem syn ojca w ramię nie całuje i nikt się tam w ten sposób nie całuje, a w rękę tylko. Nie używa się wyrażeń „słowo daję" i tem podob.: wielka dama nie użyje nigdy wyrazu „takomczuch," a takie zdrobnienia imion jak „Julo, Lina i Niunio" nie używają się w arystokracyi. „Pepa" może brzmi zanadto po zagranicznemu jak na polską powieść. „Lucy," bo w modzie jak również i „Mary" np.; ale Pepa nie. — Na sam koniec pozwól, Szanowny Panie, sobie powiedzieć małe „verbum veritatis". Interesuje mnie Pan bowiem bardzo jako jeden z najzdolniejszych naszych pisarzy i najużyteczniejszych członków społeczeństwa: Chcesz dobre tworzyć powieści, nie należy je pisać na obstalunek, z dnia na dzień, bo to sprawia pewien chaos w myślach bardzo niekorzystnie wpływający na zwięzłość powieści („Mechesy" grzeszą takim brakiem zwięzłości, jak również „Emancypantki" Prusa; u Sienkiew. też się to spostrzega, a u obcych pisarzy nigdy.) Radziłabym Panu ostrożnie bardzo przyjmować te komplementa i pochlebstwa jakiemi Pana obsypują niektórzy panowie i panie z wyższych sfer naszych, jako pochodzące od ludzi przeważnie nieszczerych, lękających się, by Pan ich w sposób ujemny nie odmalował w swych powieściach. Pochlebstwa te wbić Pana mogą w zbyteczną zarozumiałość tak zgubną dla twórczości autora i osłabić zmysł spostrzegawczy, tak iż Pan blichtr będzie brać za złoto jak się to już podobno Panu przytrafiło. Doszły mnie bowiem słuchy, że znanego naszego p: Ż: nazwał Pan „estetą" i znajduje się kompletnie pod jego urokiem! gdy w gruncie rzeczy jest to „snob" w całem słowa tego znaczeniu. Rozprawia on dużo o poezyi i za młodu lubiał się popisywać deklamacyą w Warsz: salonach, najczęściej po francuzku („*prześlicznym*" nadwiślańskim akcentem!) ale i p. Osnowska i p. Castelli wszakże były wielkiemi zwolenniczkami poezyi i sztuki! Podług mnie człowiek, który się nigdy nie kochał, który *naprawdę* nie dba ani o sztuki ani o piękną naturę, nie może być nazwany „*estetą*."

III
a:

Pan Z: jest to rodzaj Podfilipskiego zupełnie, tylko lepszy od niego i bardziej oczytany, ale więcej ma śmieszności. Tytuły i gra to główne i jedyne może ideały tego pana! – Pani H: którą pan tak podobno admiruje, spowiadała się zawsze po francuzku przed ks: Łabieńskim, przed nim, a nie innym, bo był hrabią; po francuzku, by małpować koniecznie „wielkie damy!" Z babką nie koresponduje też inaczej jak w tym języku, którym stara baronowa okropnie, ale bezustannie mówi, jak również i matka. Są to wyborne typy parweniuszek jak również i p: H: która hrabinie P: w Nicei przy obiedzie z godzinę dowodziła z jakiej to ona dawnej rodziny pochodzi;

a dla dodania sobie więcej animuszu widać, pochwycił za nóż od stołu i jął nim tak potężnie wymachiwać, że o mało swej interlokutorce nosa nie uciął. Po wyjściu tych państwa, hr. P. wyrzekła: „Taki gość gorszy od tatara, myślałam że mi tym nożem głowę rozpłata! Co mnie jego antenaci obchodzić mogą.“ Dalej to gdy spotyka na ulicy znajome jej osoby, nie posiadające zbyt wysokiej pozycji w świecie ani majątku, nie raczy się im nawet ukłonić chociaż wzrok ma doskonały; do kuzynek o niezbyt szumnych nazwiskach, gdy są na obiedzie u rodziców słówka jednego nie przemówi. Jednem słowem chce udawać koniecznie wielką damę [illegible] ani dystynkcji, ani wyglądu, ani wychowaniu „prawdziwej" wielkiej damy! Być może, że pod wpływem przyjaźni z Szanownym Panem, maniji francuszczyzny i próżność tych państwa się zmniejszyła. – Dla panny Róży C: chociaż zbyt swobodnej w rozmowie i manierach z panami, mam dużo szacunku, bo szczera i otwarta, nie maskuje się wobec Pana, ale głównie dla tego ją wysoko cenię, że przed kilkoma laty, gdy ją matka (wielka małpa) zmusić chciała, by do zamku z nią na bal się udała (było to za czasów Hurkowskich) oparła się temu z siostrą stanowczo i nie pojechała!

Ale czas już wielki kończyć te

pojęły przepraszając Szanownego Pana najmocniej, iżem się Go ośmielita tak niemiłosiernie wymudzić. Mam nadzieję, że Pan, jako człowiek wyższych instynktów i dobrego wychowania, nie zdradzi mnie wobec pani Z. i P.a H. których znam doskonale i oddawna chociaż u tych ostatnich teraz nie bywam. Załączam Szanownemu Panu wyrazy najwyższego szacunku i życzliwości

Mrówka

†

Szanowny P. Redaktorze!

W kilku pismach warszawskich czytałem słowa przedśmiertne ś.p. Henryka Siemiradzkiego i zdziwiony byłem, że wszystkie organa prasy mylnie lekcę drukowały; — nie przypuszczam ukrytej tendencyi, chcącej odedrzyć naszego Mistrza z uczuć religijnych, jakiemi zawsze, szczególniej w ostatnich chwilach był przejęty, — jednak — cień rzuciły na Jego wierzenia

Czuję się w obowiązku nie tylko
w imię czci jaką zawsze byłem
przejęty dla niepospolitego talen
tu ś. p. Henryka, ale w imię
sprawiedliwości sprostować tekst
dosłownie podając takowy z kartki
w moich rękach się znajdującej:
„Nic już nie pragnę od zie-
mi, - oby Bóg ulitował się
nademną - skrócił moje cier-

pienia – odpuszczając grzechy życia mego i zabrał mnie do swojej chwały. Chciałbym jeszcze lat kilka dla mojej rodziny, która potrzebuje mojej opieki."

Usilnie proszę Sz. W. Redaktora o przyjęcie mojego wyjaśnienia, mam nadzieję że oddźwięk z Jego duszy wzniosłej znajdzie, bo kto tak przedziwnie ocenił talent i zasłu

gi naszego Mistrza, - ocenić naj-
cenniejszą ozdobę człowieka - wia-
rę, która z ostatnich słów ś.p.
Henryka jasno promienieje.

Łącząc najgłębszy szacunek
pozostaję życzliwym sługą

O. Kazimierz
Paulin z Jasnej Góry

Jasna Góra
d. 31/VIII 1902 r.

Szanowny Panie
Redaktorze.

Z namowy przyjaciół, uzbrajam się w odwagę i posyłam Sz. Panu spis utworów mego ducha, w całem znaczeniu tego słowa. Że nie są doskonałe, o tem niestety aż nadto jestem przekonana. ponieważ posiadając zaledwie elementarne wykształcenie, na co złożyły się ciężkie warunki w jakich wychowywałam się t. j. szczupłe uposażenie moich rodziców, a następnie, prawie ciągła choroba mej matki potrzebująca ciągłej mej opieki; była mi przeszkodą w zajęciu się sobą. A zatem nie mając najmniejszego wyobrażenia o nauce wierszowania, zawdzięczam je tylko usposobieniu swego ducha, ogromnie wrażliwemu i odczuwającemu wszystko głęboko. Co następnie skrystalizowało się w głębi mej duszy i zostać powstałymi utwory. — Nie posyłam Sz. Panu ich w orginale, ponieważ obawiam się czy mają jaką wartość, przez wyżej wymienioną powody; a proszę, aby Sz. Pan był tak łaskaw, wybrać ze spisu kilka na próbę t. j. do osądzenia ich wartości i donieść mi które, a ja niezwłocznie je wyślę. — Do udania się do Sz. Pana z tem skłoniło mnie to, że Sz. P. jako Redaktor „Bluszczu" t. j. pisma dla kobiet, nie pogardzi może autorką. —

Zostaję z należnym szacunkiem

J. P.

Spis utworów poetyckich pisanych pod wrażeniem chwili

1 Wstęp.
2 „Lotna fantazyi"
3 „Gdzież te obrazy"
4 Halucynacja
5 Zerwany kwiat
6 Mowa drzew
7 Zapóźno
8 Ułuda
9 Tajemnicy świat
10 Rozmowa z duchem
11 Szare dnie
12 Do S.....
13 Z falami życia
14 Prośba do Boga
15 Kiedyś to serce
16 Oda do Muzyki
17 Tęsknota
18 Marzenia
19 „Maj"
20 Wrażenia balu
21 Ze starych szpargałów
22 Marzenia
23 Boże zmiłuj.
24 Przyjaciołom młodości
25 „O przyjdź"
26 „Smutna dusza"
27 „Wij się przędzy
28 Skrzydła mi dajcie
29 „Czy warto"
30 Majowy wieczór.
31 Czary maju
32 „Co ja lubię"
33 „Blask słońca
34 Do W....
35 Śpiew
36 Śpiew
37 Po co?
38 Śmierci okropna
39 Pamięci Brata
40 Czarna dola
41 Burza
42 „Mrok zaległy"
43 „Nie budźcie"
44 Siła ducha
45 Cześć poezji
46 Narodziny złotego wieku
47 „Powiedz"
48 „O Boże"
49 Znowu
50 Widmo szczęścia
51 „Nie sądźcie"
52 Na uczcie sławnych polaków
53 Sen
54 Śpiew
55 Dzwony
56 W głuszy
57 Miłość
58 „O Boże"
59 „Dlaczego?
60 Wspomnienia
61 Twory wyobraźni
62 Zerwana struna
63 Prośba
64 Posły poezji
65 Dal
66 Gwiazdka
67 Koty i mucha (bajka)
68 Historja dzikiej dziewczynki
69 Na cześć Kosrowa
70 Czemu?

Adres-

Proszę adresować na imię mej
znajomej Józefy Glazer.

Suwałki. Ulli Nowy-Swiat N° d
24. dom A Berlińskiego
dla doręczenia J. S.

P.S. dołączam markę na odpis.

Suw. 24/XI 1902 r.

Kochany Marjanie!

M. S. nie mógł dziś jechać. — Będzie w p. Wtorek napewno. Przyjedzie rano o 10 7 i przed 1^{szą} ma być napewno u Ciebie. — Spodziewam się Ciebie w p. Środę.

Ściskam Cię

Twój

Antoni.

Łódź 30-V-3.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Wielmożny Pan
M. Gawalewicz
w Warszawie
Wysoka Smolna №. 5.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

ВАРШАВА
18 V.08

Tysiące serdecznych pozdrowień
przesyłam i proszę
o pocztówkę. Czesław

Carte Postale

POST CARD — POSTKARTE — CARTOLINA POSTALE
TARJETA POSTAL

Correspondance

Szanowny Panie!

Ponieważ wszelkiego rodzaju zaproszenia nie wystarczają, więc udaję się z prośbą do Dyrekcyi o urlop i przynaglenie Pana do wyjazdu. Teraz nie grawać wszech koncerta z tej sposobności. Ona zawsze niezdecydowana, trzeba jej ostrogi.
Martwi mię że cała kompania z na poczynku pańskiego już poszła na marne; znów Pan zdrowiem wyczerpany, rozbity. My chyba możemy powiedzieć o sobie jak w „Majaczku Jasiu” w zakończeniu. I mnie gorzej nie było w ciągu roku. Do Warszawy nie wybieram się wcale.

Adresse

Wielmożny Pan
Maryan Gawalewicz
w Warszawie
Filharmonja
Teatr Mały

ПЕТРОКОВЪ
ВАРШАВА ПОЧТА
17 4 09
УТ

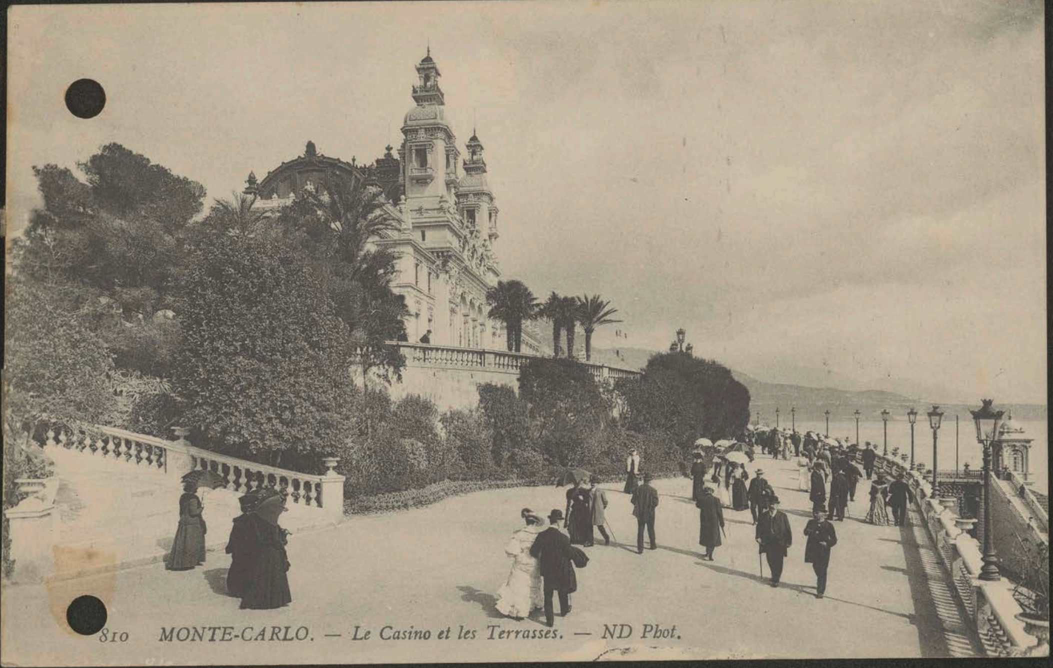

810 MONTE-CARLO. — *Le Casino et les Terrasses.* — *ND Phot.*

milczenie i donieść mi
o wszystkiem obecnie.
Z[illegible]ny szczerej przyjaźni
Czwartek
Szczery Czesław

Wpadł Pan w brzydkie
przyzwyczajenie nieod-
powiadania na listy,
czemu to przypisać?
Jakie pańskie zamiary
obecnie – czy rekonwale-
scencya Żony Pańskiej
już skończona? Jak się
sezon letni zapowiada?
Przywykłem widzieć Pana
dob[illegible] i uprzejmym, proszę
zatem przerwać to milczenie

118

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.
CARTE POSTALE.
POCZTÓWKA

ПЕТРОКОВЪ 30. 5. 09

ВАРШАВА 30. 5. 09 ВЕЧ

Wielmożny
Marjan Gawalewicz
w Warszawie
Ul. Nowo-Wielka № 23

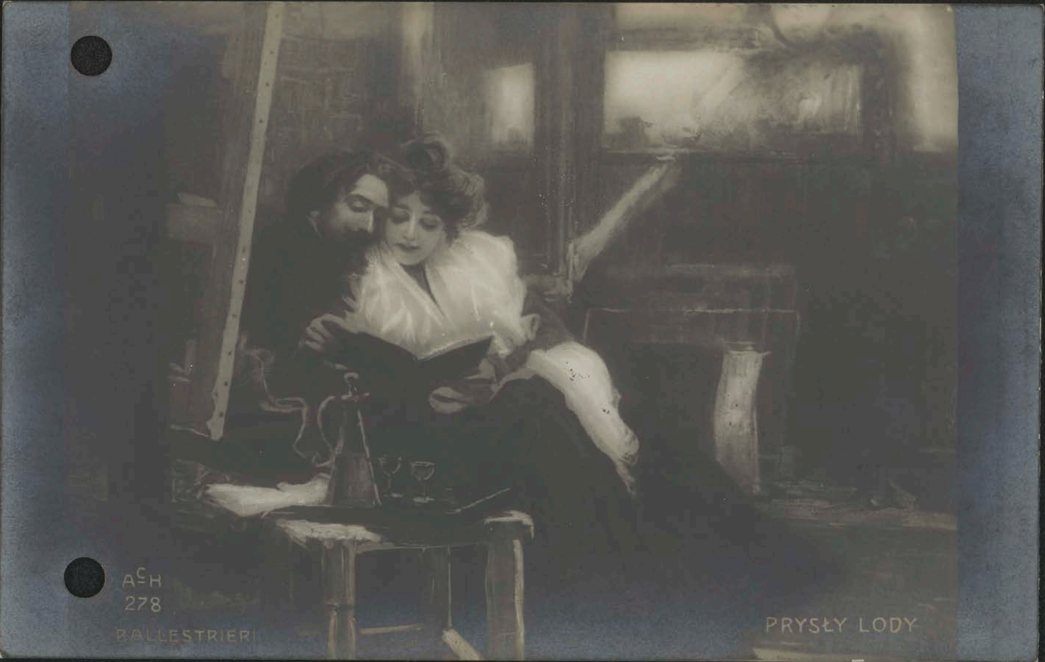

ACH
278

BALLESTRIERI

PRYSŁY LODY

Włoch. bierze dzieci i noc-
tylko że nie znajduję z tej ulgi.
[illegible]
Bardzo energicznie zastrzegł
się Pan przeciwko mojej
interwencji - czy sądowej;
ale niemniej wolno mi po
wiedzieć jakie odebrałam
wrażenie: z powodu choroby
nastąpiły zmiany - szczere
wyznania - i zobowiązania
na przyszłość. Reszta była
kwestją sposobności - o które
są nietrudno między [illegible]
cami. Jestem niezdolną z nie
gubowaniem sobie życia, więc
innym nie mogę radzić -
ale ja, sama jestem za szcze-
rością. Że wszędy ktoś uma
uznać trzeba i wtedy gdy nas
~~[illegible]~~ była krzywda.
[illegible] pojęciem jest obecnie

119

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.
CARTE POSTALE.
POCZTÓWKA.

Wielmożny Pan
Marjan Zawalewicz
w Warszawie
Ul. Nowo Wielka № 3

21

6.8.09

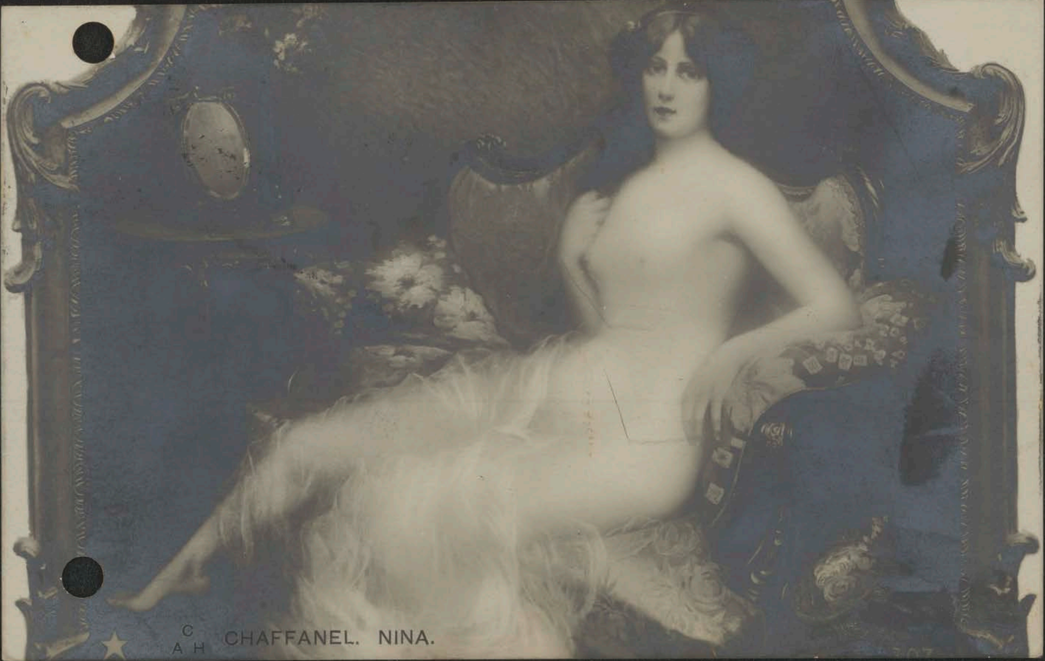

C
A H CHAFFANEL. NINA.

24/VI 09

(„P")

~~13~~

120

Mój drogi,

Chciałem Ci podziękować za piękną i rzeczową pogadankę o Sonetach, ale nigdzie Cię znaleźć nie mogłem. Przy tej sposobności chciałem przypomnieć też o odezwie Szopenowskiej do narodu i prosić o przyobiecane afisze teatralne, po kilka egz. z każdego. Idzie mi o te pierwsze o wystawie obrazów

Nałęcza – i k z przedstawienia.

Jeżeliś łaskaw, to zostaw dla mnie paczkę w kasie Teatru lub u Szadkowskiego, to ja się po nie zgłoszę. Tymczasem z góry dziękuję i za kłopot przepraszam.

Nie umiem podpisać się inaczej, jak

Pita!

M.K…?

Kraków 17/4

~~435~~
122

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Aż nadmiarem mi Pan Dz wynagrodziłeś; swojem listem którem mi z Kolbuszowej nadesłano! Przepraszam mocno przepraszam, szkoda czasu tak drogiego i zajętego na tak długi list — bardzo mię mi to swoją drogą dostać go, ale i bez niego już pogodziłam się, a że się dostanę do tej niedobrej sąsiadki i ominę tej formalności, to już moja jak powiedział nadworny Grafolog, zaczętej ołówkiem gra— Ale teraz ze pióra; — proszę mi napisać czyli nabazgrać list, choćby dla Grafologa — chociaż nie jestem powagą jak Dr Czar.. — ale życie już długie, a doświadczenie także jest swojem rodzaju powagą bo nabyte nieraz gorzkiemi łzami — Pańskie słowa wlitene rozchodzą się po końcach świata, czytają je i kobiety z mojej sfery to jest średniej, tak zwanej inteligencyi, do nich to może trafi, dla dobra i zdrowia Milusińskich — żal mię ogarnia gdy widzę te biedactwa z tą cienką szyjką, buzią zalaną cerą niezdrową, oczami skrzywionemi, a jeżeli się trafi zobaczyć okrągłą twarzyczkę, to oczy znowu ucieszą — mój Boże gdzie te bierzątki pucołowate te zdrowe dzieci okrągłe: Za ich niespotkaniem żywych, chyba w kościołku jakiemi są aniołki ./.

widocznie dawne wzięte z dworzych zwyczajów — a kto temu winien? po największej części matki — Małpowanie urządzenia pomieszkań, aby był koniecznie Salon dla gości, zasklepia te biedactwa do najlichszego pokoju, gdzie śpią jedzą bawią się i rzygają — oto daje przykład z najbliższego sąsiedztwa — Pokój duży frontowy na wschód jest Salonem — a w tej ciemnej i pokój o jednym oknie które stoi w najbliższym sąsiedztwie zlewu i t.d. — i z tej przyczyny nigdy się ~~okno~~ nie otwiera — w tych dwóch ubikacyach śpi ludzi starszych pięć, a dzieci także pięć — wprawdzie jedno niedomaga na oczy drugie wiecznie chorują, a wszystkie jak cienie, ale salon zamknięty, stoją w nim graty, bo czem innego wszystkie kanapy fotele jak nie graty? tu rozsiadły się mole bo im dobrze, bo mało kiedy ich derangują, a tam śpią, jedzą i oddychają tem zatrutem powietrzem wszyscy — starsi idą czy do zajęcia czy do szkoły ale te dwoje małych? prawda że muszą im jechać koleją aby się natychać prochu i różnych przeróżnych zarodków do chorób; jak żądać od publicznych instytucyj aby dbały o nasze zdrowie, kiedy własne matki, przez głupią przes-nosi; małpowanie wszczepiają ~~wn~~ swe dzieci; przez nie zdrowie? i to dziecko tak często, gdy w tej radosne się obudzi, jeżeli go umyją? i ubiorą, dostaje w tem samym pokoju śniadania: i co? herbatkę i centowkę — bo to najtańsze — i najpożywniejsze — może wyrość z tego stworzenia silny człowiek i żyć i pracować —

Żeby to te Panie usłuchały, a zamiast salonów urządziły pokój do swobodnej zabawy dla dzieci i siebie; w którym gdy rano wywietrzony dostałaby żywności — żeby to zamiast tej paradnej kanapy kupiła sobie każda matka wannę — i przynajmniej raz w tydzień gdy ma dać świeżą bieliznę dzieciom, postawiła dziecko w wannie, wzięła na miednicy wodę wystałą tak jak jest w ~~[illegible]~~ Wiśle — i całe dziecko obmyła wodą wytarła dobrze i jak ubrane dała w tym salonie kubek mleka i kromkę czystego żytniego chleba — i ubrawszy wszystkie, i siebie obmyła nie mając się ani kręcąc te grzywki — stara jestem, mam [illegible] za cerę i z bielidłem nie umiem się obchodzić, — woda zimna i mydło do tego dla nas powinno być dosyć — to więc zostawmy tym co mają na to czas i pieniądze — choć paluszki nasze nie będą różowe, paznokcie starannie wyszlifowane, byle za to by nie było, wystarczy — myśli nasze, czy to w codzienności, czy w innej czynności zajęcie, jeżeli pracują na cztery.

nanie, my także robić powinniśmy – Powie Pan Dob., nic nowego mi mówisz – a cóż jest pod słońcem nowego? ale wołać powołania nie zawadzi; a może choć pięćdziesiąta usłucha.

Idź ulicami i rynkiem wieczór w Krakowie wszędzie ciemno, – jeżeli światło gdzie: to albo z pewnością jakie zgromadzenie, albo goście, albo jeżeli się świeci w jednem oknie, to odnajdziesz pokój jakiejś ~~prost~~ jednostki – salony ciemne, wszystko życie się skupia od dziedzińca z jego przynależytościami – a to pożywienie co to dzieci dostają? ta herbatka te centówki na rano na kolacyj – wprawdzie n. Heckert zrobił majątek na centówkach bo przecież [illegible], i jak pisała Reforma, cichy pracownik – co nie miał czasu pracować kiedy ma to krocie robotom – ale załadbli dzieci [illegible], i soda w butelkach ~~ab~~ nie tu czytały – on piękna ale czy to konieczność była tym karmić dzieci i bid., na studentów – aby tanej i wygodniej żeby nie pasyje mleka – Skończę na tem dziś, bo mi żal Pana Dob. że to czytać może będzie – ale jeżeli co z tego będzie pare słów Pan Dob. wszystkim jeśli napisze receptę opartą na własnem doświadczeniu popartą cyframi, jak pracować i gospodarzyć, aby móc sobie pozwolić, ~~[illegible]~~ – niezwykłych naszym finansom wydatków które zarazem więcej uprzyjemnią życie, jak owe rozgadanki oparte na brukowych wieściach –

Przesyłając załączam wyrazy szacunku i życzliwości; wasz sługa M. K—

Szanowny Panie!

Ponieważ rok temu otrzymałam od Szanownego Pana zachęcającą odpowiedź w Tygodniku Ilustr. [następującej treści: „Zdolności są, a przy pracy wyrobić się mogą] więc znów się do Niego udaję. Pracowałam i kształciłam się, a teraz proszę o łaskawe przeczytanie załączonej próbki. Następnie zaś o pobłażliwą odpowiedź od redakcyi. Ponieważ treść moich rymów jest na dobie i odnosi się do Wojen Krzyżowych, może więc okaże się możebnem wydrukowanie? [Wprawdzie „Wieczory Rodz." od roku łaskawie przyjmują moje drobiazgi, ale szczytem moich marzeń jest pismo dla starszych.] W tym roku wypada 800 letni-rocznica pierwszej wojny krzyżowej, stąd przyszło mi na myśl spróbować szczęścia i wysłać załączoną próbkę.

Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiego szacunku i polecając się Jego pobłażliwości, zostaję

z poważaniem — Janina.

Dodaję jeszcze że mam: 17 lat skończonych.

Jestto nietylko wyjaśnienie ale i szczera prawda, która może być Szanownemu Panu potrzebna w osądzaniu moich rymów. Gdybym była starszą, a zatem rozumniejszą, możebym lepiej pisała. Proszę więc o wyrozumiałość.

Anioł Szczęścia.

[Na 800 letnią rocznicę Wojen Krzyżowych]

Było to dawno temu. W zaraniu Stworzenia,
Gdy po raz pierwszy w niebie zapłonęły zorze,
I w lazur wsiane gwiazdy wzeszły z pośród cienia
A pieśń radośna z ziemi płynęła w przestworze.
A Twórca Niezbadany, odziany w blask słońca,
Świetlane skronie wsparłszy na wszechmocnej dłoni,
Dumał iż gdy swe dzieło ukocha bez końca
Zawsze je ładem pięknem i świętem uchroni.
I dumał jakie dary i jakie anioły
Zsyłać będzie cierpiącym w ojcowskiej hojności,
I poskramiać wzburzone, potężne żywioły,
I na Krzyżu umierać – z niezmiernej miłości.
Jakie przedziwne myśli tchnie w ziemi tej dzieci,
Siać będzie urodzaje w skiby czarnej roli.
Jakie światła promienie nadziei roznieci,
I cele wytknie w walce doli i niedoli!
I tak dumając tworzył. Przez cud niezbadany,
Tworzył słowem z nicości niebiańskie postacie.

A płaszcz jednej był dziwnie z łez drżących utkany
I wiele kropli krwawych było na tej szacie.
I dziwne blaski biły z pochylonej skroni
I anielskie uśmiechy - od liców świetlanych
I promienie z litością wyciągniętych dłoni,
A był to - szczęścia anioł - o rzęsach spłakanych.
Bo tylko w niebie szczęście istnieje bez końca
Niezmierzone jak miłość i jak gwiazd przestworze.
Takie wielkie - jak światłość co płynie od słońca.
A na ziemi - takiego szczęścia być nie może.

- - - - - - - -

Falą minęły wieki od świtu stworzenia
Jak perły nanizane na różaniec Boży
Zapadły w mrok przeszłości i w mrok zapomnienia
I tylko ten pozostał - co kocha i tworzy.

- - - - - - -

Cóż to za dziwne wieści między ludem krążą,
Co za zbrojne szeregi wyruszyły w pole?
I kędy ci rycerze tak wesoło dążą?
Jak gdyby zapomnieli tej ziemi niedole.

Kochany Marjanie,

Czy chcesz przyjść
w piątek, pojutrze, na
śniadanie do nas o 1ej
Odwrotnie odpowiedzieć prosi
Cię Twój stary

Środa

Wielmożny
Maryan Gawalewicz
Wysoka Szkolna 5.

~~15~~
127

Już dziś nie piszę bo Ci już Pani wszystko wypowie. Szukałem Cię we wszystkich miejscach jak.... szczęścia; wiem czemu się wydało podobne temu klasycznemu wszędzie największem wspomnieniem lub nadzieją, nigdzie rzeczywistością (czy Ty możesz jak ja ślicznie pisać! widocznie wszystko bierze poety!!

Ja myślę uciec na godzinę kilka w miejskie wieże; ale o 10 m. 20 wieczór, wyruszamy się z obie nymf i Dryad, staną na stołecznym bruku. Gdybym był artystą, malowałbym Cię na dworcu kolei; gdybym był [illegible] tylko świetlistym przesłałbym do mnie słowo Pani z wieścią czy i gdzie można Cię odnaleźć dziś w nocy; niech Pan też opisze jadąc

Po mnie na kolej przyjechać
Brak i Twej obecności i listu
...... zrozumiem!

[illegible]

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytałam wzmiankę o wystawieniu „Przywódcy” – poprzednia jednak korrespondencja o „Córce Karola” wysłana przed pięcioma tygodniami dotąd nie była umieszczona, czyżby nie nadawała się do druku? zdaje się że treściwie są pisane

z szacunkiem

Lesień

Puławy

Towarzystwo muzyczno-Dramatyczne dnia 23-e b. m. wystawiło „Przywódcę" Krzywoszewskiego, i pomimo rozsiewanych przez pewne osobistości wrogo usposobione do członków towarzystwa wieści, że sztuka poważniejsza nie będzie dobrze zagraną, przyznać trzeba że amatorzy występujący w „Przywódcy" dowiedli, że przy pracy mogą stanąć na wysokości zadania. Sztuka graną była bardzo dobrze, znać było umiejętne kierownictwo i opracowanie ról. P. Kozłowski dowiódł że posiada prawdziwy talent do ról dramatycznych, w akcie 3m opowiadanie o śmierci córki wzruszyło widzów do głębi. P. Corrée rolę Kazimierza grał z młodzieńczym zapałem, opracowaną miał w najdrobniejszych szczegółach. P-i Stępkowska rolę Ludki grała z wdziękiem, naturalnością i należytem zrozumieniem odtwarzanej postaci. P-i Kryczkowska oprócz kilku scen silniejszych które wymagały większego zapału, całą rolę Marji grała bez zarzutu. Władysławo w panu Obidzińskim dobrego miał przedstawiciela, sumienne wykonanie każdej roli, znamionuje tego cenionego amatora; szkoda że nas opuszcza. Po akcie 2^{im} otrzymał od kolegów scenicznych album pamiątkowe przy stosownem przemówieniu p. Martwinowa, któren w krótkich lecz dobitnych słowach dotknął słusznie opłakanych stosunków, jakie istnieją w towarzystwie. Reszta osób grających dostrajała się do ogólnego dobrego wykonania sztuki. Wystawa jak zawsze staranna.

Sokół.

131

Tymczasem [illegible]
postów — a teraz i tego je-
szcze — — a ja co?
Jest pan niedobry —
za co?
Tak mi obrzydzenie było, że
wróciłam. A ja nie płaczę
już nawet — gdy mnie
Kochanek zdradza!
Czy pan wyobraża sobie, że
— taka jaką jestem — to dla mnie
już w życiu niema większej
większego pragnienia mojej,
jak wytłumaczenie tej sztuki i
że nic mi nie jest droższe i
więcej upragnione?

Pana to nie nie obchodzi — a ja głupi jestem !

Ale przecież Pan jest artystą i pamięta Pan czem dla Pana było wspomnienie pierwszej pracy. Niechże Pan mi przebaczy na zawsze

[illegible]

(3) 8

Środa

Szanowny Dyrektorze!

Strasznie mi przykro! Nawet sobie Pan nie wyobraża jak zabolało mnie ogłoszenie o wystawieniu sztuki p. Lorińskiej!

Tak dawno już czekam – a przed wyjazdem zeszłym solennie mi Pan obiecał, że po powrocie wystawi p. Zalewskiego, a potem zaraz moją sztukę.

133

Szanowny Panie Dyrektorze,
Zasyłam Kochanemu Dyrektorowi serdeczne pozdrowienia z Kamieńca Podolskiego. Przed kilkoma tygodniami (jak się dowiedziałem z afiszów) grali tutejsi amatorzy sztukę Dyrektora p.t. „Czworo".

Ztąd jadę na kilka dni do Kijowa, i gdyby Dyrektor miał tam jakieś polecenia

Proszę mi napisać:
Kijów, Poste-restant, a
chętnie je spełnię.

Wyraz głębokiego szacunku od Josef Kar

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

POCZTÓWKA.

Wielmożny Pan Dyrektor
Maryan Gawalewicz
Teatr Mały. Gmach Filharm.
Варшава

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

МѢСТО
ДЛЯ
МАРКИ.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

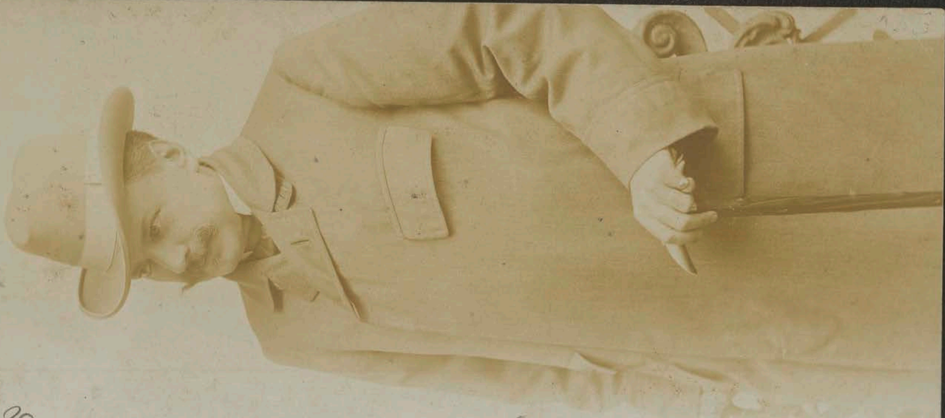

Zdrowia, szczęścia, pomyślności, wszystkiego,
czego dusza i ciało zapragnie!
Nie podarował mi Pan fotografii,
stać mi na to, kazałem sobie
w formie karty zrobić!

yffert & Co

z papierów po [illegible]

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Krakowskie Przedmieście 17. Telefonu Nr. 413.

Warszawa, dnia 21 IV. 1897

Wierzbowska 16.

Do W. Bełzy

Kochany Władziu!

Serdecznie Ci dziękuję za tak szybką odpowiedź i wiadomość o naszej poetce, która do wszystkich zalet kobiecości posiada i tę niezbędną: roztargnienie. Wyobraź sobie otrzymałem bardzo miły liścik od pani W., na który radbym był natychmiast odpowiedzieć, bo mi się dusza rozkwitła, gdym przeczytał nowy Jej wierszyk (już w drukarni...), ale autorka zapomniała podać mi swój adres. Muszę więc na Twoje ręce złożyć podziękowania za śliczny „Wieczorem” i prosić, aby pani W. zechciała zostać słowikiem „Tygodnika”. U nas tu olimpijskie nasze ptaki ćwierkają, syczą, gęgają, kraczą i wydają jakieś nadzwyczajne głosy, ale niestety śpiewać nie umieją, a wszak to poezja, gdy nie śpiewa i to melodyjnie!..

A pani Maryla W. posiada widocznie śpiewną duszę słowiczą i dlatego już mnie starego romantyka wzięła. Mógłbyś dla przyjaźni wyzyskać swoją wymowę, kuma i z drugiego talentu, wykonać kiedy jakiś rysunek, obrazek, ilustrację, główkę lub winietę dla nas i ozdobić tem „Tygodnik”! Kr. Gawatowski w jednym z listów do redakcji naszej zareklamował talent pani Wolskiej i my, wielki przewidujemy. Popieraj i Ty moją prośbę!

Za tydzień odlatuję na południe i spadnę aż w Palanzy nad jeziorem Como. Mam nadzieję, że w drugiej połowie Maja wracając [illegible], będę mógł zboczyć do Lwowa a wtedy uściskam Cię, jak niedźwiedź i poproszę, abyś mi wyrobił u Swojej Kumy pozwolenie ucałowania Jej rączek, jako dodatek do honorarjum za poezje.

Kochany Władziu bywaj zdrów!

Twój

MGawal

[illegible] Gawlikówna

Do Gustawy Jawołkiewiczównej

Moja staruszko! już to tak jakoś Pan Bóg zasadził, żebym ja nigdy osobiście imienin nie mógł Ci powinszować, bo na tego 2-go Sierpnia albo Was nie ma, albo mnie niema i tylko piśmiennie możemy w tym dniu się rozmówić. Życzę Ci moje dziecko kochane wszystkiego czego Ojciec Twój jedynaczce życzyć może, pragnąc jej szczęścia i jej dobra, całuję Cię serdecznie i pozdrawiam a przytem witam już jako szesnastoletnią pannicę, która w tym dniu robi dziś krok naprzód w życiu podlotka i wchodzi w swój okres najwdzięczniejszy z dobrego życia. Teraz dopiero prawdziwa wiosna twoja się zaczyna i daj Ci Boże, abyś w niej same kwiaty zrywała! Za dwa, trzy lata skończysz całą edukacyę i jeśli nam się nasze plany udadzą, zaczniesz pracować na swój własny chleb i choć dopóki ja żyję, chciałbym, abyś na tym ojcowskim obrocku była, ale mnie zabraknie prędzej czy później, a wtedy dobrze będzie, gdy potrafisz sobie a może i matce utrzymanie zapewnić.

Oprócz dobrego imienia i wykształcenia nie będę Ci mógł żadnej innej spuścizny pozostawić, dlatego kochana się nie zrażaj i jeśliby wypadało, że wyjazd do Szwajcaryi i nauka wyższa mogą Ci zapewnić lepszą przyszłość a [illegible], że czujesz do tego skłonność i ochotę, powiedz mi otwarcie a już ja jakoś to wykalkuluję, aby się środki potemu znalazły. Przedewszystkiem zaś, trzeba skończyć i zakończyć tę domową edukacyę w tym roku a na przyszły zabrać się do praktycznych studyów dla chleba, czy to w nowej szkole p. Wieniawskiej, czy zagranicą. Po mojem powrocie zbadam tę kwestyę szczegółowiej i odbędziemy familijną naradę, w której już Ty będziesz miała także swój głos i mam nadzieję, że zatem z niego skorzystasz, nie będziesz swoim zwyczajem milczała, ale własne zdanie we własnej sprawie objawisz.

Zdaje mi się, że ten rodzaj technicznego zajęcia byłby dla Ciebie najodpowiedniejszym i stosownym dla Twego usposobienia.

Twój długi i szczery list zastanowił mnie bardzo i dał do myślenia dużo, jednakże według Twego rozumowania doszedłem do wniosku, że można kochać i nie potrzeba tej miłości wcale okazywać. Słowo jedne objęcia są za dobre i za banalne, na drugie nie ma nigdy czasu a do innych nie posiada się usposobienia; czy tak?.. Ja, jako ojciec mam wierzę, że moja jedyna córa mnie kocha, chociaż mi tego niczem nie okazuje, ani czynem, ani słowem, ani intencyą do czynu, ani nawet najmniejszą pieszczotą, na którą lada stworzenie zdobywa się względem swoich rodziców. Zapewne, że ojciec i temu wierzy mocno, ale mu potrzeba, aby mu było miło i słodko z taką ciepłą, czułą, serdeczną miłością dziecka, które chłodem i zamknięciem w sobie zastępuje przyrodzone uczucia. Ja sobie bardzo często zadaję to pytanie, dlaczego ta moja jedyna Gutuchna nie postępuje ze mną tak, jak inne córki z gorszymi nawet ojcami, dlaczego ode mnie stroni, dlaczego jakby obcą się czuje względem mnie i wtedy powiadam sobie, że widocznie złym ojcem jestem i stąd i nie zasługuję na inną miłość i na inne postępowanie z Twojej strony; ale znów kiedy szczerze sam siebie ważę i rozbieram, to się przekonywam, żem nie najgorszy ojciec i że mam prawo do miłości mojego dziecka, tem bardziej, że i najgorszych rodziców przykazania Boskie i ludzkie każą kochać i szanować. A tymczasem zamiast ja się więcej garnę po Twoją miłość, niżeli Ty po moją; i tych nie wiele wolnych chwil korzystam, aby się do Ciebie zbliżyć, kiedy Tobie zdaje się właśnie zależeć na tem, abyś się trzymała od ojca z dala. Matka sobie i Tobie tłumaczy, że moje postępowanie prędkie, moje ofuknięcia, moja chwilowa drażliwość zrażają Ciebie tak samo, jak i ją; to źle, tak być nie powinno, bo pod tymi pozorami powinnyście obie były dostrzedz właściwy grunt mojego charakteru i przekonać się, że ani zły, ani złośliwy, ani nieprzyjacielny, ani brutalny, ani przewrotny nie jestem, i że nie z serca ani z duszy, ale z przestrojonych nerwów wypływają najczęściej takie dysonanse. Otóż trzeba umieć ze mną postępować, trzeba być pobłażliwą, trzeba w danej chwili umieć mnie rozbroić, co tem łatwiejby i Tobie, i Matce przyszło, że Was kocham i że Wam przykrości umyślnie nigdybym nie chciał zrobić. Widziałaś przecie, że po każdej chwilowej jakiejś utarczce, sam pierwszy staram się najczęściej wrażenie jej zatrzeć, załagodzić, naprawić i kiedy tylko ochłonę trochę z wzruszenia, czy zdenerwowania, wracam się do Ciebie czy do Matki z pogodną twarzą, z uśmiechem, czy z pieszczotą, aby Was przejednać. Cóż to znaczy?.. to znaczy, że nigdy złych, dokuczliwych, krzywdzących intencyi w moich wybuchach choćby najgwałtowniejszych nie ma i że nie należy

Małego brać ich bardzo do serca, zrażać się zaraz, odtrącać, bo nie słowa, nie ton, nie forma znaczy, ale treść, czyn, zamiar dobry albo zły. Człowiekowi, który tyle pracuje, tyle ciężarów ma do dźwigania i tyle odpowiedzialności w swojem prywatnem i publicznem życiu ma na sobie, co ja, człowiekowi bardzo wrażliwemu trzeba też to i owo wybaczać a nie poczytywać go za lada co, gdy się uniesie, zapalnie, odezwie w danej chwili gwałtowniej. To przecież słomiany ogień tylko. To prawda, że ja czasem źle powiem, ale źle nie robię, a według czynów nie słów trzeba ludzi oceniać i sądzić. Nie sądź, nie oceniaj więc, dziecko, Ojca z tego, jak go widujesz w stanie umęczonym, spieszącego się w ciągłej pracy, rozstrojonego wszystkiem, zniecierpliwionego przeciwnościami, rozdrażnionego w domu lub poza domem, ale z tych chwil i objawów, które odsłaniają jego właściwy sposób myślenia, jego charakter, jego poglądy i jego dążenia a wierzę, i kochać i szanować go będziesz musiała zawsze. Jak zaś ta miłość ma się objawiać i czem, nie pytaj i nie szukaj, bo ona - skoro jest prawdziwą, to instynktowo znajdzie sobie sposób najwłaściwszy i jednem słowem, jednem spojrzeniem, jednym pocałunkiem, jednym ruchem nieraz da znać o sobie i zaświadczy, że się w sercu ukrywa. A nie mów, że mnie nie masz serca, że jeśli masz, to go nie chcesz z niem zdradzać, bo to nie dla kobiety zasada i nie na Twój wiek; życia nie znasz wcale, niczego jeszcze nie przeszłaś, niczego nie doznałaś, główka Twoja choć rozsądna z natury ale jeszcze za ciemna, aby mogła wszystko jasno widzieć i już miała prawo z góry o wszystkiem rozstrzygać, więc nie poddawaj się przedwcześnie pesymistycznym przywidzeniom. Najwyższy rozum i najwyższa cnota i najwyższe szczęście to - serce. „Miej serce i patrzaj w serce!" - oto zasada, przy której człowiek sobie i drugich może prawdziwie uszczęśliwić. Więc się Ty, moja córka, moja spadkobierczyni, mój jedyny potomek z ciała i ducha, nie zapieraj tej zasady i nie wyrzekaj dla drobnych jakichś przykrości, czy zawodów, czy zniechęceń. Powtarzam Ci kiedyś, gdy dawniej przyszłam, że: tout comprendre c'est tout pardonner, - a kiedy sobie Ojca więcej wyrozumiesz i poznasz lepiej, to mu przebaczysz wszystko, nawet te wielkie słabostki, że kiedy jest zajęty pracą albo pochłonięty swojemi myślami, to sobie przeszkadzać dla drobiazgów nie pozwala i nie daje się Matce pocałować, choćby mu ten sam pocałunek w stosowniejszej chwili bardzo był pożądanym i przyjemnym.

No, napisałem Ci na wstępie cały wykład, więc mogę przejść na końcu do prozaicznych tematów. Dzisiaj ostatni dzień mojego pobytu w Trenczynie, jutro rano wyjeżdżam na Csorba (jezioro szczyrbskie). Stąd (na Spisz) do Zakopanego, gdzie we czwartek w południe stanę. Jedzie ze mną p. Wacław

Orłowski, więc będzie miał w podróży towarzysza. Jakie skutki kuracji stąd wywiozę, nie wiem jeszcze, bo to się pokaże dopiero później. Wiele, [illegible] [illegible] brałem masaży i najsilniejsze kąpiele tutejsze. Spacery odbywałem milowe, ale za powrotem ugrzęznę znowu przy biurku a taka reakcja do polepszenia większego pewnie się nie przyczyni.

W przyszłym tygodniu zobaczymy się w Warszawie. Serdecznie Cię pozdrawiam. W Zakopanem zabawię bardzo krótko, czasu już mam mało i pieniędzy niewiele. Do Wolffów dobrze byłoby, abyś pojechała na parę dni przed moim powrotem; nie szukaj wymówki do [illegible] twojej gościny w Mińsku, i spiesz się, aby mnie powitać. Nie trzeba ludziom się narzucać, ale i nie należy odtrącać ich dobrych chęci i sympatyi, bo tem przysparza się nieprzyjaciół.

Kochanej matce powiedz, żeby od pp. [illegible] zabrała rentę mojej pensyi za miesiąc Lipiec. Ściskam Was obie serdecznie i pozdrawiam z całej duszy.

Kochający Cię bardzo a bardzo ojciec

M.

Franka pogłaskaj po czuprynie za to, że był dobry i o mnie pamiętał. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] z Markusfeldem [illegible].

139

Szanowne i kochane Panie! Serdeczne pozdrowienia i piękne ukłony ślę z Białego: Przyjechałam tu od Wtorku, zajęłam pokój na górze dawne locum p. Um. i jakoś mi dogodnie i cicho dziś. Gwarno tu i wesoło, prócz p. Bauer z rodziną bawią: panna Nostitz-Jackowska utalentowana malarka i panna Leśnobrodzka z Płocka, b. sympatyczne osoby. Spodziewana jest pani Czesławowa Pol.! Przejażdżka po jeziorze w piękne księżycowe wieczory zalicza się do większych przyjemności - spacery, lektura muzyka jak zwykle na porządku dziennym. Co słychać u kochanych pań czy zdrowe czy wyjadą na Sierpień i dokąd? Czy były łaskawe odwiedzić moje rodzeństwo? proszę uprzejmie o długi liścik. Zdaje mi się że 2 Sierp. przypada Dzień Imienin p. Guci więc pospieszam z najlepszemi życzeniami: zdrowia i spełnienia wszelkich pragnień młodego serduszka.

Biała 29/VII 904.

Przy czem serdeczne uściśnienia łączę pozostając z poważaniem i przyjaźnią Życzliwa H. Kurlan

Postkarte

Carte postale — Karta korespondencyjna — Cartolina postale
Post card — Levelezö-Lap Dopisnice — Briefkaart
Union postale universelle — Weltpostverein — Unione postale universale
ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ. ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

ГОСТЫНИНЪ ВАРШАВ. Г. 1 ПОЧТ. ТЕЛ. КОНТ.
19 VII

20 VII

Wielmożna panna
Gustawa Gawalewiczówna
w Warszawie
Wspólna № 17.

16 VIII 1901

Lwów 16/VIII 901

Najserdeczniejsze najszczersze życzenia [illegible] przedewszystkiem i pomyślności wszelkiej Rodzinie przesyłam dla [illegible] kochanego [illegible] [illegible] i [illegible]

Maryla Wolska

List mój nowy odebrany??

Farbenlichtdruck v. Martin Rommel & Co., Stuttgart.
Alleinvertrieb von L. Schaller, Stuttgart. 521

Carte postale — POSTKARTE — Carte

Dopisnice — Levelező-Lap — Briefkaa

Union postale universelle — Weltpostverein — Unione post

ВАРШАВА
5 XII 01 1 УТР.
ГОРОДСК. ПОЧТ.

Wielmożna Pani

Izabella Zawalewskowa

Warszawa

ul. Pawlina Wyroba

5.

21/XI 98. – I

M. WOŁOWSKI
Dyrektor Teatru Polskiego w Łodzi.

Kochany Marku!

Bazgrzesz tam coś podobno o mnie, a ja się dopiéro o tem z trzecich ust dowiaduję, do tej chwili bowiem „Tygodnika" Twojego na oczy nie widziałem. Toć jeśli Ci chodzi o gotówkę prenumeracyjną, mogłem ją jaką nowelką Ci zapłacić i gotów jestem dziś jeszcze to samo uczynić, jeśli mi „Tygodnik Polski" nadeszlesz. Zanim to nastąpi, proszę Cię niniejszem gorąco a serdecznie, abyś na przedstawienie „Dzwonu zatopionego" w d. 3 Grudnia, w Sobotę, do Łodzi wraz z innymi literatami

Warszawskimi przybyć. Nazajutrz
pokażę Wam mój teatr ludowy.
Tylkoż mi nie zkrew, byłoby mi
to bowiem bardzo a bardzo przykro.
Całuję Cię w gębę i do piérsi
moich przyciskam

Twój
Michał

143 1.

Do córki Mr. Gwarlewicza
hov?

Darmstadt, 29. 7. 98.
Müllerstr 35.

Moja ukochana Gutecko! Nie wiem od czego właściwie zacząć, bo miałbym Ci na wszystko odpowiedzieć, a jest tak obszerny temat, a właściwie tyle tematów, iż trudny jest wybór, zacznę więc od Ciebie. Moja Ty jedyna! Od wielu lat rozumiem Cię dobrze, a chociaż w Warsz. pomiędzy nami nie przyszło do ściślejszego porozumienia, to dzięki głównie temu, iż trudno działać w jednym kierunku. Pisałem już nie raz o tem, iż cała Twoja technika mało mi do gustu przypadała. Aby być technikiem — czy to architektem, czy też mechanikiem, chemikiem lub elektrotechnikiem, trzeba mieć porządną dużą praktykę i specjalne wykształcenie techniczne. W przeciwnym razie jest się tylko półtechnikiem, wykonawcą średnich robót itp. Przytem technika jest rodzoną siostrą wszystkich finansowych spekulacyj — trzeba więc być także kupcem, a tu jedynie „spryt", „nos", „węch" itp. rzeczy czysto prakty-

2

vchodzą v rachubę. A gdzież Ty to vszystko zdobędziesz? Chyba długoletnią pracą v jednym i tymsamym interesie — poznasz może vszystko, co się tyczy tegoż interesu. Ale Ty pracujesz „v biurze" u architekta — można i tu viele rzeczy się nauczyć, lecz trzeba zato viele lat cierpliwych — uczyć się trochę v domu, a nakoniec mieć kogoś któryby Cię v pierwszych latach za rękę prowadził. Byłem i ja v biurze — nie mając za sobą żadnej wiedzy — u Rudzkiego, jeśli sobie przypominasz — i co z tamtąd vyniosłem — tyle, że prawie nic. Niebyło tam ani jednego człowieka, któryby chciał mnie czegoś nauczyć — a byłem płatnym człowiekiem pozatem nic. Siedziałbym tam jeszcze z lat 10 i niczem za cobym v końcu vylazł. Absolutnie to samo jest z Tobą. Będziesz 2, 4 lat kopiował, czy i tak nie zbyt silnie nauczysz — a v końcu może nauczysz się robić przecięcia z niektórych planów — oto i vszystko. Chyba, jak powiedziałem będziesz miał człowieka, który będzie Ci pokazywał jak robić i wskazywał co czytać, swoją drogą nie masz się czego martwić. Pracują ludzie bez żadnego wykształcenia i pracują dobrze, nie jeden inżynier od nich się uczy, specjalnie zaś panów architektów uczą starzy mularze i cieśle – bez nich, i bez ich rady trudno stawialiby domy. Jeśli masz więc trochę wytrwałości i odrobinę chęci, to z czasem robota pójdzie łatwiej; początek zaś zawsze jest trudny. Co innego jest, kwestya Twojej karyery i to, o czem Tyś do mnie pisała. Mój Boże i muszę być objektywnym – chociażby ze względu na odległość. Gdybym był z Wami pod jednym dachem, mógłbym może wpływać nacośkolwiek, lecz tak – przyznasz sama – co ja mogę zrobić? Wiem, że Ci wcale nie chodzi o to, abym coś „robił", ja ten niepodkreślony ton rozumiem, i przyznam Ci zupełną i szczerą rację. A jednak jest coś, czego i wymówić się boję, a jednak czuję. To jest wzgląd pedagogiczny Twego ojca. On chce – zdaje mi się

4

— nauczyć Ciebie, w razie potrzeby zaspakajać swoje potrzeby własną pracą. Może myśli sobie — „a cóż one zrobią np. w razie mojej śmierci?“ (Są to jego słowa które sobie doskonale przypominam!) Muszę sobie dać radę. Mój Boże! Uczyć się, człowiek się uczy całe życie — codziennie, ale jakiemi środkami? Drakońskiemi — aby sobie życie obrzydzać —? Moja Kochana! Wnoszę z Twoich listów z ubiegłych dwuch lat, widzę doskonale, iż Ty nietylko myśleć umiesz, ale rozmaite zjawiska i objaśnić potrafisz. To dobrze. Bądź tylko nadal taką. Wiedz, żeś Ty nie lalka, a człowiek myślący. Pisz do mnie zawsze. U nas rodzina — to rarytas nie lada, jeden do lasu drugi do Sasu, bądźmyż — najmłodsze pokolenie wzajemną pomocą. A teraz wytrwałości. Nie trać siły na byle-co — szkoda, daję słowo. Za dobre Twoje chęci względem mnie, Bóg Ci zapłać, jesteś bardzo dobre serce. Stoję teraz sam na rozdrożu. Za dwa miesiące idę w najmitę biurowego. Jednam się szczerzej odrazu

5 145

dostają prędko miejsca dobrze płatne. Inni długo czekają. Jak będzie zimą! A chciałbym dostać się do Kraju. Byłbym także bliżej was, byłbym z Wami się zżył. Tak żyję jak palec, swobodnie — lecz tęskno. Zobaczymy!...

Pisałem do Ciebie, czy byś chciała trochę polskich książek? A dodał mi oto, abyś przeczytała trochę takich, które u nas z powodu cenzury nie czytują — nie są to żadne rewolucyjne — nie bynajmniej, wszystko Krakowskiego wydania. Jeżeli te przeczytasz, mogę Ci więcej nadesłać. Lecz są to książki z naszej Czytelni i proszę Cię w miarę jak przeczytasz odeślij mi, bo może na nich być zapotrzebowanie, a jeżeli jaką zgubisz, będę musiał zaraz odkupić

I Żer.: Rozdzióbią nas kruki, wrony (bardzo Ci polecam przeczytać)
i zapewne wiesz, kto to jest Żer.?
II Żer.: Syzyfowe prace.
III Szwarce: Siedem lat w Szlisselburgu
IV Cz.— Pamiętniki Murawiewa

6

V Niemojewski „Polonia Irredenta"

VI Niemojewski „Listopad"

VII ——— Krosz. Wszystkie te 7 książek możesz łatwo przeczytać — dlatego, że nie są ciężkie rzeczy. A jak to przeczytasz i odeślesz, nadeślę Ci inne, bardziej „nielegalne". Na Twoje imieniny i urodziny zabezpieczam Ci w prezencie moją własność Niedźwieckiego „U ogniska" nie wiem jak Ty w tem zagustujesz, lecz mnie się podobają bardzo. Są to specjalnie na Galicyjskim gruncie. Jak będziesz przez granicę przewoziła, to nie pokaż żandarmom w łapę. Na teraz dobranoc — idę spać. Cmok! Cmok! L.

wdz 1. 8. 98.

Moja ukochana! Dopiero teraz zasiadam aby pisać dalej! a przyznam, jest mi to b. przykro, bo list ten nie przyjdzie szybko na Twe urodziny resp imieniny. Życzę Ci, serce moje drogie — dużo sił żywotnych. Odporności na drobiazgi, dużo siły woli — no i nareszcie zdrowia i tego wszystkiego, co ci miłe po duszy.

Nie gniewaj się na mnie, że się nie rychtig spóźniłem, bo wiem jak to przykro nie dostać listu w dniu swoich imienin. Wracając w dalszym ciągu do Twego listu, przystępuję do opisu wszelkich „geometrów". Geometryą w najogólniejszej formie nazywają nauki matematyczne w ogóle. Wszelka matematyka jest zarazem geometryą.

Matematykę dzielą na { niższą (aż do rachunku różniczkowego)
wyższą (różniczki, całki i.t.p.)

Matematyka zajmuje się i bada właściwości wszystkich ciał, brył, wreszcie linii krzywych i prostych, dlatego są nauki początkowe, które zajmują się tylko własnościami ~~[illegible]~~ linii i ich stosunków do kątów — tę naukę nazyw. **Planimetryą** (np. △ suma kątów w trójkącie = 2 prostym.) lub (np. obwód koła

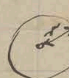

= $2r\pi$ lub $d\pi$) Jeżeli zaś będziesz te same własności szukał nie na płaszczyźnie, lecz w przestrzeni — wejdziesz w dziedzinę **Stereometryi** i tak np. chcesz wiedzieć jak linia prosta odnosi się to płaszczyzny prostopadłej:

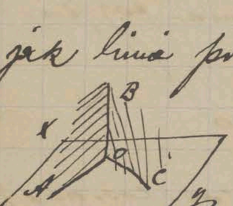

Dlatego musisz sobie wyobrazić BOA jako samą płaszczyznę — a wtedy wyprowadzisz wniosku. Każde zaś ciało jest ograniczone płaszczyznami np. pryzma lub parallelopipedon.

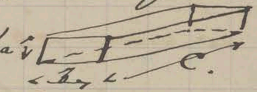

Z tego wypływa, iż zawartość tegoż $J = a \cdot b \cdot c$ lub też powierzchnia takiego stożka

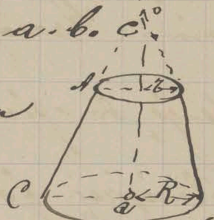

$$P = (R+r)\pi \cdot A.C.$$

Wiesz zapewne, iż algebra jest nauką, która się zajmuje wyłącznie rozmaitymi wielkościami, a że nie zawsze można operować konkretnemi liczbami więc, posługuje się literami ze wszystkich alfabetów z całego świata. Co to jest równanie zapewne Ci wiadomo jeżeli więc własności jakiejkolwiek linii prostej lub krzywej chcesz wyrazić algebraicznym równaniem – posługujesz się wtedy – Geometryą analityczną. np. równanie linii prostej jest $Ax + By + C = 0$. masz więc równanie z dwoma niewiadomemi x i y, które podług algebry obradować można, lub równanie tejże prostej linii

$$x \cdot \cos\alpha + y \sin\alpha - l = 0$$

tutaj masz już takie awantury jak cos (cosinus) i sin (sinus) — te określenia tyczą się już Trygonometryi. Widzisz jak tu jedno z drugiem połączone, jedno w drugiem jest powiązane. Trygonometrya jest znów taki interes, który się zajmuje funkcyą kąta, inaczej wyraziwszy, jest to stosunek dwuch prostych zamykających kąt.

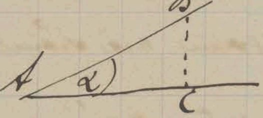

stosunek $\frac{BC}{BA} = \sin \alpha$.

$$\frac{AC}{AB} = \cos \alpha$$

Na tej zasadzie są wszystkie niwelacye i instrumenty niwelacyjne, na tej zasadzie możesz wszystkie wysokości i odległości mierzyć, mając pod ręką maleńki stoliczek z ekierką. Lecz trygonometrya może być nie tylko na płaszczyźnie, lecz także na kuli, a wtedy zwą ją trygonometryą kulistą czyli sferyczną. My technicy jej prawie, że nie używamy, natomiast główną podstawą jest płaska trygonometrya, sferyczną bawią się astronomowie. Analityczna, o której już wspomniałem dzieli się także na na [illegible]. anal. na płaszczyźnie i anal. w przestrzeni

Jeżeli chcesz własności jakiejś figury dowieść nie za pomocą algebry (resp. analitycznej geometryi) lecz lecz jedynie jej warunkami i jej liniami — wtedy nazywa się Geometryą Syntetyczną. Solidometryą nazywa się taki wynalazek, który używany jest przez ometrów (geometrów) — przyznam Ci się z ręką na sercu, że nigdy tego się nie uczyłem i sam nie wiem co to jest. Sama nazwa wskazuje, że jest to część geometryi traktująca o bryłach. Są jeszcze parę geometryi lecz już w wyższej matematyce, jak np. cała teorya pozycyi — i te geometrye mają swoje nazwy. Lecz, że z niemi nigdy nie będziesz miała do czynienia więc przechodzę do wykreślnej, o którą Ci tak chodzi, a która ze wszystkich geometryi jest najłatwiejszą — bo w niej niema nic do rachowania..... Mojem zdaniem dla wykreślnej jest zbyt duży zaszczyt że się nazywa Geometryą, powinna bowiem nazywać się tylko „Wykreślaniem", tak jak ją obecnie

Niemcy nazywają „Projektionslehre" zamiast „Darstellende Geometrie". Projektionslehre — w elementarnych szkołach może się nazywać, w politechnice prowadziłoby do niepotrzebnych omyłek — o których następnie powiem. Wykreślna geometrya zajmuje się tylko wykreślaniem, malarz np. narysować statuę toś „wykreślił" statuę. Dopiero jeżeli mu przyjdzie posługiwać się metodą wykreślnej geometryi jak np. położyć przecięcie horyzontalne lub pionowe, lub okno w rozmaitych widokach, czy z boku, czy też z góry, to wtedy potrzeba mieć pojęcie o wykreślnej wogóle. Mnie nikt u Rudzkiego nie uczył, a jednak tak się wprawiłam i nauczyłam wykreślać, aż miło, dopiero jak w technice i w politechnice nauczyłam się wykreślnej, to chciałam aby ją strącono z piedestału nauki. Wogóle, to żadna nauka. Jedyny podręcznik jaki znam w polskim języku jest prof. Łazarskiego z lwowskiej politechniki, lecz ten wydaje mi się trochę za trudny—

12

gdyż zbytnio wdaje się w dowodzenie zapomocą geometryi analitycznej resp. harmonijnych liniach. Jeżeli będziemy się zagłębiać to można z niej zrobić naukę, jeżeli wszystko chcielibyśmy dowieść dlaczego tak jest — dla codziennego użytku jest to niepotrzebnem o tyle, ~~że~~ gdyż w fabrykach i biurach nie pracujemy z abstrakcyjnemi płaszczyznami i punktami w przestrzeni, lecz mamy coś mocno realnego przed sobą. Najtrudniejszą częścią wykreślnej geom. jest początek, mianowicie używa się dwie płaszczyzny pionowo względem siebie

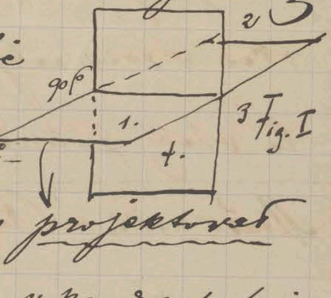

Fig. I

i bierze się jakiśkolwiek punkt w przestrzeni i patrzy się, jak on będzie się projektował w 4 kwadrantach — rotatorny porządek w kwadrantach jest jak Ci narysowałem! Fig. I

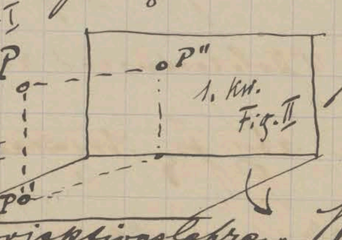

projektuje się zawsze ⊥ (pionowo) Fig II z tego powstała nazwa projektionslehre. W politechnice bawią się jednak jeszcze centralną projekcyą, t. j. nie pionowe projekcye lecz centralnie, z jednego punktu, jest

to podstawą perspektywy. o tem parę słów później. –
Jeżeli się 1 kwadrant klapnie nadół, to będziem miała projekcyę górną (aufris po polsku, dokładnie niewiem, a chociaż fabrykacą także nazywają po niemiecku)

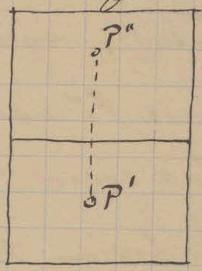

projekcya górna aufris P" a grundris P' na dole. Jestto główna zasada wszelakiego wykreślania. Wszystko i wszędzie wykreślasz w aufrysie (projekcya na wertykalną płaszczyznę) widok boczny i w grunrysie (pr. na horyzontalną płaszczyznę) widok z góry np. stożek wykreślany będzie wyglądał:

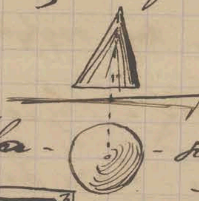

Tak samo jak z jednym punktem wykreśla- -się z płaszczyznami. Płaszczyzny jednak pozostawiają ślady. Temi śladami f można dowolnie posuwać wszystko i wszystkich, domy, maszyny, ludzi, kulę ziemską itp. — przetniesz i kreślisz wszystko co jest wewnątrz. W Centralnej zaś projekcyi masz

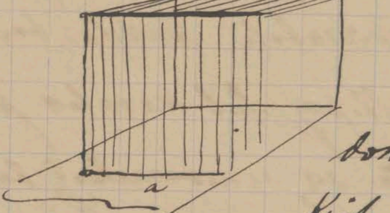

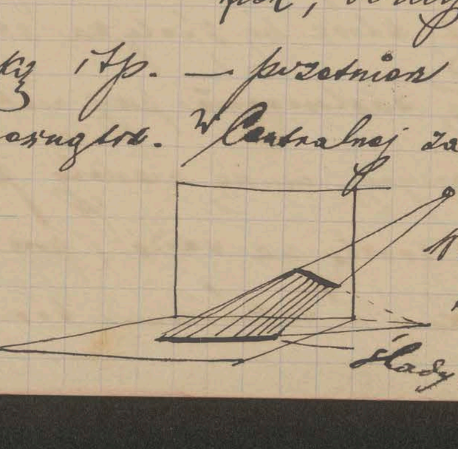

Punkt centralny, oko.

W domowem jednak życiu centralnej projekcyi nie używa się wcale.

Jak już wspomniałem wykreślna geometrya jest bardzo łatwą – wyszukam Ci podręcznik, łatwy i praktyczny i zaraz Ci nadeślę. Zwracam jednak Twoją uwagę na tak zwane: cięcia stożkowe (Kegelschnitte) z tego że bokiem stożków dostajesz cały szereg krzywych, których właściwości matematyczne są wyjątkowo doniosłe w budowie wszelkich mostów, łuków, maszyn, podpór itp. Szkic na stron: 15 niech Ci objaśni. Najsamprzód jednak musisz uważać, iż płaszczyzna równoległa płaszczyznie horyzontalnej daje przecięcia **Koła**. Ze szkicu na str: 15;16 widzisz, iż położenie płaszczyzny ~~daje~~ względem osi lub boku stożka daje: Koło; Ellipsę, Parabolę i Hyperbolę. Wszystkie te krzywe mają cudowne własności. Wieża Eifla u podstawy ma hyperbolę, mosty mają łuki paraboli, każda brama przedstawia bądź kawałek ellipsy lub kawałek paraboli. Jednem słowem krzywe te są uniwersalnej doniosłości. ~~Krzywych rozmaitych~~ Rozmaite krzywe, które się spotyka w wyższej matematyce, a które mają zastosowania przy niektórych detalach od parowej maszyny, muszę niestety przemilczeć, gdyż list ten i tak trochę na wadze (pocztowej!) zyskuje nadzwyczaj szybko. Na zakończenie powiem tylko,

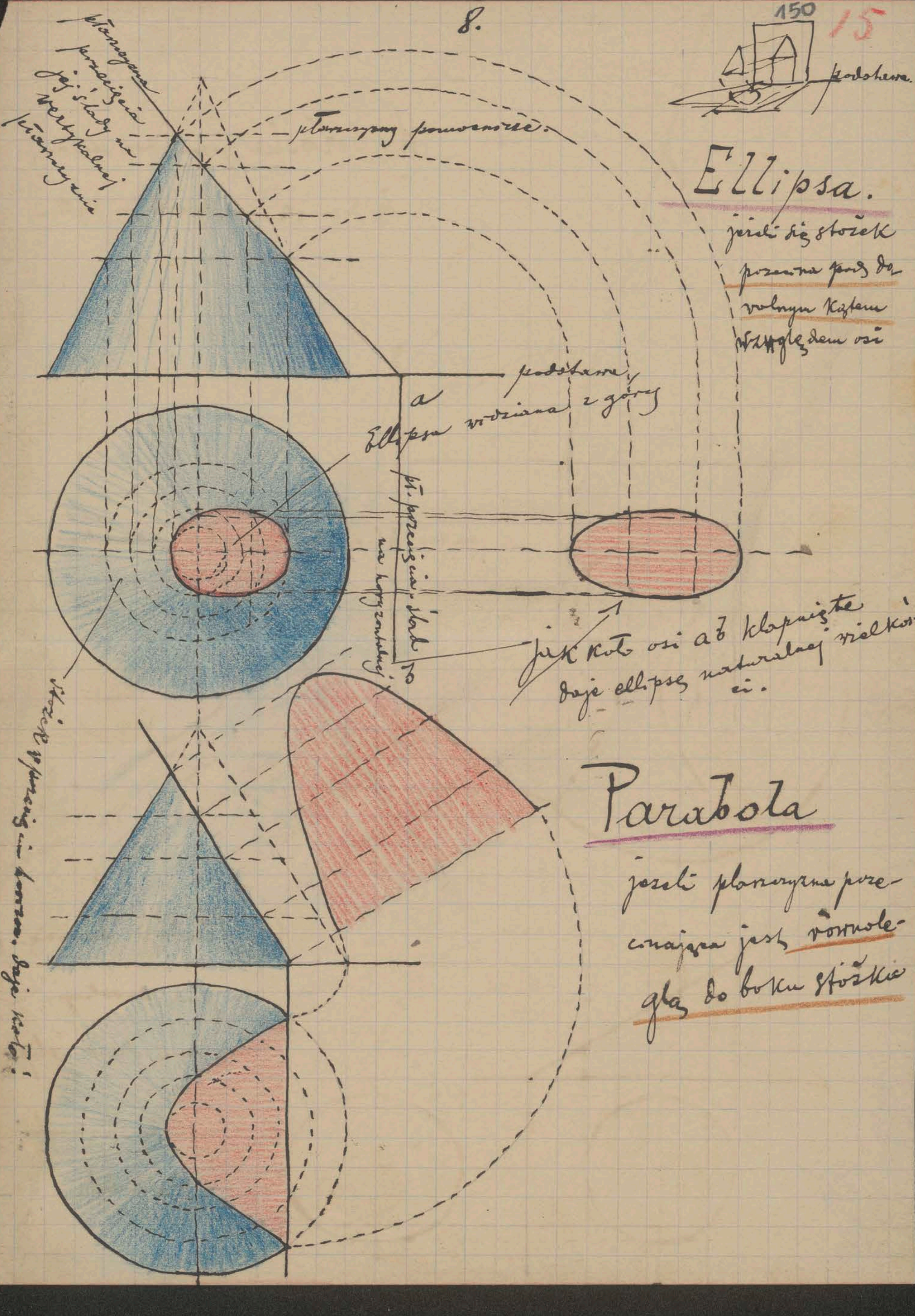
podstawa.
płaszczyzna przecięcia jej ślad na wertykalnej płaszczyźnie
płaszczyzny powierzchni.
podstawa
a
Ellipsa widziana z góry
pł. przecięcia ślad na horyzontalnej
b
jak koło osi ab kłapnięte daje ellipsę naturalnej wielkości.
stożek w przecięciu poziomem daje koło!

Ellipsa.

jeżeli się stożek przetnie pod dowolnym kątem względem osi

Parabola

jeżeli płaszczyzna przecinająca jest równoległą do boku stożka

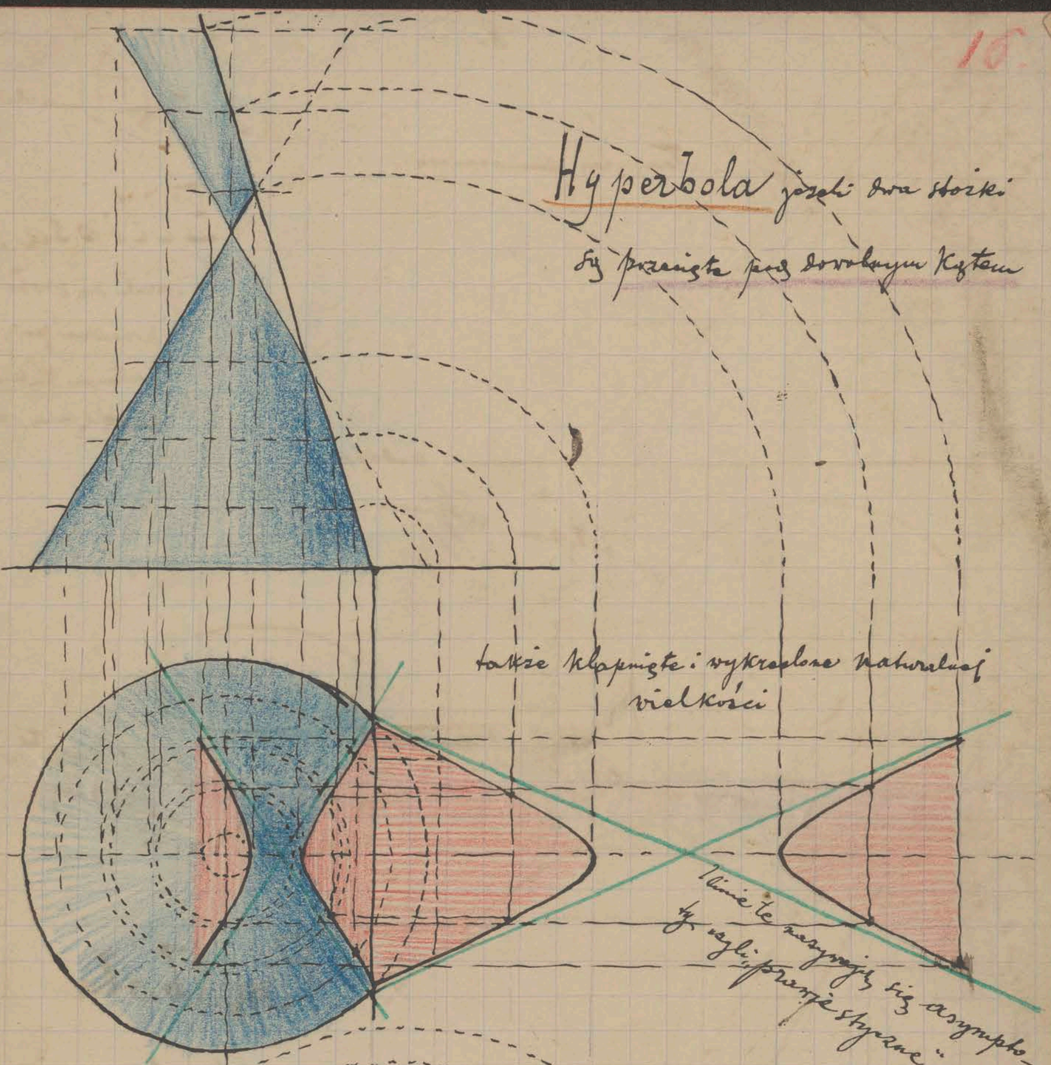

Hyperbola jeśli dwa stożki są przecięte pod dowolnym kątem

także kłapnięte i wykreślone naturalnej wielkości

Linie te nazywają się asymptoty czyli „prawie styczne”

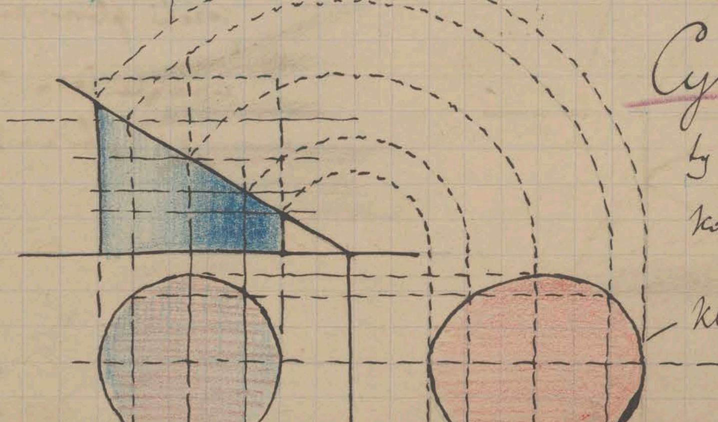

Cylinder przecięty pod dowolnym kątem daje **Elipsę**

Kłapnięte i naturalnej wielkości

151

Moja ukochana! Zapewne jeszcze
[redacted] Twój zbiór nie posiada Gruss
aus Łódź, a jako okaz niemieckiej
bezczelności załączam. Jednocześnie
dosiego roku! Twój
L

31. 12. 1901.

Frechheit!

Gruss aus Łódź:

Rose! Du blühest so lieblich und mild,
Zeigst entfaltet dein herrlich Bild,
Duftig, ein rosiger Schein!
Soll Dir das Leben sein.—

POSTKARTE.

ЛОДЗЬ
18 XII 01

Wielmożna Pani
Gustawa Gawalewiczówna
w Warszawie
Wysoka 5

ВАРШАВА
19 XII

19.7.1904 r.

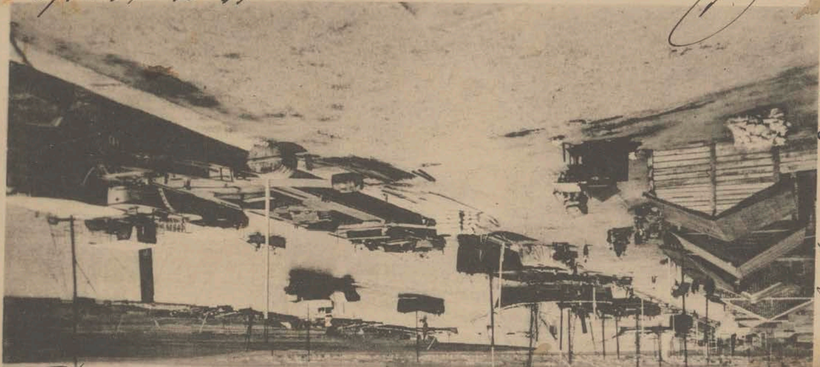

Маріуполь.—Marioupol. № 14.
Пристань —Quai du Kalmious.

Dziś na noc powracam do Juzowki. Nie wiem doprawdy jak długo tam jeszcze będę, zależy to od okoliczności. Bardzo się zmartwiłam śmiercią naszego adwokata Sadowskiego.

Moje kochane. Jestem od rana na dworze. Wyspałam się i oddychałam powietrzem z całych płuc. Czemu mi nie piszecie. Jestem niespokojna. Dopytywałam się Hołówki czy żyjecie.

Całuję Wam obie ręce
Wasz L.

152

ВАРШАВА
9.VIII.04.8В
ГОРОДСК.ПОЧТ.

ПОЧТОВЫЙ ВАГОНЪ № 39

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
Union Postale Universelle Russie.

Открытое письмо. — Carte Postale.

марки.

Въ Варшаву

Wielmożne Panie
G. i J. Gawalewicz
Warszawie
Wspólna № 17

ПОЧТОВЫЙ ВАГОНЪ
19 8
2

Фотогр. А. Стояновскій

Изд. Книжн. маг. С. Приходько-Пыхненко.
Edition de la librairie S. Prikhodko-Pikhnenko.

153

I oto już dziś 10ty dzień jak Puczek leży zupełnie zniedołężniały. Sam się ruszyć wcale nie może, ma nogi zabandażowane i leży w sieniach spokojny i tylko ogon na moje powitanie zaczął o podłogę stukać — na dowód, że mnie poznał. Lecz dziwny miał wyraz oczu. Nic tylko do niego przystąpiłem wołając możliwie pieszczotliwie, Puku, Puczyno — co Ci to najdroższy Pudelku — i nie omyliłem się. Zaczął warczeć i zło i jak on to potrafi ponuro okosynić. Drapnąłem. Pukowa patronka, a nasza mistrzyni od rondla, dziwnie poważnie do serca sprawę Puka wzięła. Myje go i dogląda, bandażuje i jeść daje, nosi, przenosi, przekręca i wyręcza biednego chorego, bo sam się ruszyć wcale

Matulu ukochana — wybacz, że nie pisałem. Całuję L przyjechało, gdym przyniosła elegancką „panów od prasy" – który już ponostykeli o ośmioletniej dziewczynce, która poturbowała przez psa okrom wyskoczyć. A tymczasem Puk dogorywał. Ktoś naraz proponował posłać do psiej gwiazdy po ostatnią przysługę – na ulicę Niską, lecz Pukowa patronka wszystkie raty i żądających wysłała do miljona djabłów, a sama Mania (czy też z inicyatywy Boga Świat.) posłała jednokonną dryndą po Dr med. veter. Klobuszowskiego (lub coś w tym guście.) Dr med. veter. obejrzał uważnie Puka i bardzo trafnie zauważył, że Puk musi zapewne być pudlem. Lecz nie dosyć na tem, zauważył silne potłuczenie przedniej prawej i tylniej lewej nogi, ogólne potłuczenie i obrażenie całego psiego ciała. Lecz nic właściwie złamanego nie znalazł

Fotografię wszystkich zrobić! Prawdę nie wysyłam, bo nie wiem, czy wysłać

(L) 154 3

nie może. A teraz musi pomagać wszystko — co i pies wykonywać musi. Tak więc dała jemu kleików, kaszy i trochę mięsa, Pukowi zaraz gorączka wróciła. Ola ze strachu do apteki po ricinus oleum. Rzeczywiście pomogło. Gorączka przeszła. Tak więc był spokojny. Puk ma opiekę i bawienie jak nikt — troskliwą ręką i miłością nad nim czuwa, i daj Boże jak powrócisz, Puk znów będzie zdrów jak [illegible] wieloryb, znów będzie za Mamą chadzał z kąta w kąt. Tyle o Puku, już nie wiele co mam o sobie donieść. Tyfusy już nie miewam, lecz natomiast przychodzi czasami gorączka. Jestem cały dzień zdatny, ażeż jak nieboście, zaraz gorączka. Mądre Gantze i inne ~~d~~ medyki dają proszki łykać.

kładę się do łóżka i znów łykam i rano idę do budy jakby nigdy nic. Tyle co łeb kapkę boli. Trochę uważać na [illegible] jak przekroczy np. 38,5°, apetytu niema itp. Schluss. Gorzej sprawa stoi z ową zawsze ciemną przyszłością. Niewiem właściwie, co będę od czwartku czynił. Gdzie się nie zapytam, robią wielkie oczy jakby zapytywali — i czy pan kpisz? — za taką stagnacyę posady? Więc idę ku przyszłości z dziwną apatyą. Tak jest mnie wszystko na świecie obojętnem. Mam się zawsze ~~po~~ wszystkiego wyrzec? To jest przyczyną mego usposobienia — apatya. Gdyby nie moje Marta i Puk — byłbym dziś zapewne również apatycznym — bo to mnie poruszyło. Przepraszam, że tak dawno nie pisałem. Tymczasem całuję Ciebie setki razy, a prze-

Ł kiój przyjaźnie. Szczerze oddany! Twój L.

LE JOURNAL POLONAIS

„KURJER WARSZAWSKI"

(„COURRIER DE VARSOVIE")

VARSOVIE, (Krakowskie Przedmieście 40.)

1908 Novembre

Monsieur Maryan de Gawalewicz

est accredité à l'etranger

comme correspondant du „Kurjer Warszawski"

le Rédacteur en chef Konrad Olchowicz

le Secretaire de la Rédaction

Signature Du Titulaire

REDAKCJA KURJERA WARSZAWSKIEGO

Cette carte doit être renvoyée en cas de cessation de fonctions.

G. Wattson, Varsovie.

Jasiński Kazimierz Julian
========

/wiersz/ /1/
310

310 22. 8.1903
==========

MARYANOWI GAWALEWICZOWI
na

POŻEGNANIE D.22/8.1903.

Jakże bym pragnął, mój panie Maryanie,
Gdy w nas pokrewne i myśli i dusze,
Serdeczny toast wznieść na powitanie...
Smutno gdy żegnać Cię muszę!

—•—

Zbraknie nam tutaj, gdy coraz boleśniéj
Swojskiej się sztuki zachwaszczają niwy,
Twej w tęczę piękna zapatrzonej pieśni,
Twej czci dla sztuki prawdziwéj.

—•—

Gdy czas, co wiecznie za zdobyczą goni,
Już starej gwardyi trzebi huf rycerski;
Zbraknie uścisku Twojej ciepłej dłoni,
Uśmiechu twarzy btaterskiéj.

—•—

Skoro tak losy zawistne zrządziły,
Do Ciebie uśmiech szląc może łaskawy;
A więc jedź z Bogiem, towarzyszu miły,
Lecz wracaj do swej Warszawy.

—•—

Niech gród, co pracą dźwiga się mozolną
Podnieci ducha Twego powiew świeży,..
Namwszak wszystkiego zagarniać nie wolno,..
I Łódź do Polski należy,..

—•—

Niech szlak przed Tobą żywym kwiatem ściele
Kraina dymu,węgla i bawełny,_
Lecz wracaj skrzepion na duchu i ciele,
A przywieź z sobą trzos pełny!_

-.-

Niechaj na starość Twój byt się utrwali,
Zdobądź fortunę i sławę ogromną,..
A nie zapomnij tych,co tu zostali
I nigdy Cię nie zapomną._

-.-

Już czas po trąbce wnoszę pocztyljona,
Po trzasku bicza i po chomont chrzęście...
Więc bratni uścisk od naszego grona
Weźmij na drogę,_na szczęście!

KAŹMIERZ JULIAN JASIŃSKI._

Nusbaum dr Henryk

/1/
526

526 18. 5.1909

Henryk Nussbaum

W dniu 22. b. m. Towarzystwo Ochrony Kobiet wynajmuje na jeden wieczór wielką salę teatralną w Filharmonii, z oświetleniem, służbą i afiszem od dyr. M. Gawalewicza za cenę rs. czterysta. Na poczet tej summy, która ma być wypłacona przed przedstawieniem trupy „Momusa," grającej na cel powyżej wymienionej instytucji złożono zadatku r. 25.

Warszawa 18/V 909

Prezes Zarządu W. Z. T. O. K.

Dr Henryk Nussbaum

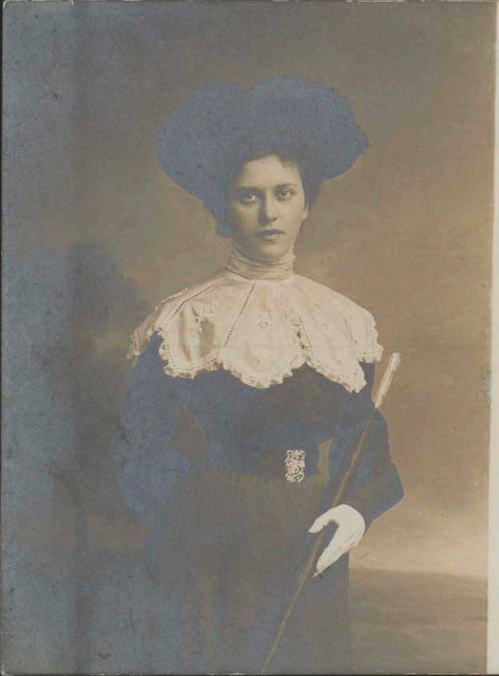

159

Gucia
Gawlewiczówna
córka Marjana
i Gabrjeli z
Okołokułaków

14722

Union postale universelle. Pocztówka.
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО Postkarte. Dopisnice.
Postkort. Post card. Levelező-Lap.

Kopja.

.......Ułożyłem plan Sienkiewiczowskiego numeru:

1) jego króciutka nowella, którą podjął się ilustrować Stachiewicz za 100 rb.

2) kilka wierszy najznakomitszych naszych poetów na cześć jubilata.

3) Głosy wybitnych pisarzy polskich i obcych o zasługach Sienkiewicza względem literatury i społeczeństwa a ewentualnie stanowisko jego w literaturze europejskiej (Ankieta w kraju i zagranicą, zapytania odpowiednio sformułowane wysłane Polakom, Niemcom, Francuzom, Anglikom, Włochom, Amerykanom, i Rosjanom).

4) Próby ilustracyj swojskich i obcych do dzieł Sie kiewicza, dotąd już wykonantch(Czesi, Chorwaci, Anglicy, Amerykanie i Polacy).

5) Drobiazgi pamiątkowe, winiety, autografy, korespondencja i materjały z czasów pierwszych nowel i powieści "Na marne", klisze znajdują się w przechowaniu u Dr. Dobrskiego. Hoesick to zrobi albo ja. Szczegóły możemy jeszcze wspólnie obgadać. Numer wydalibyśmy we Wrześniu lub Październiku, gdy będzie obchodzony faktyczny jubileusz.

M.G.

90

E[dmund]

Jankowski E.
==========

/1/
306

306 27. 6.1884
===========

Warszawa, dnia 27/VI 1884 r.

REDAKCYA
OGRODNIKA POLSKIEGO.
Ulica Warecka Nr. 6.

E. Jankowski

Dla wydawnictwa „Na pomoc”

Zaledwie zawarła się na czas jakiś paszcza wulkanu, którego wybuch zasypał ziemi kawał i popiołem pokrył ludzkie siedziby, wnet rozpoczyna się krzepnięcie lawy. Szklistą tę twardą po rostygnięciu materyę, nagryza powietrze, łupią w drobne drzazgi zmiany temperatury, a z upływem czasu, któryby przepuścił, na gładkiem niegdyś szkle wulkanicznem, wdzięcznie rozrośnie się krzew winny, z którego wycisną wino, ogniste jak lawa, w chwili gdy ją krater wyzionął.

Ulegając odwiecznym prawom, przekształca się powierzchnia ziemi naszej, pod działaniem mrozu, powietrza i potężniejszego

od/

Od nich czynnika — wody, kruszą się granity Łomnicy, Gerlachu lub Lodowego Szczytu; więcej nawet, ścierają się na miałki proch, który unosi i osadza w dolinach woda rzek. Proszek ten, to żyzna mada. Powolne lecz postępujące spływanie gór na równiny, w razie powodzi staje się gwałtownem a wtedy na urzeczach osiada w ciągu dni kilku, warstwa ~~za~~ napływu na parę stóp gruba. Pod tym miałkim grobem, ginie plon rolnika, a płacz i jęki poszkodowanych napełniają powietrze. — Lecz woda jak ~~prędko~~ prędko przyszła, tak też szybko odchodzi, a na szarej powierzchni mady ukazują się zrazu pojedyncze źdźbła, potem kępki trawy, aż po roku — soczysta, wonna łąka rozrosła

-ła się tam, gdzie niedawno szumiały fale.

Spłonął wielki las, a zamiast majestatycznych dębów i w liść bogatej leśnej drużyny, czarne, nagie pogorzelisko zalegało przestrzeń; na niej nurzają się w popiele zwęglone trupy poprzednich lasu mieszkańców. Ale niech tylko upadnie pierwszy ulewny deszcz, a jak feniks, z popiołów odżyje roślinność i bujniej niż przedtem okryje obszar.

W walnej bitwie zwarły się z sobą dwie nieprzyjacielskie armie. Łany zboża stratowane końskiemi kopyty i armatniemi kołami; polały się strumienie krwi i stosy trupów zasłały ziemię. A jednak na tem samem pobojowisku, za lat kilka zakołysze się piękna pszenica* lub za lat kilkadziesiąt zaszumi gęsty bór.

Wojtek

Wszystkich tych i wiele innych dzieł dokonywa się nieustającą, niezmordowaną i niedającą się niczem pokonać pracą przyrody.

Gdy nas samych dotknie klęska, czemże ją zwalczyć mamy, czem zażegnać widmo nędzy i od głodu się obronić? Pracą również, bo ona to jest dźwignią, która wznosi na szczyt dobrobytu narody słabe i powraca utraconą świetność narodom rozbitym.

E. Jankowski

Kramsztyk Stanisław
=========

/1/
399

399 30. 6.1884
==========

Do pisma „Na pomoc”

Wakacye

Pozwólcie dzieciom wypocząć.

Nie przypominajcie im o promocyi; niech zamkną książki o obcych dla nich dźwiękach, — o wyrazach kończących się na os i us.

Więc w bezczynności czas wakacyjny przepędzić mają?

Bynajmniej. Niech czytają w książkach, których im szkoła nie daje, — niech się rozczytają w wielkiej księdze natury.

Biedne to dziecko miejskie. Wychowuje się obce przyrodzie: ziemię bruk mu odgrodził, a niebo na wąskie pasy pocięły mu dachy domów.

Dziecko miejskie nie wie, jak

gwiazdy wschodzą i zachodzą, nie zna szlaków, któremi one suną, nie poznało gwiazdy zarannej i wieczornej, skrajów horyzontu wzrokiem nie dosięgło, na karcie geograficznej tylko mnie wskazał, gdzie północ a gdzie południe.

Nie widziało gniazda, które ptak sobie ściele, nie śledziło trawki, gdy się z ziemi wydziera. Nie pojmuje, jak to się ziemia w garby łamie, jak się źródło spod kamyków wyrywa.

„Drzewo łan, kwiecie, strumień z gór, bezdusznych nawet głazów stosy" — wszystko to, jak ~~dla~~ do poety, przemówi doń winno.

Bez tych pierwotnych spostrzeżeń zdolność obserwacyi pozostanie uśpioną, umysł nie osiągnie pełni rozwoju; a choćby dziecko potém uczyć będzie kosmografii i geografii, botaniki i zoologii, będą to dlań nauki martwe, - dziesiątki książek nie zastąpią widoku żywej natury.

Przyroda była pierwszą mistrzynią człowieka, rozbudziła myśl jego i uczucie; ona być winna i mistrzynią dziecka.

Na łonie przyrody przyczyny po zdrowie, ale ustala ona także i przywraca równowagę umysłu. ~~Nie ta~~ Jest ona hygjeną i dyjetetyką nie tylko dla ciała, ale i dla duszy naszej.

Stanisław Kramsztyk

30/VI 84.

Laskauer Piotr /[illegible]/

/1/
439

439 2. 9.1901

2.9.1901

Laskauer

Tego już zawiele!

Czy niezaryzykownie pozwalają sobie panowie zwolennicy drukarstwa zagranicznego, rozgoryczeni wprowadzeniem cła, na druki polskie?

Wszelka krytyka o tyle ma wartość, o ile jest bezstronną i traktuje przedmiot ze znajomością rzeczy, w przeciwnym razie, ogół źle jest informowany, a przedmiot krytyki ponosi ciężką, a częstokroć niepowetowaną stratę. Do ofiar niesprawiedliwie krytykowanych, śmiało zaliczyć można drukarstwo warszawskie: Niema prawie tygodnia, aby ktoś w prasie naszej, nie starał się dowieść, że fach ten, jest u nas zupełnie zaniedbany i niedołężnie prowadzany, który, należałoby pogrzebać i drukować tylko zagranicą, lub w Galicyi.

Tak jednostronnie przedstawiona kwestja, w błąd wprowadza opinię publiczną i krzywdzi bardzo, poważniejszy zastęp ludzi danego fachu.

Od trzydziestu lat pracując na niwie drukarstwa warszawskiego, miałem możność gruntownie poznać takowe, na zasadzie czego, niech mi wolno będzie podnieść głos, aby kwestję we właściwem świetle przedstawić, a zarazem zaprotestować przeciw tak... odważnym wywodom, jednego z najpoważniejszych organów tygodniowych, który, taki wyrok ogłosił światu o drukarstwie tutejszem: „Będziemy więc mieli nadal książki drogie i kiepsko drukowane, bo w Warszawie drukować estetycznie, na dobrym papierze i ładnemi czcionkami jest trudno"

Tak bezwzględny wyrok, zmusza najcierpliwszych i najpokorniejszych nawet, do protestu:

Jak niewolno nawet grabarzom grzebać... żywego człowieka, tak karygodnem jest głosić świata o żywym organizmie drukarstwa warszawskiego, że jest... nieboszczykiem.

Badając drukarstwo tutejsze przez szereg lat, przyznaję, że żyje ono w chorobliwych warunkach, że ma chroniczne cierpienia, któremi są: 1) Za wielka ilość drukarń. 2) Mała ilość większych, stałych odbiorców (bez których, wszelki przemysł, niema podstaw, do normalnego rozwoju) 3) Szalona konkurencja, z powodu braku roboty, 4) Brak zupełny jakiejkolwiek solidarności między właścicielami, a co zatem idzie, zupełna bezczynność na polu pracy nad poprawą położenia, 5) Wyzysk średnich a sprytnych wydawców, którzy najostrożniejszego drukarza zaawansują, i dla których nieistnieje żaden termin, do regulacji ich rachunków. 6) Brak zupełny dobrych drukowych papierów, wyrobu krajowych fabryk. Pomimo jednak tych wszystkich tak trudnych warunków, w Warszawie nietylko że niebrak zakładów które pięknie i tanio drukują, ale wiele z nich coraz więcej wykonywa robót luksusowych, które, najwytworniejszym zagranicznym w niczem nie ustępują, a o czem doskonale wiedzą zwolennicy drukarstwa zagranicznego, bo coraz częściej... mylą się, podziwiając piękne okazy robót drukarskich zagranicznych.... drukowanych w Warszawie. To są fakta, które każdemu interesowanemu udowodnić można.

A zatem; jeżeli drukarstwo nasze w tak ciężkich warunkach pracuje i na możliwie wysokim poziomie sztukę swą stara się utrzymać, czyż godziwe jest nim tak poniewierać?

Broniąc honoru drukarstwa warszawskiego, daleki jestem od ujmowania należnych zasług Galicyjskiemu, które jednak, jeżeli więcej błyszczy od naszego, to tylko ~~zasługa~~ wina papierni naszych krajowych, które pięknych papierów wyrabiać nie chcą, lub nie umieją (porównaj papier ilustracji naszych, z zagranicznemi)

A zatem, panowie zwolennicy druków zagranicznych, zwróćcie swoje zarzuty w stronę papierni krajowych, a będzie to sprawiedliwsze, a może i pożyteczne.

Piotr Laskauer.

Warszawa 2/IX 901

Ładnowski Bol.
========= /1/
/aktor/ 465

465 b.d. /życiorys/
====

ZARZĄD
KASY
Pożyczkowo-Wkładowej
ARTYSTÓW I INNYCH OSÓB
do składu Teatrów Rząd. Warszawskich
należących.

Do

Henryk Bolesław Ładnowski

Warszawa d. 189 r.

№

syn Aleksandra autora i artysty dramat. i Rozalji z Brzozowskich również art. dram. brat Aleksandry Kalinowskiej art. scen. warsz. i Bronisławy Wolskiej (Wohlleber sc. wok.) art. teatr. Krakow. — urodzony w Płocku, kształcił się pierwiastkowo na technika w szkołach krakowskich marząc o karjerze wojskowej, ale czar sceny przy którym wzrósł i wychował się nie dał mu długo odgrywać roli zaprzańca i nawrócony ostatecznie oddał się sztuce z całym zapałem młodocianego umysłu. — Grając poprzednio kilka ról powierzonych w towarzystwie swego ojca, będącego dyr. teatr. w Płocku, wystąpił wreszcie (nie mając jeszcze lat 19u na scenie Rząd. Warsz. r. 1862 w roli Claytona z Lektorki, następnie Albina w Ślubach, Wacława w Zemście (te dwie ostatnie role grywa do dzisiaj) i został od września t. r. angażowany na stałe. W roku 1865m ~~był~~ widzimy go w Krakowie razem z dyr. D. J. Jasińskim i Wład. Lesz-czyńskim pod antrepryzą hr. Adama Skorupki. Wpół roku później zajął pierwszorzędne stanowisko grając ko-chanków dramatycznych ~~[illegible]~~ i wtedy rozpoczął cykl Szekspirowskich kreacji, którym się ze szczególnem zamiłowaniem oddawał, studyując ją od bardzo wczesnej młodości. Najpierw grał Otella, później Hamleta, Romea, Króla Jana, Ryszarda II i t. d. W tym czasie był kilka razy w Poznaniu z tow. krakowskiem. W 1872 wezwany do Lwowa przez Towarzystwo akcyjne teatr. hr. Skarbka a którego głową i duszą był Jan Dobrzański redaktor — został najpierw reżyserem a następnie kierownikiem artystycznym w miejsce starego weterana sceny W. Smochowskiego. Tutaj wierny swemu kultowi wyprowadził znowu cały szereg na scenę bohaterów wielkiego Wila, jako to: Ryszarda IIIo, Leara, Antonjusza, Koriolana, Makbeta

/.

i kilka komedyj tegoż autora. Poza Szekspirem kreował również tak samo jak poprzednio w Krakowie wielkie postacie Schillera, Goethego, Korneliusza, Racine'a i innych klasycznych autorów. Repertoar jego ról w sztukach oryginalnych zawiera naturalnie prawie wszystkie główne postacie dzieł dawniejszych i nowszych granych na naszych scenach. — Wreszcie nadto z własnych pierwiastkowo funduszów założył we Lwowie Kasę wzajemnej pomocy artystów, która do dziś dnia prosperuje. W r. 1874 powrócił do Krakowa, gdzie objął po Józefie Rychterze obowiązki reżysera. W tymże samym roku wezwany z powrotem do Lwowa przez grono obywateli, którzy to wezwanie wystosowali publicznie w jednym z dzienników krakowskich, zjechał znowu do Lwowa, ale tym razem dla urzeczywistnienia swojej idei, stworzenia société na wzór Kom. Francuskiej w Paryżu. Jednocześnie otrzymał wezwanie od Dyr. Rząd. Teatr. Warszaw. obiecujące mu jak najlepsze warunki, zawarłszy jednak już umowę we Lwowie, wycofać się nie chciał, zwłaszcza gdy mu leżała na sercu sprawa dobra koleżeńskiego, jakie obiecywała société. — W skutek prądów przeciwnych, osób wpływowych a bardzo zainteresowanych przedsiębiorstwem teatru, wobec nieudolności administracji (Ładnowski zajmował się wyłącznie sceną) i perfidji niektórych osobistości — po kilku miesiącach rzecz piękna i dobra w zasadzie, rozsypała się w gruzy, zagrzebując materjalnie głównie inicjatora Ład. a w części małej i jego niefortunnych towarzyszy. Po objęciu Dyrekcji przez Jana Dobrzańskiego, który pojął ją naturalnie dla syna swego Stanisława — Ład. pracował już tylko jako artysta. W r. 1879 zjechał na występy do Warszawy, którymi zjednał sobie tu niezwykłe uznanie. Wystąpił wtedy w Hamlecie, Otellu, Królu Learze i Kom. Zalewskiego Przed ślubem w roli Augusta, poczem powrócił do Lwowa, nie mając zamiaru angażowania się w Warszawie, pomimo czynionych mu propozycyi.

W r. 1881^m gdy dyr. teatr. hr. Skarbka miał objąć A. Miłaszewski lubujący się tylko w sztukach farsowatych, operetkach, starych melodramatach i bombach katasliwych, Lad. otrzymał wezwanie do Warszawy od ówczesnego prezesa Wsiewołodskiego, niezadowolony z tego co po za sobą zostawiał, chętnie przyjął zaproszenie i z początkiem Lutego t. r. był już w Warszawie. Po przybyciu tutaj zanim zdążył wystąpić i zawrzeć umowę z dyrekcyą na stałe, położył się do łóżka chorując ciężko przez ośm miesięcy blisko. Nie wyleczony jeszcze zupełnie zerwał się z łóżka i odegrał w lecie t. r. kilka ról w jakich zobowiązał się wystąpić poprzednio. Od października t. r. zaangażowany został dodatkowo na występy a na stałe od 1/1 1882 r. do teatr. war. gdzie do dziś pozostaje. Kilka razy czasowo prowadził reżyseryę zastępując Tatarkiewicza, raz przez 7 miesięcy, później krócej, dalej był wspólnie z Tatarz. i Kotarbiń. od wystawiania sztuk. W roku zeszłym przez sześć miesięcy wyręczał chorego Szymanowskiego. Został wybrany na prezesa Kasy zalicz. wkład. Obecnie powołany na reżysera i t. d.

Tak jak i jego ojciec w chwilach wolnych pisze wiersze napisał nawet kilka utworów scenicznych ale się do nich nie przyznaje. Specyalnością jego - akrostychy.

Okropnie się spieszę a nie wiem czy Ci tyle potrzeba. Wybacz bazgroły ale jak Boga Kocham nie mam czasu. Dziękuję za pamięć! Bóg zapłać! Fotografię załączam

J Bol

St[anisław] Bohusz-Siestrzeńcewicz 231

Siestrzeńcewicz Bohusz St.

/1/
715

715 12.10.1898

Warszawski Kantor
„KRAJU“
ulica Marszałkowska № 141.
Telefon 993.

Warszawa, d 12/ Paźd[illegible]nika 1898

Za odstąpienie zupełnego prawa reprodukcyi z mego obrazu olejnego p.t. „Przed Karczmą" otrzymałem rs. dwadzieścia pięć i niniejszem kwituję.

St. Bohusz-Siestrzeńcewicz

249

Szczerbowicz-W[ieczór] L[udomir]

Szczerbowicz L.W.
============

/1/
802

802 b.d.
====

W sprawie odczytów popularnych.

Szczerbowicz

Niech mi wolno będzie w tej kwestyi obecnie „bieżącej"
wypowiedzieć kilka uwag, których zapewne „nie" wypowie
żaden z literatów i dziennikarzy naszych. U nas bowiem w
roztrząsaniu podobnych kwestyj panują pewne komunały ~~kosm~~
kosmopolityczne, pewne doktrynerstwo według szablonu ustalonego .... w Anglii, Niemczech lub Francyi. Piszemy o różnych
rzeczach podobnie jak piszą dziennikarze tamtejsi, a że u
nas nie Francya i nie Anglia, ostatecznie więc popełniamy
grube błędy, wpadamy w naiwne złudzenia, nabawiamy się
lekkomyślnie dotkliwych zawodów i rozczarowań. Siedząc
przy biurku i spoglądając zdaleka na „ludek warszawski", (który
w rzeczywistości zostaje w „przerażającym" stanie ciemnoty
i dzikości), spoglądamy zwykle przez okulary różowe i
tropem Kuryerkowym, rozpływamy się nad zaletami (?)
tego ludku. Ztąd idzie, że ani urządzić coś stosownego
dla tego ludku (o ile to w naszej mocy) nie umiemy,
ani rozprawiać o nim zasadnie nie potrafimy.

Popierwsze, co się tyczy ceny biletów na odczyty popularne:
O ile czytałem, najtańsze miejsce kosztuje 20 lub 10 kop."
Ponad tą kwestyą wszyscy dziennikarze przechodzą do porządku
dziennego, ponieważ wzmiankowane powyżej doktrynerstwo
szablonowe zrodziło pewnik jako „dla żądnych wiedzy
prostaczków nie jest to wydatek zbyt znaczny." A jednak
śmiem zaprzeczyć temu axyomatowi, głównie dla tego,
że kto zna ów ludek warszawski, ten wie że właśnie te
jego warstwy, które gwałtownie potrzebują oświaty
bynajmniej, jak brzmi komunał, nie jest „żądnym wiedzy",
jak to podobno zasadnie utrzymywać można o
pospólstwie angielskiem, amerykańskiem, norweskiem etc.
Iść „nudzić się" parę godzin (tak niezawodnie powie
„przeciętny" prostaczek, bo wszak odczyt to nie zabawa)
i za to jeszcze zapłacić małą kwotę wprawdzie, ale dostateczną

na zakupienie . . . serdelka, pary bułek ~~lub~~ kieliszka wódki lub kufelka piwa — to już zanadto! — też większość woli właśnie wydać owe parę groszy na te właśnie sprawunki niż na bilet. Nie wiem, czy praktykowane były stosowne obliczenia statystyczne względem słuchaczów ze sfery [illegible], ale zdaje się że taka statystyka potwierdziłaby „moje zdanie". Tu potrzeba namowy, zachęty, trzeba przyciągnąć — gdyby można było, to nawet płacić słuchaczom po kilka kopiejek; ponieważ zaś to jest niepodobieństwem, gdyż runęłyby tłumy, nie mające wcale zamiaru słuchać odczytów, pozostaje więc, przynajmniej ~~jak~~ dla mnie pewnikiem niezbitym, że odczyty popularne dla warstw ~~[illegible]~~ nieoświeconych powinny być bezpłatne. Funduszu zaś może dostarczyłaby pozostałość ze składek na pomnik Mickiewicza, a byłby to cel piękny i użyteczny, godny pamięci wieszcza.

Powtóre, wiadomo że wiek nasz jest epoką panowania idei demokratycznej. U nas, a po części i gdzieindziej idea demokratyczna objawia się głównie w tem, że warstwy ludności uboższe i mniej wykształcone roszczą sobie prawo do równego z inteligencją używania przyjemności życia oraz usiłują dorównać tejże inteligencji pod względem zewnętrznym — komfortu, mieszkań, ubrania. Ztąd ów poczciwy „ludek", warszawski czuje się upokorzonym, gdy strój jego ~~[illegible]~~ uboższy lub niepokaźny, odbija niekorzystnie od ubiorów państwa, (idea demokratyczna pozostawiła jednak tę „nazwę") i unika takich zebrań, gdzie pod względem zewnętrznym widzi się upośledzonym, a stosuje się to nietylko do płci pięknej, czego długo dowodzić nie potrzeba, lecz nawet i do męzkiej połowy.

Ztąd wniosek: odczyty popularne powinny być przeznaczone wyłącznie dla warstw uboższych i nie powinien uczęszczać na nie „świat elegancki".

co, jak mniemam, dałoby się może osiągnąć przez samą bezpłatność odczytów, która z pewnością odstręczy „szanujących się" słuchaczów, dalej stosownym doborem ~~treści~~ treści wykładów i ich skalą, ~~[illegible]~~ oraz osób prelegentów, ażeby przychodzono na odczyty nie z mody, nie aby widzieć prelegenta, lecz istotnie żeby się czegoś nauczyć; nakoniec w tym samym celu należy wygnać z sali odczytów wszelki komfort — dywany, portyery, żyrandole, aksamitne fotele itp., poprzestając na prostych ławkach, katedrach i stołach i tablicach. Będzie to wystarczające dla celu, a dla prostaczków nietylko obojętne, ale pożądane i ośmielające.

Potrzecie: Wiadomo, jak rozpowszechnioną jest u nas obecnie niechęć do podstaw nauczania szkolnego, klasycznych i humanitarnych w całym świecie; Niespodziewana ta „praktyczność" praktyczna trzeźwość czy też trzeźwa praktyczność nie sięga wprawdzie do głębin życia, lecz zatrzymuje się w dziedzinie powierzchowności — frazesów i deklamacyi, a pochodzi, zdaniem mojem, od wpływów żydowskich; ona to jednak sprawia, że wszyscy uczeni „niezależni", wyznający komunały: „wiedza to potęga", rozumieją przez wiedzę jedynie nauki przyrodnicze. Cenię wysoko te umiejętności, ale duch ludzki nie może być jednostronnym, a wręcz potrzebuje innych pokarmów oprócz wiadomości o wodzie, węglu, gazach itd. Tymczasem w „odczytach popularnych" panuje ~~[illegible]~~ niemal wyłącznie fizyka i chemia. Oto np. dwadzieścia kilka prelekcyi o samej tylko wodzie (to chyba więcej niż cała obszerna monografia Tyndalla — znudzi chyba najżądniejszego wiedzy słuchacza. Zatem, czy nie możnaby wprowadzić do cyklu odczytów popularnych większego urozmaicenia i pogadanek z innych dziedzin umysłowości? Tu należą np. budzące obrazy dziejów i charakterów z historyi starożytnej, nowoczesnej i krajowej, biografie sławnych mężów, zarysy literackie, wyjątki z dzieł, zwłaszcza poezyi pisarzy naszych, nakoniec udatne powiastki, opisy podróży lub słynnych miejscowości itd. itd.

Przy końcu dotknę kwestyi, która zostaje w związku, chociaż luźnym, z treścią niniejszego artykułu. Oto skoro już wspomniałem o możliwem zużytkowaniu remanentu ~~[illegible]~~ od składek na pomnik Mickiewicza, więc w przypuszczeniu, że ów remanent będzie znaczny (wszak zebrano sumę olbrzymią, a pomnik taki skromny) śmiem rzucić myśl, czyby nie można użyć części tego funduszu na opracowanie i wydanie historyi polskiej ilustrowanej. Rozumiem tu, oczywiście, nie ~~[illegible]~~ historyę kalendarzową — panowania królów i opisy wojen — ale dzieje w nowożytnem znaczeniu tego wyrazu, jako kompletny rozwój wszechstronny społeczeństwa na polu politycznem, społecznem, literatury, sztuk i nauk. Ilustracyi nie brak: mamy pomniki przeszłości, mamy pisma ilustrowane, w których były tysiące odpowiednich rysunków. Brak nam takiego dzieła; Anglicy, Francuzi, Niemcy posiadają oddawna swą historyę ilustrowaną w rozmaitych wydaniach — dla dzieci, dla ludu, wydania zbytkowe salonowe itd. Wydanie ludowe tanie, z tego funduszu wydrukowane, możnaby, o ile się da, rozdawać prostaczkom darmo.

L. W. Szczerbowicz